

Z powodu nieczynności drukarni wobec uroczystości, związanych z przybyciem do Petersburga prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, numer niniejszy wychodzi w zmniejszonej objętości.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, że daty w „Kraju” są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

## TREŚĆ N-ru 33 „KRAJU”

z d. 15 (27) sierpnia 1897 r.:

Artykuł wstępny: Na zakręcie dziejowym, przez Piotra Waritę.

Artykuły bieżące: Przed burzą, opowiadanie Z L. S., przerobione i uzupełnione uwagami p. A. B.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd piśm. ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Zamki na lodzie. Powieść z naszych czasów, przez Michała Bałuckiego. Luźne kartki, p. Ż.-S. Jesień, p. K. Laskeza. Z niwy historycznej. Kara śmierci, przez B. Taręzę. Z korespondencji Kaczkowskiego, p. Wacława Karzieskiego. Kroniczka wynalazków, p. t. Na przełaj świata, p. Z. K. Zygmunt Piotrowicz, p. T. D. Ilustracje: Mały argonauta. Ilustracje do artykułu „Kara śmierci”. Kościół w Smoleńsku. Karykatury polityczne. Portrety: Feliks Faure, prezydent Rzeczypospolitej francuskiej.

Album „Kraju”: Karta VI: „Na drodze do Egiptu”, obraz Z. Piotrowicza.

## NA ZAKRĘCIE DZIEJOWYM.

Petersburg, 14 (26) sierpnia.

Zbliża się uroczysta dla Królestwa chwila. Warszawa i kraj cały gotują się na przyjęcie Najdostojniejszych Gości. Stary gród mazowiecki przystroja się z niebywałą wspaniałością i artyzmem, zjazd z prowincji zapowiada się bardzo liczny. Wezwanie do składek ze strony komitetu obywatelskiego, celem utworzenia fundacji dobroczynnej Cesarzowskiego Imienia, przyjęte zostało przez szeroki ogół z bezwarunkowym uznaniem. Składki, w których wzięło udział 70 tys. osób, dochodzą już w tej chwili do 940 tysięcy rubli, co na nasze stosunki i środki jest sumą olbrzymią; nigdy jeszcze i na żaden cel takiej sumy zebrać nie zdołano. W subskrypcji biorą udział wszystkie stany i wszystkie części kraju. Słowem ruch umysłów jest w tej chwili w Królestwie ogromny, serca biją tętnem przyspieszonym, pociąga je szlachetna postać młodego Wład-

cy, którą legenda ludu ubiera już we wszystkie uroki i przymioty serca.

Ta uroczysta chwila, wielkiej może historycznej doniosłości—buzdzi w pamięci starszego pokolenia i tych wszystkich, których sprawa publiczne żywiej i głębiej obchodzą — wspomnienie niezapomnianych „Dni majowych”, przeżytych przez nasze społeczeństwo przed 41 laty, witanych ze łzami radości i zakończonych po latach kilku straszną i krwawą katastrofą, pod której gruzami pogrzebane zostało nasze szczęście i spokój. Widmo tych wspomnień staje i przed rosyjską opinią publiczną, niepokojąc tych, którzy nie zdają sobie sprawy z dzisiejszych usposobień naszego społeczeństwa i z dokonanych przeobrażeń i zapytują, co się kryje po za entuzjazmem i czy w jego podstawie nie leży nieporozumienie, które może się zakończyć rozczarowaniem tragicznym?

Wybiła godzina, w której trzeba nam samym z sobą i z rosyjanami rozmówić się szczerze, bez utajania prawdy, choćby najboleśniej i dla dumy i dla ambicji narodowej.

Analogja dwóch momentów historycznych: roku 1856 i 1897 rzuca się każdemu w oczy, kto przeżył czasy przedpowstaniowe, lub czyta chociaż karty przejmującego duszę opowiadania „Przed Burzą”. Podobieństwo wielkie i straszne przez swoją wielkość, ale nie całkowite, nie zupełne. W psychologicznej różnicy tych dwóch momentów leży właśnie cała treść, cała nauka chwili bieżącej.

Uczucia i poglądy polityczne narodu polskiego przed powstaniem 1863 roku, nawet wówczas, kiedy go nie objął jeszcze płomień ruchu rewolucyjnego, były takie, że żadna polityka tak zwana „ugodowa”, żadne możliwe koncesje ze strony rządu nie mogły go zaspokoić i zadowolnić. Obraz niepodległej Polski zanurzał się już w mgłę dziejową, ale czasy konstytucyjnego Królestwa, wspólnego dzieła Aleksandra I i kongresu wiedeńskiego, tak niedawne, a tak świetne i drogie sercu polskiemu, stały jeszcze żywo w pamięci żyjącego pokolenia.

Fatalne warunki, w których to pokolenie wychowało się i wyrosło, nie były jedynym powodem jego następnych zawodów, klęsk i rozczarowań. Pod wpływem ruchu narodowościowego, który się wówczas obudził w Europie, który odrodził i zjednoczył Włochy, rozpałały się umysły, rosły nadzieje; nad podsycającym ich pracowały obce ręce, pragnące polskim kosztem dokonać dzieła osłabienia Rosji, wreszcie oddziaływała i poezja romantyczna, powstała na dogasających zgliszczach i grająca pobudkę do wielkich czynów.

To też nie dziwnego, że kraj cały był jakby odurzony, że głosy rozumne i trzeźwe przemijały bez wrażenia i wpływu, że pożar ruchu po chwilowym osłabieniu rozszerzał się znowu od dołu, przenikał powoli wszystkie warstwy i prześła społeczne, aż nakoniec ogarnął szczyty inteligencji: ludzi najbardziej wyrobionych i najspokojniejszych i wybuchnął w roku 1863 krwawym i niszczącym płomieniem.

W społeczeństwie polskim, które z gorączkową niecierpliwością i niebotycznymi nadziejami oczekiwało w maju r. 1856 przybycia cesarza Aleksandra II, były niewątpliwie stronnictwa, ale stronnictwa te dzieliły się tylko pod względem wyboru dróg i środków. W celach swych nie różniły się wcale, wszystkie żądały: 1) najszerszej autonomji politycznej i 2) przyłączenia do Królestwa — Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy, w „granicach, które—jak pisał A. Zamojski—sam Bóg zakreślił”. Bez zrealizowania tych dwóch ideałów życie zdawało się nie warto, wolano postawić je na kartę i raczej zginąć, niż żyć w „upokorzeniu”. Tymczasem w Petersburgu, wśród największych przyjaciół Polski, program podobny uważany był za grożący całości i bezpieczeństwu państwa, mówiono, że jak dojrzałe jabłko od jabłoni, tak Królestwo uposażone w zbyt wielkie swobody polityczne, prędzej czy później od Rosji odpadnie. Nawet sam cesarz, pełen najszlachetniejszych porywów i szerokich projektów reformatorskich, które chciał urzeczywistnić w całym państwie, i w swej życzliwości dla na-

rodu polskiego szedł zwykle dalej, niż jego otoczenie, i cesarz program podobny uważał i uważać musiał za zdradę stanu. Ze stanowiska rosyjskiego powrót do karty konstytucyjnej Królestwa z r. 1815 był niemożliwy, bo ją rozdarła rewolucja listopadowa, a przytem konstytucja w Królestwie stanowiła w państwie z formą rządu autokratyczną anomalję i niedogodność, z którą rząd wystąpić nie mógł. Większym jeszcze kamieniem obrazu były pretensje polskie do kraju północno- i południowo-zachodniego, które Rosja uważała za kraj nie zdobyty i nie przyłączony, ale za odzyskany i, naturalnie, za kraj etnograficznie nie polski.

Mowa cesarza, wypowiedziana dnia 23 maja 1856 r. w Belwedrze, była wyrazem tych przekonań. Aleksander II uważał sobie za obowiązek ludzki i Monarszy zakreślić odrazu granice nadziejom. Obiecywał ulgi i łaski, mówił, że ma najlepsze dla kraju chęci, ale ostrzegał: „Żadnych marzeń”. Jakie to były marzenia, o tem wiadano równie dobrze nad Newą, jak i nad Wisłą. Punkt ciężkości politycznych wpływów polskich od upadku powstania 1831 roku przeniósł się do Paryża, do hotelu Lambert, w którego usposobienie pojednawcze nikt nie wierzył; wrzenie w kraju i robota spiskowa gorętszych żywiołów nie ustawała, świadczyły o tem przepelnione cele cytadeli warszawskiej.

Pomimo, że mowę poprzedziły akty, świadczące o obudzonej życzliwości dla narodu polskiego, o chęci zagojenia ran przeszłości; pomimo, że jednocześnie z ostrzeżeniem o niepoddawaniu się warunkom, Aleksander II objawił amnestję dla zesłanych na Sybir i dla wychodźców; pomimo, że mowa określiła prawnopństwowy stosunek Polski do Rosji w sposób, który drażnić nie był powinien („Polska i Finlandja są mi równie drogie, jak inne części państwa”), to jednak spadła jak grom z pogodnego nieba i wywołała rozgoryczenie nie do opisania. Ludzie spokojni uznali się za pobitych i bezbronnych i od tej chwili górę wzięły żywioły namiętne, nie rachujące się z siłą i logiką faktów, wierzące w cuda i gotowe nawet „*propter vitam, vivendi perdere causas*”.

Tragizm położenia tkwił w tem, że stanęły przeciw sobie dwa złudzenia: z jednej strony, rosyjskiej,

złudzenie, że koncesjami w granicach autonomji Królestwa bez form konstytucyjnych będzie można naród polski z istniejącym stanem rzeczy pogodzić, do spokojnej pracy zachęcić i od „marzeń“ odwieść, a z drugiej, z polskiej strony, złudzenie, że Rosję będzie można tą czy inną drogą przekonać o konieczności doprowadzenia ustępstw do takiej granicy, która by już tylko o krok jeden dzieliła od niepodległości zupełnej. Ze starcia tych dwóch złudzeń—zrodziło się powstanie i to wszystko, co po niem nastąpiło.

Odpowiednio do zasad wyznaczonych, społeczeństwo polskie od owych dni majowych 1856 r. aż do wybuchu powstania 1863 r. — pomijając pewne, nieznaczące wahania—zachowywało się wobec prób polityki ugodowej rosyjskiej dwójako: jedni, spokojniejsi, przyjmowali koncesje chłodno, z zastrzeżeniami i w myśl—w nieszczęśliwej chwili wymyślonej i na zbytnią naiwność obliczonej—formuły „wszystko brać, a z niczego nie kwitować”, co naturalnie dającego zachwycać i do dalszej ofiarności zachęcać nie mogło; inni odrzucali koncesje, uważając je za niebezpieczeństwo, wiszące nad narodem, który się może „byle czem“ zadowolnić. Wobec takich usposobień musiała prędzej czy później nastąpić katastrofa i nastąpiła.

Umyślnie rozszerzyliśmy się nad charakterystyką owej epoki, ażeby tem mocniej i wypuklej uwydatnić różnicę jej od chwili obecnej. Społeczeństwo polskie dzisiejsze ma jasny, określony i stanowczy program, mocno różniący się od programu „białych“ z przed 40 laty.

Jesteśmy jak dawniej tak i teraz przywiązani do naszej ziemi rodzinnej, do narodowości, języka, obyczaju i wiary, nie sprzeniewierzamy się tradycjom, miłujemy nasze dzieje w całej ich pełni, bez względu na to, czy nam mówią o świetnych i o pełnych chwały, czy też o smutnych chwilach, czy są zachętą do naśladowania, czy też przestrogą, wierzymy, że naród, mający tysiącletnią cywilizację, wysoko posuniętą kulturę, idący w zawody z najstarszemi ludami Europy na polu wiedzy, sztuki, literatury, dowodzącej na każdym kroku swego nieprzedawnionego prawa do bytu, zginąć nie może.

Nasze drogi rozchodzą się dopiero, kiedy przychodzi określić program politycznego działania, aby

tę narodowość utrzymać i rozwijać i największą sumę szczęścia społeczeństwu zapewnić. Nasz program nie jest oderwany od rzeczywistości i życia, ale realny, nieskończenie skromniejszy, ale też nieskończenie do urzeczywistnienia łatwiejszy. Rozumiejąc, że tak samo jak rok 1831 rozbił konstytucyjne Królestwo, taki rok 1863 pogrzebał autonomiczne projekty Wielopolskiego, wiedząc, że w pojęciach rządu i narodu rosyjskiego zaszły od tego czasu zmiany w poglądach na warunki jedności państwowej, z którymi liczyć się trzeba—zamykamy nasz program w następujących granicach: uznanie odrębności narodowej, etnograficznej i kulturalnej i wynikających ztąd konsekwencyj, zrównanie praw polaków z prawami wszystkich poddanych państwa, przyznanie Królestwu tych instytucyj, z których korzystają gubernie wewnętrzne; z naszej zaś strony: lojalność wobec Monarchy i rządu, szczere poczucie się do jedności państwowej i sumienne pełnienie obowiązków państwowych.

Wszystkie zmiany i ulgi, jakie miały miejsce od lat trzech—mówią wyraźnie o tem, że rząd przyjął taki właśnie program za punkt wyjścia. Staraniem naszym być powinno, ażeby go na tej drodze utrzymać i do dalszych prób ugodowych zachęcić. Gdy zaufanie rządu powróconem nam zostanie—a to przecież od nas w znacznym stopniu zależy—nie będzie miejsca i dla praw wyjątkowych.

Takim jest nasz program, program stronnictwa umiarkowanego, program, jak o tem przekonani jesteśmy, większości społeczeństwa polskiego. Gdyby innego dowodu nie stało, świadczyć o tem może ton i treść przemówień przedstawicieli społeczeństwa podczas podróży ks. Imeretyńskiego. We wszystkich tych aktach nieprzymuszonej woli dźwięczy jedna i ta sama nuta szczeroci, wszystkie stoją na gruncie lojalnym—i mówią tylko o sprawiedliwości, o zrównaniu praw, o legalności, wszyscy zapewnijają o uczuciach przywiązania do Tronu i zaufania do jego przedstawiciela. Czy coś podobnego dało się pomyśleć przed laty 40, a choćby i 30? Jeszcze jednym dowodem przeobrażenia naszych poglądów i trybów postępowania jest sposób, w jaki przyjmowane są dzisiaj ulgi i wogóle objawy dobrej woli ze

strony rządu. O hr. Szuwałowie cała prasa rosyjska i polska przyznały, że nic nie zdążył zrobić, a jednak jak gorącemi i serdecznemi słowy go żegnano. Ks. Imertyński zdążył zaledwie zarysować swój program, a tymczasem jego podróż inspekcyjna zamieniła się prawie w tryumfalną. Jeżeli przypomni sobie, jak przyjmowali nasi ojcowie ulgi dziesięciokrotnie ważniejsze, zrozumiemy całą różnicę czasów obecnych od ówczesnych.

Przez te lat czterdzieści wyleczyliśmy się z wielu przesądów i złudzeń. Zaniechaliśmy procesu o spadek historyczny, który długo się ciągnął i dużo nas sił i zdrowia kosztował. Zakreśliliśmy sobie cel skromniejszy: wywalczenie lepszych warunków bytu na drodze pracy spokojnej i legalnej i tylko na tej drodze. Jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że ostrzeżenia o zgubności marzeń byłyby już dziś dla nas spóźnionemi i zbyt późnemi. Słyszając tego rodzaju przestrogi i zarzuty, przyjmujemy je bez rozdrażnienia i z najzupełniejszym spokojem.

Ale to wszystko są względy polityczne. Wiele one ważą, ale ważą nie tylko one. W przyszłości może wielką i podniosłą odegrać rolę stosunek, oparty na serdecznej sympatji i czci narodu polskiego dla Monarchy, Którego wszystkie czyny i słowa nacechowane są miłością i wspólną myślnością. Jesteśmy przekonani, że obecny pobyt Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana utrwali jeszcze więcej te węzły moralne i że uroczysta chwila przyjęcia Monarchy przez Warszawę i kraj cały będzie początkiem nowej, jasnej i pogodnej doby w dziejach naszych.

*Piotr Warta.*

## PRZED BURZĄ.

(1855—1862).

OPOWIADANIE Z. L. S.

Przerobione i uzupełnione uwagami

PRZ. A. B.

7)



(Przyjazd cesarza do Warszawy).

Nakoniec, d. 22 maja, o godz. 10 wieczorem, wśród pełnej poezyi nocy majowej, cesarz Aleksander wjechał do stolicy polskiej, świetnie uświetnionej. W otwartym powozie, mając u boku siostrę swą, Olę Mikołajównę, żonę księcia Wirtemberskiego, cesarz przejechał od rogatek moskiewskich na Pradze, aż do Belwederu, wśród ulic, zalanych poto-

kami światła, przepelnionych tłumami, grzmiących jednogłośnie okrzykiem ludu, witającego w osobie cesarza Aleksandra swego monarchę, swego króla polskiego!

To entuzjastyczne przyjęcie zdziwiło sfery rosyjskie warszawskie, tych jenerałów i różnych dygnitarzy, pamiętających dawniejsze przyjęcie. Teraz nikt się tem nie zajmował, nikt o to się nie starał, a przecież ulice pełne były najwykwintniejszych kobiet, balkony błyszczały urokiem ślicznych twarzątek i grzmiało takie hura, jakie nigdy tu jeszcze się nie rozlegały. Poczęli więc między sobą mówić, że urządzili to wszystko magnaci, że będzie jakaś demonstracja z charakterem politycznym. Te pogłoski doszły do uszów Górczakowa i gdy wieczorem zdawał sprawę cesarzowi z położenia kraju, wspominał mu o nich, mówił o zamierzonym memorjale Jezierskiego, o adresie Wielopolskiego; wyraził swe obawy co do amnestji; zaznaczył niepoprawność i ciągłość marzeń polskich, nadzieje kraju; i nalegał, by cesarz starał się przez surowe napomnienie, wystosowane do marszałków szlachty, którzy jutro mają mu się przedstawić, przywołać wszystkich do porządku, wylać trochę zimnej wody na rozgorączkowane głowy polskie. Górczakow był tu echem natchnień Muchanowa.

Cesarz, wskutek wypadków historycznych, wpływu ojca, czuł pewną nieufność do polaków<sup>1)</sup>, przyjął uwagi Górczakowa dobrze, zwłaszcza, że nie przestawano mu ze strony Austrii przypominać ciągle konieczności trzymania polaków pod rządem ostrym i surowym. Dla polityków wiedeńskich bowiem z wielu względów wydało się pożytecznem i korzystnem rozdrażnienie i wzajemna nieufność między Aleksandrem II i jego polskimi poddanymi w Królestwie. Podnosząca się powoli kwestja włoska, ku której Francja okazywała już w tej chwili pewną przychylność, stawiała Austrię w położeniu nieprzyjaznem względem Napoleona III i zmuszała ją do robienia właśnie tego, czego Francja nie chce. Ponieważ zaś Francja pragnęła ułożenia się przyjaznych stosunków między Polską i Rosją, Austrija więc tego pragnąć nie mogła. Poseł austriacki, hr. Lichtenstein, który zjechał z cesarzem rosyjskim do Warszawy, działał w tym kierunku i przy każdej sposobności wspominał o rewolucyjnych dążnościach

polaków, starał się chłodzić i psuć dobre zamiary Aleksandra względem Polski. Gdy więc jego wpływy zbiegły się z przedstawieniami Górczakowa, wywołać musiały skutek całkiem przeciwny temu, jakie ces. Aleksander wyrzucił zamierzał pierwotnie w Warszawie.

Dnia 23 maja, przyjąwszy wprzódy dygnitarzy wojskowych, cesarz zwrócił się do duchowieństwa, urzędników i marszałków szlachty i powitał ich mową, która wywołała ogromne zdziwienie; przez swój ton miała cechę surowego napomnienia za winy niepopelnione, napomnienia, na które niczem dotąd nie zasłużono, nie dano do niego żadnego powodu<sup>1)</sup>. Mówił po francuzku, że przybywa tutaj z zapomnieniem przeszłości, ożywiony jak najlepszymi dla kraju chęciami, że oni, t. j. marszałkowie, powinni mu dopomóc w jego zamiarach, że jednak przedewszystkiem wzajemny ich stosunek winien się wyjaśnić; że chce, by porządek przez ojca ustanowiony, był nadal utrzymany, «a więc panowie żadnych marzeń, żadnych marzeń!»; że tych, którzyby je mieli, potrafi powstrzymać i czuwać będzie, by marzenia te nie przekroczyły granic ich imagjnacji. Zmieniając nagle ton surowy na łagodniejszy, mówił, że w ostatniej wojnie «wasi» bili się na równi z innymi, odwołał się do Górczakowa, «który był świadkiem, że walecznie przelewali krew w obronie ojczyzny». Jeszcze raz powtórzył, że jest ożywiony najlepszymi chęciami, że Polska i Finlandja są mu równie drogie, jak i inne części Cesarstwa, lecz trzeba, żeby wiedziano, że dla dobra Polski i samych polaków, muszą oni być złączeni na zawsze «z wielką rodziną cesarzy rosyjskich». Skończył uwagą, że od polaków zależy ułatwienie mu zadania i powtórzył z naciskiem: «żadnych marzeń, żadnych marzeń». Późem, wyrzekłszy parę słów do urzędników, zakończył, zwróciwszy się do duchowieństwa, przypominając mu, że «jego obowiązkiem jest nauczać ciągle polaków, że ich szczęście zamyka się tylko w zupełnem złączeniu się z Rosją»<sup>2)</sup>.

Wrażenie, jakie ta mowa wywarła na tych, co jej słuchali, a przez nich na kraj cały, było olbrzymie, i sam cesarz wygłaszając ją, nie przywiązywał do niej zapewne tej wagi, jaką ona w istocie miała. By-

<sup>1)</sup> Tak istotnie myślno i czuto, ale dziś, z odległości lat 40, owa słynna mowa trochę inaczej wygląda (Prz. A. B.).

<sup>2)</sup> Z trudnością przychodzi ustanowić autentyczny tekst tej mowy. Mieliśmy przed sobą kilka relacyj: francuzkich, polskich i ruskich, i w każdej są pewne warjanty. Nie zmieniła to jednak w niczem zasadniczej myślni samej mowy. W naszym sprawozdaniu poszliśmy za tekstem, umieszczonym w zbiorze d'Angerberga. (Paryż i Lipsk, 1862, p. 1117). (Przyp. Z. L. S.).

<sup>1)</sup> Cały szereg faktów, które p. Z. L. S. następuje przytacza, przeczy przypuszczeniu o nieufności i o wpływach machinacyj austriackich. Daleko prostszem, naszym zdaniem, i prawdziwszem byłoby objaśnienie, że cesarz istotnie obawiał się zbyt daleko sięgających nadziei polskich, których urzeczywistnić, jako cesarz i patrijota rosyjski, nie mógł. Pan Z. L. S. wielokrotnie sam potwierdza, że nadzieje te szły bardzo daleko. (Prz. A. B.).

ło to w rzeczy samej wylanie zimnej wody na rozgorączkowane głowy polskie. Jakkolwiek dziś, gdy znamy powody tego wystąpienia, gdy wreszcie po bliższej rozwadze mowa ta nie zawiera nic takiego, co by istotnie mogło oburzać, i ma tylko znamie ostrzeżenia, usprawiedliwionego późniejszymi, niestety! wypadkami, przecież w owych czasach wywołała ona gwałtowny wybuch powszechnego niezadowolenia. Wszystkie stronnictwa w kraju czuły się dotknięte. Jeżeli dla grupy Jezierskiego i Wielopolskiego, dla partji, którą nazwalibyśmy umiarkowaną, wzmianka o potrzebie «zupelnego zlania się z Rosją» była szkopułem, o który rozbić się mógł całkowicie ich program zupełnej autonomji pod berłem cesarzów rosyjskich, to dla stronnictwa ruchu, dla nienastających spiskowców, dla marzycieli o cherubowej Polsce historycznej, dla ogromnej nakoniec większości narodu, słowa cesarskie, wyrzeczone w pałacu Belwederskim, stanowiły kamień obrazy. To, co oni mianowali swemi świętami, nieprzedawnionemi prawami, nazwano tu marzeniem i zagrożono karą za te marzenia. Słowa te rozbiegły się po całej Polsce, nabrały niezmiernego rozgłosu, zmieniły się nieomal w przysłowie, brzmiały nieraz ironicznie i miały przywilej wywoływania gniewu nawet w ludziach zkadynąd najspokojniejszych, nie myślących o spisku i powstaniu, ale kołyszących w głębi serca ideał Polski niepodległej, opartej o dwa morza. Nazywano to obrazą narodową, policzkiem, wymierzonym polakom, podeptaniem wszelkich praw; i wszystkich nakoniec, umiarkowanych i zapaleńców, konserwatystów i rewolucjonistów może nie oburzała, ale irytowała wzmianka o żołnierzach polskich, «walecznie przelewających krew w obronie ojczyzny», Rosji, podczas wojny wschodniej. Słowa te, wraz z propozycją zupełnego zlania się z Rosją, zdawały się ukrywać jakąś głębszą myśl, która wypadkiem na wierzch wypłynęła, jakiś zarys programu, jakieś zamiary bezwzględnej rusyfikacji, tępienia narodowości polskiej, dla której teraz jedyną ojczyzną miała być Rosja. Wprawdzie parokrotne napomknienie, że polacy muszą być na zawsze złączeni z «wielką rodziną cesarzy rosyjskich», jeżeli co przypominało, to chyba warunki kongresu wiedeńskiego. Ale, jak zwykle, gdy umysły są czemś podrażnione, gdy nerwy są chore i rozstrojone, widzimy wszystko w czarnych kolorach i same złe tylko strony przedmiotów, tak i tutaj nie zauważono tych sprzeczności w słowach cesarskich, które najwyraźniej wskazywały, że nie żywi on względem Polski złych zamiarów, że nie ma dla niej programu zniszczenia i wytepienia, że mowa jego po

większej części była improwizacją. Bądź co bądź jednak, mowa ta surowa przez swój charakter, wypowiedziana tak niespodziewanie, wywarła przykre i przygnębiające wrażenie.

Teraz jednak znało ją i bolało nad nią nieliczne grono tych, którzy się znajdowali na przedstawieniu w Belwederze; do ogółu jeszcze treść słów cesarskich nie doszła, i mógł on oddawać się złudnym nadziejom, urokowi przepychu, blasku i zabaw, jakie zapanowały w Warszawie. Stronnictwo umiarkowanych, grupa Jezierskiego mianowicie, bodaj czy nie najwięcej bolała nad tem, co się stało, zwłaszcza, że do pewnego stopnia była ona jedną z przyczyn surowych cesarskich napomnień. Wywoławszy je przez sam zamiar tylko przypomnienia o sobie, widziała swój projekt w samym zaczątku unicestwiony. Memorjał, napisany przez Schedo Ferottiego, utkwiał w tece jakiegoś dygnitarza, który go miał cesarzowi podać, i więcej nie ujrzał światła dziennego<sup>1)</sup>.

Za to Wielopolski nie rozstał się z myślą adresu. Mowa cesarska dała mu punkt wyjścia, którego dotąd nie miał. Już w dwa dni po niej, bo 25 maja, adres był gotowy i przedstawiony kilku obywatelom, między nimi Tomaszowi hr. Potockiemu, szwagrowi margrabiego, człowiekowi wysoce rozumnemu, gorliwemu patriocie i posiadającemu znaczne w kraju wpływy—i został przez nich zaaprobowany. Ułożono się, że po balu, który szlachta d. 26 maja miała dać dla cesarza, gdy ten przyjmować ją będzie, Wielopolski stanie na miejscu marszałka szlachty radomskiej, odczyta i złoży monarsze adres. Dokument ten pełen jest wiernopoddańczych uczuć i dziękuje cesarzowi, że przybył do kraju «z zapomnieniem przeszłości»; odpierał zarzut marzeń, gdyż «nie oddając się

<sup>1)</sup> Oto jak o tem opowiada sam Schedo-Ferotti w broszurze «*Etudes sur l'avenir de la Russie. Huitième étude. Que fera-t-on de la Pologne?*» (edycja druga, Berlin, 1865), p. 5: «Przerobiwszy memorjał według udzielonych mi wskazówek, postarałem się o przepisanie go przez pewnego młodego kaligrafa, którego mi zarekomendowali moi pierwsi interlokutorowie; poczem, gdy cesarz przybył, udałem się do pałacu Łazienkowskiego, do osoby mającej największe znaczenie w orszaku cesarskim (*le plus important de la suite imperiale*), której wręczyłem mą pracę, prosząc, by się z nią obznajomił i, jeśli to uzna za stosowne, by ją przedstawił cesarzowi. Nazajutrz stawilem się o godz. 9 rano. Zostałem natychmiast przyjęty przez wzmiankowaną osobę, która mi powinszowała mego memorjału, chwalać treść i formę, i który przyrzekła mi złożyć cesarzowi, jak tylko sposobność potemu się nadarzy. Wiedząc, że nie braknie okazji rozmawiania z cesarzem dla człowieka, który widział monarchę trzy lub cztery razy na dzień, odjechałem, przekonany zupełnie, że moje pismo dojdzie gdzie należy; tymczasem omyliłem się, gdyż dowiedziałem się później, że mój memorjał został w tece generała, i że cesarz wcale o nim nie wiedział». (Przyp. Z. L. S.).

żadnym marzeniem i zamykając nasze pragnienia w granicach udoskonalenia organizacji wewnętrznej», ostrożnie upomina się o poprawę wychowania publicznego, i kończy przypomnieniem «dawnej naszej chwały i naszych nieszczęść, dowodów rozsądku i dojrzałości, jakie kraj złożył przez ćwierć wieku, w czasach pełnych zaburzeń i wstrząśnień». Adres ten, jakkolwiek tak mało mówiący i stawiający właściwie jedno tylko zadanie, przedstawiony ministrowi spraw zagranicznych, księciu Michałowi Gorczakowowi, nie został przyjęty<sup>1)</sup>.

Tymczasem Warszawa, wśród cudownej, majowej pogody, oddawała się uciechom i zabawom, wywołanym przez przyjazd cesarza. Nazajutrz po mowie w Belwederze, dnia 24 maja był bal w zamku, wydany przez namiestnika. Dnia 25 dopiero, gdy Łazienki miały być wspaniale uświetnione, a w teatrze tamtejszym «na wyspie» miało być dane przedstawienie teatralne, niebo zaciągnęło się chmurami i lunął deszcz rześisty. Nie popsulo to jednak w niczem przygotowań, jakie robiono do balu, wydanego dla cesarza przez marszałków w imieniu szlachty Królestwa, w pałacu Namiestnikowskim w dniu 26 maja. Cesarz przybył z W. Ks. Olgą i jej mężem, księciem Wirtemberskim, o godzinie wpół do jedenastej wieczorem. Przed bogato i ozdobnie przybraną wystawą przyjmowali monarchę namiestnik, książę Gorczakow i generał Wincenty hr. Krasiński, oraz członkowie komitetu, zajmującego się urządzeniem balu, t. j. Muchanow, gubernator warszawski Łaszczyński, August hr. Potocki, dziedzic Wilanowa, i marszałkowie: Uruski, Jezierski, Niemojewski i Ostrowski. Na schodach od wejścia aż do sali, przeznaczonej na wypoczynek dla dostojnego gościa, stanęła szlachta w podwójnym szpalerze, krzyżąc polskie: «niech żyje!» przy odgłosie muzyki, grającej hymn urzędowy. U szczytu schodów witały Aleksandra gospodynie balu, panie: Augustowa Potocka, Jezierska, Ostrowska, Starzeńska Kazimierzowa, Uruska i Niemojewska, biało ubrane, z wieńcami i girlandami kwiatów w rękach. Cesarz miał na sobie mundur granatowy ułanów gwardji, z amarantowemi rabatami i srebrnemi szlifami, przypominający narodowe wojskowe kolory. Bal rozpoczął cesarz polonezem z Augustową hrabiną Potocką i W. Ks. Olga z Wincentym hr. Kra-

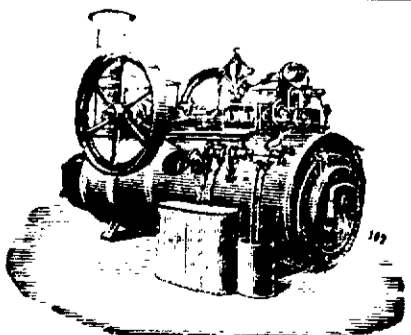
<sup>1)</sup> H. Lisicki w swem dziele «Aleksander Wielopolski» powiada, że jednym z powodów odrzucenia adresu, było wspomnienie o reprezentacji kraju, co dążnością szlachty rosyjskiej do systemu konstytucyjnego nowaby dało podjętę. Ponieważ jednak w adresie niema ani słówka o reprezentacji, powód więc ten nie mógł istnieć i sam przez się upada. (Przyp. Z. L. S.).

FOLECA:

- Avery M. Elroy dr.** Pierwsze zasady fizyki. Tłóm. z angielskiego Wł. Kwietniewski, z licznymi drzewor. w tekście, rs. 1 k. 50.
- Bądzkiewicz Ant.** Wypisy polskie. Cz. wyższa, połowa I — k. 60, połowa II — rs. 1.
- Bem G. A.** Jak mówić po polsku, czyli Gramatyka polska w zarysie popularnym, rs. 1 k. 50, w oprawie rs. 1 k. 80.
- Berger H.** Łatwa nauka gruntownego nauczania się w krótkim czasie języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela (z wymową w języku polskim przy każdym słowie). Nowe wydanie w druku. — Łatwa metoda gruntownego nauczania się w krótkim czasie języka francuzkiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela (z wymową polską przy każdym słowie). Z kluczem rs. 1, w oprawie rs. 1 k. 30 i rs. 1 k. 50. — Łatwa metoda gruntownego nauczania się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela (z uwzględnieniem najnowszych badań języka). Z kluczem rs. 1, w oprawie rs. 1 k. 30 i rs. 1 k. 50.
- Bogucka C., Niewiadomska C. i Warnkówna J.** Ćwiczenia stylistyczne we wzorach i temstach, ułożone systematycznie. Stopień I i II rs. 1 k. 40, każdy stopień oddzielnie po k. 70.
- Bogucka C., Niewiadomska C., Pruska M. i Warnkówna J.** Podręcznik do systematycznego dyktanda, według uchwał Akad. umiej. w Krakowie, k. 60.
- Chrzaszczewska J.** Pogadanki z dziećmi. Wykład systematyczny nauki Froeblovskiej, rs. 1, w kartonie rs. 1 k. 20.
- Chwat G.** Wykład popularny buchalterji podwójnej (włoskiej). Wydanie 2, poprawione, rs. 1.
- Dickstein S.** Arytmetyka w zadaniach. Cz. I: Liczby całkowite, karton. k. 60. Cz. II: Ułamki, kart. k. 80.
- Dmochowski F. S.** Krótki zbiór historii polskiej. Wyd. nowe, k. 60, karton. k. 75, w oprawie płóciennej rs. 1.
- Dygasński A.** Czytanka pierwsza. Książka dla młodzieży, karton. k. 30. — Jak się uczyć i jak uczyć innych, rs. 1, w oprawie rs. 1 k. 20. — Nauka czytania i pisania, kart. k. 20. — Wskazówki do ćwiczeń stylistycznych polskich, k. 60.
- Egelhaaf G. dr.** Zarys dziejów powszechnych, z niem. przeł. i uzupełnił S. Krzemieński. I. Starożytność, z mapką i tablicą synchronistyczną, rs. 1 k. 20.
- Kamocka J.** Krótki wykład katechizmu, jako podręcznik dla matek, według planu i wskazówek ks. biskupa K. Wnorowskiego ułożony, karton. k. 80.
- Korotyński Wł.** Jak pisać po polsku, czyli stylistyka języka polskiego, rs. 1.
- Korzon Tad.** Historia starożytna, wyłożona sposobem elementarnym, z 3 mapami, planami, tablicą synchronistyczną i 100 drzeworytami, rs. 1 k. 50. — Historia wieków średnich, wyłożona sposobem elementarnym, z 4 mapkami kolor., 55 rysunk. i tablicą geneal., rs. 2 k. 40. — Historia nowożytna, z 62 rysunkami, mapą histor. i tablicami geneal. Cz. I do r. 1648, rs. 3.
- Krakowski N.** Wykład teoretyczny i praktyczny korespondencji handlowej, wydanie 3, rs. 1 k. 50.
- Leja J.** Krótki przegląd kuli ziemskiej, czyli początkowa nauka geografji powszechnej w pytaniach i odpowiedziach. Wyd. 8, karton. k. 40.
- Lewandowski ks. W.** Katechizm, czyli wykład wiary chrześcijańsko-katolickiej dla szkół ludowych. Pomnożył i wydał ks. M. Pajor, karton. k. 50. — Katechizm mniejszy, k. 8.
- Lobe J. C.** Katechizm muzyki, z niem. przeł. J. Kleczyński, k. 75, w opr. rs. 1.
- Lüben A.** Pierwsze praktyczne poznanie się ze światem zwierzęcym. Opracował Br. Rejchman. Z tabl. litogr., k. 50.
- Nałkowski W.** Zarys geografji powszechnej (poglądowej). Z licznymi rycinami, rs. 2 k. 70, kart. rs. 3.
- Niewiadomska C. A. B. C.** poglądowe. Nauka czytania i pisanie, ułożona według najnowszych zasad wychowawczych, z dodaniem powiastek i wierszyków najcenniejszych autorów. Z 345 rysunkami J. Holewińskiego. Kart. rs. 1 k. 40. — A. B. C., wydanie ozd. na piękny welin, w opr. chromolitogr. rs. 1 k. 50.
- Nusbaum J. dr.** Podręcznik zoologii dla młodzieży od lat 10 do 14. Z 272 rysunkami, rs. 1 k. 80.
- Rzewuski G. ks.** Katechizm rzymsko-katolicki, przystępnym sposobem wyłożony. Wyd. 5, kart. k. 30.
- Sattler A.** Fizyka, popularnie ułożona. Z niem. przełożył M. Kozłowski. Z liczn. rysunkami, k. 60, w opr. k. 80.
- Schoedler Fr. dr.** Astronomja, przełożył F. Wermeński. Z drzeworytami, mapą nieba i księżycy, k. 60. — Zoologja, przełożył A. Wałęcki. Z liczn. drzeworytami, rs. 1 k. 20.
- Sempołowska S. i Unsztichtówna J.** Zbiorek powiastek, opowiadań, wierszyków i ćwiczeń dla dzieci od lat 7 do 9, k. 60, kart. k. 75.
- Seredyński Wł. i Dzieduszycka An.** Wypisy, przykłady i wzory form prozy i poezji polskiej. Książka do czytania dla młodzieży. Wyd. 2, rs. 1 k. 80.
- Serwatowski W. ks.** Dzieje Starego i Nowego Testamentu, dla dzieci, z liczn. drzeworyt., kart. k. 37 1/2.
- Słownik polsko-francuzki i francuzko-polski**, ułożyli Kazimirski i Ropelowski. Wyd. nowe, rs. 6, w opr. rs. 7. — Oddzielnie: Część polsko-francuzka rs. 5 w opr. rs. 5 k. 70. — Część francuzko-polska rs. 2, w opr. rs. 2 k. 60.
- Spasowicz Włodz.** Dzieje literatury polskiej. Wyd. 3, przejrzał i uzupełnił A. G. Bem, rs. 2, w opr. rs. 2 k. 50.
- Straessle F.** Historia naturalna dla młodzieży. Wydan. 4, przejrzał i uzupełnił prof. A. Wrześniowski. Z 12 kolor. tablicami i 51 drzewor., karton. rs. 1 k. 80.
- Todhunter J.** Algebra początkowa. Tłóm. z ang. Wł. Kwietniewski, z drzew., rs. 2.
- Warnka J. i Jahołkowska L.** W ogródku dziecięcym. Zbiór zabaw, marszy i piosenek z zastosowaną do nich melodją. Kart. rs. 1.
- Wrześniowski A. prof.** Zasady zoologii, z 499 rys. i tablicą chromolitogr., rs. 2 k. 40.
- Zaleska M. J.** Obraz świata roślinnego, obejmujący życie roślin, klasyfikację i opisanie znaczniejszych roślin, młodemu wiekowi ofiarowany. Z licznymi drzewor., rs. 2, kart. rs. 2 k. 25, w ozd. opr. rs. 2 k. 50.
- Znatowicz Bron.** Zasady chemji ogólnej, z wielu drzeworytami, rs. 2.
- Dickstein S.** Arytmetyka w zadaniach. Część III: Stosunki. Proporcjonalność. Kwadraty. Sześciany. Zadania różne; k. 70, kart. k. 80.
- Dzierżanowska M., Niewiadomska C. i Warnkówna J.** Ćwiczenia do wykładu grama-
- tyki i nauki języka, podług zasad gramatyki Małeckiego i uchwał Akad. umiej. w Krakowie. Kurs elementarny (książka ucznia i nauczyciela), rs. 1.
- Kamocka Józefa.** Podręcznik, ułatwiający pisanie ćwiczeń, k. 60. — Praktyczny wykład języka polskiego, według uchwał Akademji umiej. w Krakowie. Wydanie 8, k. 60. — Teorja stylu według pisowul, uchwalonej przez Akad. umiej. w Krakowie. Wyd. 3, rs. 1. — Zasady poprawnego pisanie i używania znaków pisarskich, w przykładach wyłożone. Wydanie 3, k. 60.
- Małeczki Antoni.** Gramatyka języka polskiego, szkolna. Wydanie 8, skrócone i uproszczone, k. 80, w opr. rs. 1.

## WYDAWNICTWA POPULARNE.

- Balfour Stewart.** Fizyka. Przełożył z ostatniego wydania angielskiego Wiktor Bternacki. Z 48 rycinami w tekście, k. 50, kart. k. 60.
- Collier William F.** Zasady zoologii. Z angielskiego tłómaczył Feliks Wermeński. Z 47 drzew. w tekście, k. 40, kart. k. 50.
- Geikie A.** Geologja. Tłómacz. z angielskiego prof. K. Jurkiewicza. Wydanie nowe, przejrzone i uzupełnione, z 47 drz. w tekście, k. 50, kart. k. 60. — Geografja fizyczna. Tłóm. z angielskiego, k. 50, karton. k. 60.
- Gerardin L.** Botanika ogólna. Z francuzkiego przeł. W. M. Kozłowski. Z 51 drzew. w tekście, k. 40, kart. k. 50.
- Lockyer I. Norman.** Pierwsze początki astronomji. Przełoz. Wł. Skłodowski. Z 44 drzew. w tekście i ryciną tytułową, k. 50, kart. k. 60.
- Peters Karol F.** Mineralogja. Przeł. z niem. J. Morozewicz. Z 46 drzew. w tekście, k. 50, kart. k. 60.
- Piotrowski F.** Nauka o pogodzie. Z 52 rys. w tekście, k. 40, kart. k. 50.
- Roscoe A. H.** Chemja. Wydanie nowe, przejrzone i uzupełnione, z drzeworyt. w tekście, k. 30, kart. k. 40. (1770-2-2)
- Sterling S. dr.** Pielęgnowanie zdrowia. Książeczka dla wszystkich. Dziełko zalecone przez komitet higieny ludowej II wystawy higienicznej w Warszawie. Z 13 rysunkami w tekście, k. 40, kart. k. 50.



## R. WOLF,

Fabryka Parowych Maszyn

W MAGDEBURG—BUCKAU

zawładania,

ze oddała swoje zastępstwo w Królestwie polskim, oprócz gub. Kaliskiej i Piotrkowskiej, W.P. A. Zaborowskiemu, Warszawa, Wspólna 25, i prosi pp. kupców w razie potrzeby udawać się do niego.

## FABR. TURECKIEGO TYTONIU I PAPIEROSÓW

## E. K. BABADAGLY

istnieje od 1841 roku.

Odesa, Ryszeliwska ul. nr. 65, dom własny.

Spec. przysposabianie najlepszych gatunków tureckiego tytoniu i papierosów. Różne składy i sprzedaż odrębna we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.

sińskim. Bawiono się wybornie. Nie- wielkie, choć pełne smaku, w po- ważnym stylu cesarstwa sale na- miestnikowskiego pałacu, nadawały zabawie charakter prywatnego wie- czorku, urządzonego przez podda- nych dla swego króla. Cesarz był bardzo wesoły i swobodny; rozmawiał z kobietami. Życie, ruch, weso- łość i ten odrębny, swojski, jakby domowy charakter balu, pozbawio- ny przymusu, etykiety, pełen jakichś prądów ciepłych i serdecznych, tak mu się podobał, że wymknął się ci- chaczem i pojechał do Łazienek, zkąd przywiózł księcia Sasko-Wejmarskie- go dla pokazania mu, jak to polacy siebie i swego króla bawią. Wybor- na wieczerza, lody i poncz rzymski od sławnego Contiego, cukry i cia- sta od niemniej głośnego Loursa, doskonale wina, podniosły jeszcze wyżej temperaturę wesołości i kor- djalności. Opowiadają, że jakiś szlach- cic, biały jak gołąbek, zbliżył się do Aleksandra z kielichem w ręku i zawołał: «kochajm się cesarzu!» I lzy, serdeczne lzy uczucia popłynęły ze spłowiałych oczów starca!

Po wieczerzy cesarz odjechał ze- gnany polskiem: «niech żyje!» wita- ny okrzykami na ulicy tłumów ludu, który przypatrywał się wspaniałej dekoracji byłego Radziwiłłowskiego pałacu. Cały dziedziniec, na którym później miał stanąć posąg Paskiewi- cza, wybrukowano na nowo kosztem szlachty i oświetlono bardzo wspa- niale. Kraty, oddzielające go od uli- cy, ubrane były kolorowymi lampjo- nami i gdy cesarz wjeżdżał, zaja- śniały ognie bengalskie. Przed pała- cem urządzono pyszny portyk go- tycki. W jednej z sal pomieszczono tarcze z herbami pięciu guberni Kró- lestwa i flagi w kolorach tychże gu- bernii. Bufet był w stylu maurytań- skim. Wieczerzę dano na dole, w ga- leryi umyślnie zbudowanej od strony ogrodu i w czterech przytykających do niej salach. Świec paliło się prze- szło sześćset; służba miała niebieskie fraki, umyślnie sprawione; jednym słowem bal pochłonął znaczne sumy. Szczęśliwa chwila, w której szlachta polska nie żałowała trudu i pienięd- zy na to, by zyskać sobie nowego monarchę; jedyna, która, niestety! nie miała się już nigdy powtórzyć i po- dobna była do tych niezdecydowa- nych, jasno przez słońce oświeco- nych obłoczków, które jednak w swem łonie kryją burze i pioruny.

DCN

## POBYT PREZYDENTA FAURE'A NAD NEWA.

Wśród setek dużych i małych statków, które zawiozły po za Kronsztadt tysiące publiczności o g. 9 m. 30 rano w ponie- dzialek, ukazał się najpierw torpedowiec

rosyjski, za nim olbrzymi pancernik fran- cuzki «Pothuau». Salwa armatnia i ogłu- szające «hurra!» były pierwszym powita- niem. «Pothuau» rzucił kotwicę. Jedno- cześnie zbliżał się ku niemu parowiec Cesarski «Aleksandrja», która stanęła w odległości kilkudziesięciu sążni od pancernika francuzkiego. Wnet od «Aleksandrji» odłączyła się łódź, wioząca je- nerał-admirała J. C. W. W. Ks. Alekse- go Aleksandrowicza, posła francuzkiego, generała Boideffre'a, ministra spraw za- granicznych i w. in. Przybyli, powitani przez prezydenta rzeczypospolitej Faure'a z pokładu «Pothuau», weszli na pokład tegoż, zkąd po upływie 6 minut wraz z prezydentem spuścili się do łodzi, któ- ra pomknęła ku «Aleksandrji». Nadeszła chwila uroczysta: «Prezydent, trzymając w ręku cylinder — pisze sprawozdawca «Now. Wr.»—wszedł na pokład. Najja- śniejszy Pan spotkał prezydenta u spu- stu. Nastąpiło serdeczne powitanie. Sa- modzierzca Ruski i prezydent narodu francuzkiego ściskają sobie wzajem dło- nie i, witając się, dwukrotnie się całują». Jednocześnie zagrzmiały wszystkie dzia- ła. «Aleksandrja», mając przed sobą dwa torpedowce, za sobą zaś jachty cesarskie «Strzałę» i «Marewo» — skierowała się do przystani w Peterhofie, na którą we- szli o g. 11 m. 20 Monarcha i prezy- dent. Tu oczekiwali Wielcy Książęta, ministrowie i dygnitarze, hrabia Mou- tebello, poseł ruski w Paryżu br. Mohren- heim. Prezydent podszedł do warty ho- norowej. Najjaśniejszy Pan szedł po pra- wej stronie. Sztandar gwardji pochylił się przed p. Faure'm, oddając mu w ten sposób, jako zwierzchnikowi państwa, honory monarsze. Muzyka grała wciąż «Marsyljankę». Z przystani Najjaśniejszy Pan wraz z prezydentem odjechał otwar- tym powozem do Wielkiego pałacu, w którym p. Faure zamieszkał. Najja- śniejszy Pan, odprowadziwszy prezyden- ta do jego pokojów, powrócił do pałacu «Aleksandrja».

W chwili, gdy prezydent opuścił «Po- thau», dając na pokład jachtu cesar- skiego, obecny na stojącym w pobliżu parowcu «Uprzejmy» o. Jan Kronsztadz- ki zdjął czapkę i błogosławił z oddali gości francuzkich. Statki zaś podeszły do «Pothuau», na którego pokład zaczę- ła wchodzić tłumnie przybyła na powi- tanie publiczność. «Mielśmy wszyscy uczucie—pisze sprawozdawca «Nowego Wr.»—jak gdyby przychodziło nam witać krewnych po długiej rozłące; każdy z nas chciał się im rzucić w objęcia; zapomnieliśmy i o ruchach statku i o chorobie morskiej, o wszystkim... Pła- kaliśmy łzami radości i rozczulenia. Wrzeszczeliśmy bezmyślnie aż do za- chrypięcia «hurra!» a wszystko to by- ło nędznym tylko objawem zewnętrznym naszych uczuć... Na «Aleksandrji» ra- zem uniosły się w górę dwa sztandary— Cesarski i prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej. Sztandary, kołysane wiatrem, łączyły się, serdecznie się obejmując i całując wzajemnie. Był to poniekąd sym- bol tej jedności, tego połączenia, jakie istnieje pomiędzy dwoma narodami i państwami... Za mężczyznami na pokład francuzki wchodziły panie, ściskają dłonie marynarzom, całują oficerów, zarzucają ich kwiatami... Na brzeg wstępują mu- zykanci ruscy. Marynarze francuzcy obejmują ich, żołnierze ruscy po rusku trzykrotnie ich całują. Znowu okrzyki,

tak szczerze, że to już nietylko *confratér- nité d'armes*, lecz i *confratérnité* dwóch dusz bratnich...

Natychmiast po przybyciu do Wiel- kiego pałacu, pan Faure złożył wizytę Najjaśniejszej Pani, poczem wrócił do pałacu, gdzie w sali Białej odbyło się śniadanie w obecności Najjaśniejszego Pana, prezydenta, wielkich książąt i dy- gnitarzy. Po śniadaniu p. Faure składał wizyty w Peterhofie, zaś o godz. 3 przy- jął pierwszą deputację ruską: członków rady miejskiej peterhofskej. Wieczorem obiad galowy, w którym uczestniczyli wszyscy bawiący w Petersburgu Człon- kowie Domu Panującego i dygnitarze państwowi. Jego Cesarska Mość wniósł toast ku czci prezydenta w języku fran- cuzkim, w następujących słowach:

«Uczuwam szczególną przyjemność po- witać Pana, Panie Prezydencie, i dzie- kuję Panu za Jego wizytę, którą cała Rosja przyjmuje z radością żywą i jed- nomyślną. Miłe wspomnienie zbyt krót- kich dni, spędzonych we Francji zeszłe- go roku, pozostaje niezatarte wrytem w Mem sercu, jak i w sercu Cesarzowej. Chętnie spodziewamy się, że pobyt Pań- ski pośród Nas i szczerą uczucie, które budzi, mogą tylko zacieśnić jeszcze wę- zły przyjaźni i sympatji głębokiej, które łączą Francję i Rosję. Pięję za Pańskie zdrowie, Panie Prezydencie, i za pomyśl- ność Francji».

Na toast ten odpowiedział p. Feliks Faure:

«Wasza Cesarska Mość zechciał przy- pomnieć dni zbyt krótkie, które spędził z Jej Cesarską Mością Cesarzową w Pa- ryżu w miesiącu październiku zeszłego roku; cała Francja zachowała ze swej strony wspomnienie o nich najbardziej wzruszające. Dając wyraz uczuciu głą- bokiemu całego narodu, Prezydent Rze- czypospolitej przybywa do samej stolicy Cesarstwa Waszej Cesarskiej Mości stwier- dzić i zacieśnić jeszcze węzły tak potęż- ne, które łączą nasze dwa kraje. Stając na ziemi ruskiej w chwili, gdy serce dwóch ludów bije jednogłośnie w tej sa- mej myśli wzajemnej wierności i pokoju, podnoszę mój kielich ku czci Jego Ce- sarskiej Mości Cesarza Wszechrosji, Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej i całej Rosji».

Po obiedzie odbyło się przedstawie- nie, na które złożyły się: w czę- ści I—«Marsyljanka» i tańce z drugiego aktu opery «Zycie za Cesarza»—polonez, krakowiak i mazur, w części II—balet «Sen nocy letniej».

Drugi dzień, wtorek, prezydent prze- pędził w Petersburgu. Złożył na gro- bowcu cesarza Aleksandra III palmę złotą, był obecny na położeniu kamienia węgielnego mostu na Newie, na którą to uroczystość przybył Najjaśniejszy Pan; był przy poświęceniu szpitala francuz- kiego, zwiedził zakłady rządowe wyrobu papierów państwowych, składał wizyty ambasadorom, przyjmował deputacje w Pa- łacu Zimowym, śniadał i obiadował w ambasadzie francuzkiej, wieczorem zaś, uiluminowanymi ulicami głównymi wyje- chał na dworzec bałtycki i do Peterhofu.

We środę, w obecności Najjaśniejszych Państwa i prezydenta odbył się rano przegląd armji na polach Krasnego-Sio- ła, będący jednocześnie zamknięciem te- gorocznych manewrów okręgu peters- burskiego.

Po przeglądzie wojsk odbyło się w Kra- snem-Siole w wielkim namiocie śniadanie,

na które zaproszeni byli dygnitarze wojskowi. Podczas śniadania Najjaśniejszy Pan przemówił do pana prezydenta i oficerów francuzkich następującymi słowami:

«Podnoszę Mój kielich ku czci Naszych towarzyszków (*camerades*) dzielnej armji francuzkiej, których, uważam się za szczęśliwego, że mogłem podziwiać w Chalons i cieszę się, że widzę tutaj ich godnych przedstawicieli».

Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej odpowiedział:

«W Paryżu, w Alpach, podczas mej ostatniej podróży, wreszcie w Dunkierce, w chwili, gdy wsiadał na statek, by przybyć pozdrowić Rosję i Jej Dostojnego Panującego, jednomyślnem życzeniem, które wyraziła mi armja francuzka, było, bym zaniósł armji rosyjskiej ponowne i zawsze szczere zapewnienie jej głębokiej przyjaźni.

«Z radością, a również ze wzruszeniem przedkładam to życzenie Waszej Cesarzkiej Mości i proszę Ja, by o niem uwiadomiła Swe wojska. Ich przymioty wojskowe były nam znane. Właśnie, wśród niezapomnianego widowiska, podziwialiśmy ich uzdolnienie, ich wyćwiczenie, ich potężną organizację. Armja francuzka, którą Wasza Cesarzka Mość widziała w Chalons, zdała okrzykuje armję rosyjską i wyraża jej w tym dniu uroczystym swe uczucia wzajemnej ufności i braterstwa „ojskowego».

«Podnoszę mój kielich ku czci Waszej Cesarzkiej Mości, Jej Cesarzkiej Mości Cesarzowej i Członków Rodziny Cesarzkiej. Imieniem armji francuzkiej piję zdrowie armji rosyjskiej».

Wieczorem w Peterhofie zajaśniała iluminacja i spalono wspaniałe fajerwerk, podczas gdy równocześnie odbywał się obiad galowy w Wielkim Pałacu ku czci oficerów eskadry francuzkiej.

Prezydent Faure odznaczył orderem Legji honorowej wszystkich oficerów rosyjskich, przydzielonych do pełnienia służby przy jego osobie.

Niezależnie od tych uroczystości programu urzędowego, miasto ugaszczało marynarzy francuzkich w restauracjach i teatrach ogródkowych. Wymieniano wzajemnie podarki, zasypywano francuzków upominkami. Urzędnicy państwowi zostali na dzień przybycia prezydenta uwolnieni od zajęć biurowych. Egzamina w zakładach naukowych odroczone. Całe miasto świętowało. Prasa ruska witała towarzyszków francuzkich punch'em w niedzielę i w poniedziałek bankietem, na którym w salach Contant i w pięknie oświetlonym ogrodzie zebrało się wraz z zaproszonymi francuzkimi gośćmi około 500 osób. Po koncercie podano wieczerzę, przy której wygłoszono wiele mów w języku francuzkim. Uczta przeciągnęła się do godz. 4 zrana.

Wizyta francuzka skończyła się we czwartek. Prezydent rzeczypospolitej opuścił wody zatoki fińskiej na «Pothuau» w towarzystwie dwóch innych pancerników francuzkich—«Dupuy de Lôme», który zastąpił uszkodzony w drodze «Bruix» i mimo 20-godzinnej zwłoki dogonił eskadrę francuzką, oraz «Surcouf'a». I znowu odprowadzały gości francuzkich setki parowców i żegnano się wśród rozgłosnych okrzyków.

## LETTRÉ OUVERTE

### DU RÉDACTEUR DE „KRAJ“

adressée aux représentants de la presse française

réunis à St-Petersbourg à l'occasion de l'arrivée du Président de la République Française.

(List otwarty redaktora „Kraju“ do przedstawicieli prasy francuzkiej, zebranych w Petersburgu z powodu przybycia prezydenta Rzeczypospolitej francuzkiej<sup>1)</sup>).

Messieurs et chers confrères!

Au bruit des chaleureuses acclamations qui saluaient le départ du Président de la République française pour St-Petersbourg, est passé justement inaperçu l'acte d'un fou abusant du nom de la Pologne. Si j'en fais tout de même un cas, c'est qu'en ma qualité de journaliste polonais je voudrais dissiper, dans l'esprit de ceux de vos compatriotes qui ne connaissent pas nos tendances et nos mœurs politiques, l'ombre même d'une association entre cette folle et ridicule tentative et nos sentiments réels. C'est dans ce but que je me permets d'expliquer pourquoi toute idée d'une démonstration polonaise contre l'alliance franco-russe serait illogique et inadmissible.

Cette explication me tient d'autant plus à cœur que c'est le moment où le suprême représentant de la France est l'hôte de notre Auguste Souverain, le moment où Sa Majesté l'Empereur se rend pour la première

<sup>1)</sup> List powyższy w tłumaczeniu polskiem brzmi:

«Panowie i drodzy koledzy. Wśród wrzawy gorących okrzyków, towarzyszących wyjazdowi prezydenta Rzeczypospolitej francuzkiej do Petersburga, słusznie minął bez zwrócenia uwagi czyn warjata, nadużywającego imienia Polski. Jeśli o nim nadmieniam, to że w charakterze moim dziennikarza polskiego, rozproszyć chciałbym w umyśle tych waszych rodaków, którzy nie dosyć znają mój kraj, cień nawet skojarzenia między tym szalonym i śmiesznym zamachem a naszymi uczuciami rzeczywistymi. W tym to celu pozwalam sobie wyjaśnić, dlaczego wszelka myśl demonstracji polskiej przeciw przymierzcu francuzko-rosyjskiemu byłaby nielogiczną i niedopuszczalną.

«Wyjaśnienie to leży mi tem bardziej na sercu, że to jest chwila, gdy najwyższy przedstawiciel Francji jest gościem naszego dostojnego Panującego, chwila, gdy Jego Cesarzka Mość udaje się po raz pierwszy do swego Królestwa polskiego, chwila, gdy oczy wszystkich polaków zwracają się ku Monarsze, który w czasie tak względnie krótkim umiał pozyskać serca wszystkich swych poddanych swym urokiem osobistym, swą dobrocią, swą silną wolą zapewnienia szczęścia wszystkim ludów swego wielkiego Cesarstwa.

Jaki interes moglibyśmy mieć w niedowierzaniu przymierzcu francuzko-rosyjskiemu? Co zyskalibyśmy na jego osłabieniu lub rozchwianiu? Nie widocznie. Wręcz przeciwnie, jesteśmy przekonani, że jest ono dla

fois dans son royaume de Pologne, le moment où les yeux des Polonais se tournent vers le Monarque qui a su, dans un temps relativement court, conquérir les cœurs de tous ses sujets par son charme personnel, par sa bonté, par sa ferme volonté d'assurer le bonheur de tous les peuples de son grand Empire.

Quels intérêts pouvons-nous avoir à nous méfier de l'alliance franco-russe? Que gagnerions-nous à son affaiblissement ou à sa dissolution? Évidemment rien. Tout au contraire nous sommes persuadés qu'elle est, pour tous les Slaves sans exception un avantage, une solution, une délivrance.

Même, avant que cette alliance fût un fait accompli, il y avait un lien commun qui unissait les Slaves et les Français: le même cauchemar, la même horreur d'un nom fatal, qui personnifie tout un système, un nom devenu symbole de la devise: „la force prime le droit“.

Ce n'est pas de la part de la France que nous pourrions craindre des tendances funestes! Ce n'est pas la France qui a intérêt à jeter le trouble dans les relations des Slaves, de semer la discorde, de suggérer la défiance. La France a, au contraire, le plus grand intérêt dans l'accroissement de la force morale et de la solidarité des peuples slaves.

L'entente cordiale entre la France et la Russie, loin de menacer ou de provoquer quiconque en Europe, promet aux nations la paix et la justice, et voilà pourquoi nous la saluons.

Les Polonais ne peuvent que désirer le triomphe des idées généreuses que

wszystkich słowian bez wyjątku korzyścią, rozwiązaniem, wybawieniem.

Nawet, nim jeszcze przymierze to stało się faktem spełnionym, był węzeł wspólny, który łączył słowian i francuzów; była nim ta sama mara, ten sam wstręt wobec nazwiska złowrogiego, które uosabia cały system, nazwiska, które stało się symbolem, streszczającym dewizę: «siła przed prawem».

Nie ze strony Francji moglibyśmy obawiać się zgubnych prądów. Nie Francja ma interes wzniecać niesnaski w stosunkach słowian, ślać niezgodę, podsuwać nieufność. Francja przeciwnie wielki ma interes we wzroście siły moralnej i solidarności ludów słowiańskich.

Serdeczne porozumienie między Francją a Rosją, dalekie od zagrażania lub wyzywania kogokolwiek w Europie, zapowiada narodom pokój i sprawiedliwość, i dlatego je witamy.

Polacy mogą jedynie pragnąć tryumfu idei szlachetnych, które Francja przynosi w swem wianie przymierza, które sprawiły jej wielkość i sławę: miłość ludzkości i postępu.

Przyjmijcie, panowie i t. d.

Erazm Piltz,  
redaktor „Kraju“.

la France apporte dans son trousseau d'alliance, qui ont fait sa grandeur et sa gloire: l'amour de l'humanité et du progrès.

Agréez, Messieurs et chers confrères, etc.

*Erasmé Piltz,*

Rédacteur en chef du journal „Kraj“.  
St-Petersbourg,  
le 11 (23) août 1897.

## KONGRES LEKARSKI.

Moskwa, 10 sierpnia.

Aczkolwiek urzędowe otwarcie zjazdu międzynarodowego lekarskiego było naznaczonym na 7 sierpnia, jednakże jako początek uroczystości uważać można dzień 3 sierpnia, kiedy odsłonięto pomnik Pirogowa. Była to uroczystość, że tak rzekę, «familijna»; urzędownie bowiem brały w niej udział li tylko uniwersytety i lekarze ruscy; mimo to jednak wśród publiczności było sporo cudzoziemców-lekarzy, którzy pragnęli złożyć hołd pamięci znakomitego chirurga i myśliciela. Profesor tutejszego uniwersytetu Djakonow, jako prezes komitetu budowy pomnika, w uroczystej mowie ofiarował pomnik moskiewskiemu uniwersytetowi. Rektor w imieniu uniwersytetu dziękował komitetowi organizacyjnemu, poczem przemawiały liczne deputacje uniwersytetów, towarzystw naukowych i t.d., wśród oklasków i owacyj. Pomnik, dzieło p. Szerwuda, przedstawia się okazale nie tylko swemi rozmiarami, ale i swoją wartością artystyczną. Wyobraża on znakomitego chirurga siedzącego w fotelu; w lewej ręce trzyma on skalpel, w prawej czerep ludzki. Szkoda tylko, że twarz odtworzona z portretów, wykonanych na schyłku życia Pirogowa i na pomniku wygląda on jako zgrzybiały starzec; niktby nie przypuszczał, że był to człowiek pełen energii, człowiek, który przez całe swe życie musiał walczyć i sam sobie wywalczył tak wysokie stanowisko w nauce.

Zjazd międzynarodowy lekarski zgromadził obecnie w murach «*bielokamienno*» przeszło 7 tys. członków. Łatwo zrozumieć trudności komitetu organizacyjnego kongresu w należytem urządzeniu przyjęcia gości. Oddać należy sprawiedliwość, że wywiązał się zeń nader doórze. Przedewszystkiem wystarał się o mieszkania, delegował na dworce kolejowe lekarzy i studentów, znających języki, z poleceniem «łowienia» przybywających członków kongresu i rozwożenia ich po przeznaczonych im mieszkaniach.

Podobnie licznego zjazdu międzynarodowego jeszcze nie było, to też ruch obecnie w Moskwie panuje ogromny; na ulicach na każdym kroku spotykasz obcą twarz. Osobno zasiada komitet damski; za cel postawił on sobie uprzyjemnić pobyt paniom, które w towarzystwie swoich mężów przybyły do Moskwy. Robią one wycieczki i pokazują im wszystko, co jest godne widzenia. W wilję otwarcia kongresu komitet damski urządził wielce ożywiony raut w salach klubu lekarskiego.

Komitet organizacyjny postarał się o umieszczenie w jednym miejscu wszystkich biur i sekcji; wybrano na to ma-

neź, znajdujący się w środku miasta, *vis-à-vis* uniwersytetu, który może dać łatwo schronienie 11 tys. osobom; w stylu ruskim urządzono tu osobne dla każdej sekcji oddziały; tutaj mieści się biuro informacyjne, poczta, biuro prasy, czytelnia, wreszcie komitety narodowe. W sekcji austriackiej, obok czeskiego, znajduje się oddział polski. W wilję otwarcia zjazdu w maneżu rojno było i gwarno. Tutaj członkowie każdej sekcji naukowej zaznajamiali się z sobą i porozumiewali się w kwestjach bliżej ich interesujących. Oryginalny był ten kilk tysięczny tłum różnojęzyczny. Polaków przyjechało około 150; wśród nich zauważyliśmy szanownego prof. Rydygera, dalej prof. Jurasza, Marsa, Bujwida. Obecny jest doc. Kryński, dr. Surzycki—prezes krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, dr. Bargez, dr. Heryng, Sommer, Kryże, Watraszewski, Polak, Pawiński, Kwaśnicki—redaktor «Przeglądu Lekarskiego» i wielu, wielu innych.

W dniu otwarcia kongresu wszyscy delegaci mieli zaszczyt przedstawić się J. C. W. Wielkiemu Księciu i Jego Małżonce. Ogólne zebranie odbyło się tegoż dnia w Wielkim teatrze; a że gmach ten w najlepszym razie mieści w sobie zaledwie 3,500 osób, wszyscy więc członkowie zjazdu być na ogólnym zebraniu nie mogli. Postanowiono więc wydać honorowe bilety wszystkim delegatom i koryfeuszom nauki, a resztę biletów rozlosować pomiędzy pozostałych członków; wylosowano litery H. O. U. S. M. P. V. i Z.

O godz. 12 w południe zaczęto zjeżdżać się do gmachu teatralnego. Sala przedstawiała widok bardzo ładny: cała zalana światłem elektrycznym i udekorowana roślinami i flagami. W miarę, jak strzałka zegarowa zbliżała się do godziny pierwszej, widownia coraz szczerzej zapełniała się doborową publicznością. Wśród całej powodzi czarnych fraków i tualet damskich, widać było szyte złotem mundury figur urzędowych, pióropusze włoskich delegatów, fezy turek, oraz czerwone togi angielskich profesorów i członków francuskiej Akademii lekarskiej. O pierwszej godzinie Wielki Książę z Małżonką uroczystie otworzył XII międzynarodowy zjazd lekarski. Pierwszy głos zabrał minister oświaty hr. Deljanow, wypowiadając mowę powitalną po łacinie. Za nim wszedł na mównicę prezes komitetu organizacyjnego prof. Sklifosowski. W barwnej mowie sz. profesor powitał przybyłych gości i wniósł wybranie komisji dla oznaczenia ogólnego języka dla międzynarodowych zjazdów. Sekretarz zjazdu, prof. Rot, przedstawił cały przebieg prac przedwstępnych przy organizacji obecnego zjazdu; mówca wskazał na trudności, z jakimi musiał walczyć komitet, aby dać możność uczestniczyć 7,300 członkom zjazdu. Dalej mówca wyraził żal, że z powodu martwego sezonu, członkowie będą pozbawieni możności rozerwania się po całodziennych trudach.

Imieniem Moskwy witał członków kongresu głowa miasta, ks. Golicyn; obwieścił on, iż Moskwa wyznaczyła na pamiątkę zjazdu premjum za najlepsze prace z dziedziny medycyny.

Sliczną mowę wygłosił przedstawiciel Niemiec, prof. Koler. Dalej szły mowy rozmaitych delegatów zagranicznych i przedstawicieli rosyjskich towarzystw nau-

kowych. Imieniem komitetu polskiego przemawiał prof. Rydygier. Przytaczam dosłownie jego przemówienie w przekładzie z francuskiego: «Wasza Cesarska Wysokość, wielce szanowny prezydencie, drodzy koledzy. Imieniem narodowego komitetu polskiego mam zaszczyt wyrazić najgłębszą wdzięczność za zaszczytne zaprosiny do wzięcia udziału w pracach kongresu. Przybyliśmy bardzo chętnie, wiedzeni nadzieją wielkich naukowych korzyści i pragnieniem poznania dawnej stolicy rosyjskiej. Życzymy pracom kongresu jak największego powodzenia». Wszystkie mowy, z wyjątkiem delegata niemieckiego i angielskiego, którzy mówili w swoim ojczystym języku, były wypowiedziane po francuzku; jedyny wyjątek stanowił prof. Alawa z Pragi, który się wysilił na mowę ruską.

Po mowach delegatów i krótkiej przerwie, na mównicę wstąpił prof. Virchow. Kiedy szanowny nestor lekarzy skończył swoją mowę, było już około piątej i publiczność zdawała się być znudzoną i zmęczoną; potrzeba było prawdziwego talentu oratorskiego, aby ją rozruszać i zainteresować. Udało się to najzupełniej prof. Lanelong'owi. Ostatni mówił Lander-Brutton po angielsku.

Wieczorem odbyło się w miejskich halach koleżeńskie zebranie, o którym w przysłej korespondencji. Dodać muszę, iż z polaków na członka honorowego sekcji chirurgicznej wybrany został prof. Rydygier, w sekcji laryngologicznej—prof. Jurasz i Pieniązek, w sekcji higieny—prof. Bujwid; sekretarzem w sekcji chirurgicznej pozostaje piszący te słowa.

*Dr. Wł. Sawaniewski.*

## PRASA POLSKA.

«Czas» poświęcił znowu artykuł wstępny stosunkom publicystycznym w Królestwie polskim. Jak zwykle, tak i tym razem organ krakowski doskonale orientuje się w sytuacji i dlatego uwagi jego i wskazówki są bardzo cenne. Z każdego słowa widać, że autor, lub właściwiej może autorowie, bo artykuł ten nie pierwszym, nie są to dyletanci polityczni, że swoich wywodów nie improwizują pod wpływem wrażeń wypadkowych, lub nałogów myśli. Na każdym kroku czuć tam wielkie wyrobienie polityczne, a wskutek tego zdolność intuicyjnego odtwarzania sobie warunków bezpośrednio nieznanych.

Przedewszystkiem «Czas» ostrzega nas przed zbytnią drażliwością. Wypadki przyjemne i przykre, powodzenia i zawody są koniecznością życia, tkwią w jego naturze, są jednym ciągiem następstw, wpływających z przyczyn wspólnych. Wypadki bardzo sprzeczne pozornie wiąże nieraz logiczna, konieczna zależność. Program życia narodowego nie powinien być dla wrażeń dostępny. Myśl, co go tworzyła, przeciwności przewidywała i rachowała się z nimi. Przeciwności spotyka zawsze wszelkie przedsięwzięcie na



tym padole płaczu, bez pokonywania przeciwności nie dochodzi się do celu. Wytrwałość, cierpliwość — jest nieodzownym warunkiem powodzenia. «Czas» przypomina, że nigdy nie ludził opinii jakimiś majakami niespodzianek, szybkich i radykalnych zmian. Nazwę «polityka ugodowa» narzucili stronnictwu umiarkowanemu jego przeciwnicy. Niema żadnej ugody, o ugodzie nikt nie myślał, ugody nikt nie chciał. «Czas» uważa za jedynie moralną i jedynie pozyteczną «politykę realizmu i legalności», i to wcale nie zależnie od tego, czy rzeczywistość będzie bardziej lub mniej odbiegać od naszych pożądań. Polityka jest dobra w dzień słoneczny i w noc słotną.

«Polityka realizmu i legalności uczyć może społeczeństwo polskie dokładnego poznania własnego położenia, wykreśla z programu złudzenia i nieokreślone aspiracje, strzeże przed romantyzmem w pracy narodowej, broni przed nieszczęśliwymi demonstracjami i «dawaniem znaków życia», które nietylko wiele ofiar kosztowały i na kraj cały coraz gorsze sprowadzały nieszczęścia, ale nadto służyły częstokroć do wprowadzenia skrajnych i ogólnorewolucyjnych dążeń, pojęć i zasad pod płaszczykiem patriotyzmu. Natomiast polityka ta stara się znaleźć punkty styczności i wspólność interesów między państwem a społeczeństwem polskim, stara się aby polacy byli pozytecznym w państwie czynnikiem, przede wszystkim wzmacnia interesy dynastyczne, co wobec różnych prądów rewolucyjnych, szerzących się w Europie, musi być dla monarchicznego rządu rzeczą nieocenionej wartości. Wykazuje ona wreszcie, że polacy, stojący na gruncie legalności, przestali być zawadą, przeszkodą lub niebezpieczeństwem w mocarstwowym rozwoju wielkiego Cesarstwa, a pragną, aby tylko nie gwałcono ich najświętszych praw i traktowano na równi z innymi obywatelami, gdy dziś pozbawieni są i praw obywatelskich i po części praw cywilnych».

Z drugiej strony jedynie polityka realizmu i legalności może postawić przed rządem pytanie: czy represje dalsze są konieczne, czy dotychczasowe drogi prowadzą do celu, czy przynoszą państwu pożytek lub szkodę? Dalej «Czas» pisze:

«Ukończone objazdy ks. Imeretyńskiego po guberniach Królestwa polskiego, razem wzięte, stanowią fakt znaczący. Nigdzie nie były przyjęcia narzucone lub wymuszone, wszędzie dobrowolnie spieszyło całe obywatelstwo wiejskie, znaczny zastęp duchowieństwa i ludności, aby naczelnika władzy państwowej powitać i wyrazić mu lojalność i wierność dla Tronu i państwa. Zdaje się, że się to musiało bardzo niepodobać tym, którzy od tak dawna szczują przeciwko polakom, oskarżając ich w oczach decydujących sfer w Petersburgu i podburzając przeciw nim opinię publiczną w Rosji. Znany aż nadto jest ten system polityczny, który przez szeregi lat, wbrew oczywistej prawdzie, przedstawiał polskie społeczeństwo jako ciągle w stanie knowania i ruchów zostające, wrogo względem państwa i Tronu usposobione, który w końcu, chyba dla poparcia własnego sposobu przedstawiania rzeczy, zabronił nawet zmanifestowania lojalności».

Polityka realizmu i legalności może nie zapobiedz wypadkom dnia dzisiejszego, bo te są skutkiem najbliższej przeszłości, ale bez niej nigdy przyjszby nie mogły stosunki

normalne, oparte na obopólnym interesie — państwa i społeczeństwa.

Bomba paryzka nie wywołała wielkiego huku w prasie warszawskiej. Nikt nie przypuszcza, aby ten wypadek mógł być wzięty na serio w rachubę i położony na szalach polityki dnia. Przedewszystkiem nie jest to wcale pewne, czy sprawcą był polak. Trzykrotne nieudane powtórzenie się zamachu, przy dosyć niezwykłych zawsze okolicznościach, świadczy, iż kryje się w tem albo głupi figiel, albo niedołęzne szaleństwo. Dopóki policja nie wyjaśni tajemnicy, niewiadomo nic. Jeżeli sprawcą był polak, to nikt wątpić nie może, iż to wybryk osobistej jego fantazji i temperamentu. W społeczeństwie niema w tej chwili takiego odłamka opinii, któryby swym oklaskiem chciał go zachęcić lub za bezceństwo wynagrodzić. «Gazeta Polska» mówi:

«Zapewne, że policji paryzkiej uda się tym razem pójść jeszcze dalej w swoich dociekaniach, i sprawdziwszy, że ten dobrodziej, walczący o naszą wolność, nie ma z nami nic wspólnego, odkryć nareszcie autora tych figlów, który istotnie za długo wojuje. Ze swej strony uważamy za zbyt bezceńne wszelkie protesty przeciw temu bezmyślnemu aktowi. Niema pomiędzy nami ani jednego człowieka, któryby nie rozumiał, że chcący nam jak najgorzej uczynić największy nasz wróg, tak właśnie postępował, jak ów mniemany nasz przyjaciel paryzki».

Bardzo aktualny i bardzo ciekawy artykuł znajdujemy w N-rze 34 «Przeglądu Tygodniowego», zatytułowany: «Nauki historii». Napisano go z powodu pytania, które dosyć dużo u nas obrabiano, czy właściwą, mądrą, patriotyczną rzeczą było drukowanie «Historji sześciu miesięcy» W. Przyborowskiego w «Gazecie Warszawskiej»? «Przegląd» odpowiada, że właściwą, mądrą i patriotyczną. Bez znajomości dziejów, bez wpływu historii niema rozumnych pojęć, niema świadomości swego stanu narodowego.

«Dla społeczeństw, nieposiadających samostności — pisze «Przegląd» — wpływ ten jest jeszcze ważniejszy, ponieważ brakuje im legalnego organu, obowiązującego myśleć i działać w ich interesach, a funkcje te bardzo często sprawują niepowołani samozwańcy i uzurpatorowie, narzucający się samowolnie opinii publicznej na jej kierowników i przedstawicieli. Im zaś opinia publiczna — wyraz uczuć i mniemań ogólnych narodu — mniej jest dojrzała, słabiej na świadomych zasadach oparta, tem rolą niepowołanych przywódców łatwiejsza, tem snadniej społeczeństwu wejść w działania na fatalne i zgubne manowce. Tylko tam, gdzie społeczne warstwy mogą stanąć dokładnie na gruncie znajomości swych dziejowych doświadczeń, a współczesnych potrzeb materialnych i duchowych, wreszcie uczuć i aspiracji, tylko tam może się wyrobić dość silna opinia, niedająca sobie narzucić w danym razie wypadków, ani popchnąć w sprzecznych z jej dobrem kierunkach».

Omówiwszy wartość pracy p. Przyborowskiego, «Przegląd» mówi dalej:

«Nie będziemy przesadzać, utrzymując, iż społeczność nasza zupełnie wiadomości o wypadkach, po rozbiórce kraju zaszytych, nie posiadała, lecz to jest pewnem, iż wiado-

mości otrzymywano drogą ustnych, niezawsze pewnych podań, lub czerpano z dzieł polemicznych, z pamiętników osób działających, a więc pisanych pod wpływem chęci usprawiedliwienia się — i wreszcie z książek, dostarczanych drogą kontrabandy, a więc pod urokiem autorytetu i zakazanego owocu».

«Przegląd» całkiem słusznie wykazuje, iż jedną z przyczyn naszych błędów była nieznamość dziejów. Ciemność nie stworzy jasnych pojęć. Kto więc nie chce powtórzenia się błędów, powinien dążyć do jak najdokładniejszego obznajmienia ogółu, czem byliśmy i czem jesteśmy.

«Jesteśmy przekonani, iż historia nasza po 1815 roku innem popłynęłaby korytem, gdyby publikacjom książkowym i prasie wolno było choćby w pewnych granicach dotykać najważniejszych spraw, tak wynikających z biegu dziejów, jak i ze stosunków wewnętrznych».

«Przegląd» nie wpada w przesadę, wie, iż wypadki od wielu czynników zależą, ale światło prawdy jest jednym z tych czynników, bardzo poważnym i zawsze zbawiennym.

Lk.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Turcja. Wedle najnowszych doniesień, nieporozumienia w sprawie ewakuacji Tessalji nie będą miały żadnych poważniejszych następstw, Anglja bowiem zgodzi się ostatecznie z resztą mocarstw i pokój zawrze się nareszcie. Opozycja rządu angielskiego zwróconą była przeciwko Turcji i Niemcom, które, jak wiadomo, podały projekt ustanowienia kontroli nad finansami greckimi. Zapomniana poniekąd sprawa ormiańska odnowiła się niespodzianie szeregiem zamachów dynamitowych w Konstantynopolu. Na przedmieściu Pera, przed rezydencją gubernatora, jakiś czarno ubrany człowiek rzucił bombę, która pękła bez istotnego wybuchu. Przy aresztowaniu okazał opór zbrojny. Jednocześnie inny rewolucjonista usiłował na przedmieściu Galata wtargnąć do banku otomańskiego, celem dokonania zamachu. Ujęto go również po nieszkodliwym wybuchu bomby. Wreszcie trzeci zamach miał miejsce w samej Porcie, około wazyratu i rady stanu. Wedle biuletynu urzędowego, od wybuchu ucierpiało kilka osób. Wypadki te wznieciły czujność policji, dokonano mnóstwa aresztowań wśród ormian. W Skutari, w jednym z domów ormiańskich, przyjęto policję strzałami rewolwerowymi. Aresztowano piętnastu mężczyzn uzbrojonych i dwie kobiety. Podobno wpadnięto na ślad i uwięziono członków ormiańskiego komitetu. Winni tych zamachów w tych dniach mają być straceni. Poseł francuzki Cambon poczynił poważne przedstawienia, aby wszelkimi środkami zapobiedz mordom. Rząd turecki tym razem usłuchał i, jak dotąd, skutecznie zapobiegł nowym rzeziom. Nietylko jednak w stolicy państwa objawia się ruch ormiański, daje się on odczuć w wylajetach anatolskich, zaś oddział ormian perskich, w sile dwóch tysięcy ludzi, wtargnął na terytorjum tureckie i wymordował około 200 kurdów. Dzięki to plemię pospieszyło z odwetem, niszcząc wsie ormian perskich. Obecnie ruch ten poskromiony został przez wojska perskie. Muzułmanie, skazani na śmierć za udział w krwawych zaburzeniach w Tokacie, zostali ułaskawieni przez sułtana.

Austria. Nieporządki, wszczynane głównie przez Niemców czeskich, ponowiły się. Do miasteczka Asch, w którym miało odbyć się zabronione przez władzę zgromadzenie niemieckie, przybyło około trzydziestu tysięcy osób. Ponieważ władze przeszkodzi-

## UWAGI.

Petersburg, 14 sierpnia.

Zwrócono powszechną uwagę na «epidemię nożową» wśród wielkomięjskiej ludności w Królestwie. Wyrobnicy i szary koniec rzemieślników uzbroili się w noże i używają ich przy każdej sprzeczce, bądź na trzeźwo, bądź po pijanemu. Wszyscy się godzą, że epidemia jest skutkiem obyczajowego upadku, jest poważnym symptomem moralnej choroby, głęboko już zapewne sięgającej. «Warsz. Dniownik» rzuca pytanie: co będzie, do czego dojdzie w razie zastoju przemysłowego, jeśli dziś, w chwilach dużej pomyślności, dzieją się takie rzeczy? Słyszmy żądania powiększenia policji. Żądania te są zapewne słuszne, ale choroby moralne usunąć można jedynie moralnymi środkami. Akcja musi być szersza, musi być inna, niż czujność stojkowego i konfiskowanie nożów.

Różnie pisano o przyczynach choroby, ale szukano ich przeważnie w warunkach miejscowych. Nam się wydaje, że chociaż czynniki lokalnej natury nie były bez poważnego wpływu, ale przedewszystkiem działały tu przyczyny ogólne, ludzkie. Człowiek przeciętny, zostawiony samemu sobie, psuje się z równą łatwością, jak woda stojąca, jak mięso, życia pozbawione. Umysł, charakter, serce ludzkie wymaga tak samo ciągłej opieki i hodowli, jak roślina ogrodowa, inaczej zwyrodnia się w chwast szkodliwy. Zjawiska obyczajowego rozkładu ujawniają się dziś w wielu punktach Europy. W Niemczech, w ciągu lat 13 (1883—95) liczba przestępców małoletnich wzrosła o 50 proc.! Ponieważ jednocześnie pomyślność podniosła się tam znacznie, więc nie nędma broiła, lecz zdziczenie ludności. Takie same zjawisko znajdujemy we Francji, także same w Austrii. Nie jest to jednak powszechne prawo natury. W Anglii w r. 1861 liczba przestępców małoletnich wynosiła 8,800, w r. 1869—10,314, od tego czasu poczyną spadać stale i szybko, w r. 1891 znajdujemy już tylko 3,855! Podnoszenie się moralnego stanu w Anglii jest większe, niż te liczby wskazują, bo jednocześnie ludność wzrastała. Przyczyna zaś tak odmiennych zjawisk tkwi w tem, że na kontynencie troszczą się tylko o umysł klas ubogich, o szkołę, w Anglii zaś myślą o kulturze serc i charakterów. W Anglii pracują instytucje, przeznaczone do uszlachetniania upodobań, pragnień,

i wogóle natury społecznej robotnika.

Z tego wynika dla nas wyraźna nauka i bezpośrednia wskazówka. Do liczby społecznych trosk naszych wciągnąć należy myśl o konieczności moralnej hodowli klas niższych. Wśród warstw, nękanych ubóstwem, rodzina prawie nie istnieje, zamiast być czynnikiem strzegącym dobrych obyczajów, często jest pierwszym źródłem zepsucia. Potrzeba więc stworzyć instytucje inne, któreby miały na celu jednocześnie podniesienie pojęć, uczuć i obyczajów ludu, a nawet jeśli się da, aby wedle możliwości wpływały na dobrobyt materialny.

Tak się przedstawia zadanie w zarysie najogólniejszym. Ktokolwiek zapuści się myślą w kwestję pomyślności społecznej, ten potrzebę hodowli kulturalnej mas, a więc i konieczność odpowiednich instytucyj uzna niewątpliwie.

O potrzebie tej już u nas pomyślano, o jej zaspokojeniu już się zatroszczono. Korespondent warszawski «Piet. Wied.», pan Nabludatiel doniósł, iż jeden ze znaczniejszych kapitalistów projektuje założenie w Warszawie «Towarzystwa opieki nad dobrobytem ludowym». Pisząc w 27 N-rze w «Uwagach» o usiłowaniach wielkiej doniosłości te Towarzystwo mieliśmy na myśli. Inicjatorem jest p. Jan Bloch. Instytucje, około których założenia on się krząta, najchętniej nazwalibyśmy «Instytutami lub Domami ludowymi», gdyż to mają być budynki, gdzie biedna ludność znaleźć powinna i zabawę i pożytek i odczyt i widowisko i koncert i czytelnię i wieczorek towarzyski i wskazówki i pomoc co do praktycznych potrzeb życia i t. d.

Wielu myśl takiej instytucji nazywa utopją. Ale to tylko proste nieporozumienie. Instytucje przybierają kształty odpowiednio do warunków miejscowych, stosownie do uzdolnienia i wartości ludzi. Proponowane przez p. Blocha Towarzystwa miałyby do spełnienia szereg zadań szczegółowych, drobnych, jeśli je weźmiemy pojedynczo, a rzeczywiście olbrzymich w całości. Urzeczywistnienie przedsięwzięcia tej natury jest niezmiernie łatwe, bo można dziś robić jedno, odkładając do jutra resztę, jutro zaś z tej reszty znowu coś przybrać i t. d. Sam pomysł jest niestychnie prosty i wielu zdziwi się z pewnością, że im to wprzód do głowy samym nie przyszło. Zresztą instytucje podobne

ty zgromadzeniu, przeto wioletystyczny tłum udał się na pobliskie terytorjum bawarskie do Wildenau. Tam również oświadczone Niemcom czeskim, że rząd bawarski zabronił mityngu. Udano się tedy z powrotem do Asch, gdzie wywiązała się bójka z żandarmami i policją. Wojsko rozproszyło manifestantów. W Pilźnie, z powodu festynu «Sokolów», odbywały się gwałtowne starcia między Niemcami i Czechami. Musiano wezwać wojska, które użyły bagnatów. Kilka osób poniosło rany. Dziennik «Abendpost» donosi, że z polecenia prezesa ministrów bułgarskich, Stoilowa, bułgarski agent dyplomatyczny Samadzew stawiał się w wiedeńskim ministerstwie spraw zagranicznych i oświadczył formalnie, że znana rozmowa Stoilowa była w całej treści swojej przekreślona, gdyż minister bułgarski nie miał zamiaru wyrażania się uwłaczająco o stosunkach austriackich i o domie panującym. Stoilow ubolewa przeto nad ogłoszeniem owej rozmowy. Skutkiem tego objaśnienia, zdaniem gazety «Abendpost», nieporozumienie uważać należy za umorzone. Na wielkie manewry wojsk austriackich, z rozkazu cesarza zaproszony został generał Obruczew.

Indje. Od kilku dni coraz częściej zaczęły się pojawiać w dziennikach doniesienia o powstaniu w Indjach. Czy poczynający się pożar rozleje się po całym kraju, przewidzieć niepodobna, tem bardziej, że obok alarmujących, świeżo pojawiły się w prasie angielskiej uspakajające wieści. Jak dotąd, sprawa przedstawia się w ten sposób, że plemiona pograniczne muzułmańskie, podżegane przez jakiegoś fanatyka mułłę, zbuntowały się i uderzyły na forty, obsadzone przez załogi anglo-indyjskie, paląc je i rabując. Objawy te nie miałyby większego znaczenia, gdyby nie obawa, że wobec wezwania na «wojnę świętą», może się podnieść cała Indja muzułmańska. Podejrzewają o popieranie ruchu emira afgańskiego, który, mówiąc nawiasem, jest pensjonowany przez Anglików, a nawet samego sultana. To jednak pewna, że dzienniki tureckie grożą Anglii odwetem za jej wrogą w chwili obecnej politykę, świeżo zaś urzędowy dziennik «Sabah» podniósł hasło panislamizmu, nawołując wszystkich muzułmanów na całej ziemi, aby byli oddani tronowi kalifa, gdyż kalifat jest nieodzowną podporą islamu.

Francja. Eksplozja bomby na bulwarze Magenty wywołała żywą dyskusję w prasie paryskiej, pomimo telegramów urzędowych, świadczących, że władze policyjne nie nadają zamachowi doniosłego znaczenia. W Paryżu odbył się proces z powodu pożaru bazaru dobroczynnego przy ulicy Jean Goujon. Właściciel bazaru skazany został na 500 franków kary, dwie zaś osoby ze służby na roczne i ośmiomiesięczne więzienie. Hr. Gołuchowski, będąc przejazdem w Paryżu, odwiedził prezesa ministrów Melina.

Niemcy. Z powodu katastrofy kolejowej pod Celle, której świeżo przejeżdżał cesarz Wilhelm z małżonką, nakazane zostało surowe śledztwo. Dotychczasowe dochodzenie wykryło ślady zbrodniczego zamiaru. Za odnalezienie sprawcy katastrofy wyznaczono znaczną nagrodę.

Hiszpanja. Generał Azcarraga mianowany został ostatecznie prezesem ministrów hiszpańskich. Stracenie mordercy Canovasa nastąpiło w d. 8 b. m. Skazany zachowywał się spokojnie.

### WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W piątek, d. 8 b. m., miał szczęście przedstawiać się Jego Cesarzkiej Mości Najjaśniejszemu Panu nowomianowany prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskim, rz. r. st. Arsenjew.

istnieją i rozwijają się we wszystkich krajach, nie wyłączając Cesarstwa. Pan Nabudatiel wyraża się o pomysłach pana Blocha, jako o rzeczy mądrej i pożądanej. Zarzut utopijności stosowano wszędzie i zawsze do wszystkich nowych pomysłów.

Wobec tego, że praca nad moralnym dobrobytem ludu jest nieodzowna i wobec tego że wśród nas powstała już myśl przystąpienia do tej pracy niezwłocznie, uważamy za rzecz wysoce potrzebną, zaznajamianie ogółu ze szczegółami instytucji ludowych zagranicą, oraz ze szczegółami pomysłu p. Blocha.

### Manewry białostockie.

Wkrótce już odbędą się pod Białymstokiem trzecie z kolei «wielkie manewry»: po raz pierwszy urządzono je w roku 1890 pod Równem, drugi—w r. 1894 pod Smoleńskiem. Miejscem tegorocznych będzie trójkąt, którego podstawę tworzy linja Ostrołęka—Wyszków, wierzchołek zaś—Białystok, a więc przestrzeń kraju, bogata we wspomnienia historyczne, sięgające epoki buntów Masława w XI stuleciu, pochodów szwedzkich i napoleońskich... W manewrach ma uczestniczyć 122 tys. żołnierzy, 4 i pół tys. oficerów i 644 armat. Plan manewrów — według «Russk. Inwalida» — jest następujący: Pierwszy dzień—utarczki straży przednich armji zachodniej, na którą złożą się wyłącznie wojska okręgu warszawskiego, pod dowództwem jen. Kulgaczewa, z tylnymi armji wschodniej, utworzonej z wojsk okręgu wileńskiego, pod wodzą jen. Trockiego. Drugi dzień — armja wschodnia, zajmując pozycje, próbuje wstrzymać pochód zachodniej. Trzeci dzień — armja zachodnia posuwa się naprzód, wschodnia ustępuje. Czwarty—przerwa. Piąty — obie armje ćwiczą się w zabezpieczeniu sobie środków ochronnych i w rekonesansach kawalerji. Szósty — armja zachodnia dąży do przepraw na Narwi, wschodnia ustępuje za Narew, wstrzymując przeciwnika na przeprawach. Siódmy—armja zachodnia przechodzi Narew, wschodnia ustępuje pod Białystok. Ośmy—walka obu pod Białymstokiem, podczas której armję wschodnią wzmacnia korpus rezerwowy, dotąd nieczynny,—armja wschodnia zmienia pozycję swoją odporną na zaczepną. Dziewiąty — przerwa. Dziesiąty — koniec manewrów: przegląd wojsk obu armji przez Najjaśniejszego Pana pod Białymstokiem. Z okoliczności manewrów główny sztab wydał broszurę p. t. «Rys historyczny obrębu manewrów pod Białymstokiem», w której znajdujemy wiele map i planów.

«Kurjer Codz.» powtarza zawiadomienie gubernatora grodzieńskiego, rozlepienie 6 b. m. na ulicach miasta: «Najjaśniejsze Państwo z Najwyższą Rodziną raczą przybyć do Białegostoku d. 23 sierpnia r. b. i następnie udadzą się do majątku hr. Rydigerów—Dojlid. Najjaśniejszy Pan z Najdostojniejszą Małżonką uszczęśliwią swoją bytnością majątek Dojlidy i Białystok w przeciągu pięciu dni. Stosownie

do wskazówek gubernatora grodzieńskiego, władze miejscowe ogłoszą i uczynią odpowiednie kroki, celem utrzymania należytego porządku, swobody pieszego ruchu i jazdy po ulicach miasta. Gubernator uprasza i wymaga od mieszkańców, aby ci wypełniali w zupełności wszelkie rozporządzenia władzy, które to rozporządzenia w swoim czasie będą ogłoszone. Przy przejazdach Najjaśniejszych Państwa zbliżyć się do powozu i pojazdów Członków Rodziny Cesarskiej, rzucić kwiaty, palić fajerwerki i ognie bengalskie na ulicach miasta wzbrania się stanowczo. Mającym konieczną potrzebę udawania się do łaski Monarszej będzie dana możność podawania najpoddających próśb, o czasie i miejscu przyjmowania których w swoim czasie zostanie dane odpowiednie rozporządzenie».

### Przygotowania w Warszawie do przyjęcia Ich Cesarskich Mości.

Warszawa przyozdabia się szybko na przyjęcie Najjaśniejszych Państwa. Na ulicach: Wileńskiej, Aleksandrowskiej, na Nowym Zjeździe, na Krakowskim Przedmieściu, na Senatorskiej, na placu króla Zygmunta, na placu Teatralnym, na Nowym Świecie, na Jerozolimskiej, w alejach Ujazdowskich są obecnie ustawiane maszty kilkonastołokowej długości ze złożoną kulą u góry, udekorowane kolorami: białym, czerwonym i granatowym. Maszty te będą połączone z sobą girlandami z zieleni i kwiatów, i niezależnie od tego, do masztów zostaną przymocowane chorągiewki oraz monogramy, tarcze z syreną i t. p. ozdoby. Przy chodnikach na Krakowskim Przedmieściu zostaną ustawione obeliski. Most Aleksandrowski będzie rześście oświetlony, niezależnie od gazu, lampionami białymi; przy wjeździe zaś na most ma być wzniesiona wspaniała brama wjazdowa. Skwery: przy Koperniku i na placu Trzech Krzyży, zostaną wspaniale uświetnione gazem, przy robotach tych od tygodnia pracuje bez przerwy kilkunastu ślusarzy zakładu gazowego. Aleje Ujazdowskie zostaną rześście uświetnione lampionami mlecznymi. Na placu Trzech Krzyży, przy wjeździe do alei Ujazdowskich zostaną ustawione ctery olbrzymie pawilony, wspaniale przybrane przez trzech ku temu zamówionych najzdolniejszych dekoratorów. Ratusz zostanie ubrany zielenią, kwiatami, kilku tysiącami chorągwi, wieczorem zaś będzie oświetlony bogato gazem i lampionami. Na miejsce szpetnego parkanu na ulicy Nowo-Miodowej zostaną wzniesione trybuny. Bramy tryumfalne wzniesione zostaną na ulicach: Aleksandrowskiej na Pradze, na Krakowskim Przedmieściu, na Nowym Świecie i w Alejach Ujazdowskich.

Jeden z zakładów ogrodniczych otrzymał zamówienie na trzy wspaniałe bukiety, które dostarczone być mają w trzech terminach. Wstążka do bukietu powitalnego kosztująca 14 tys. rubli, jest wspaniałym zabytkiem sztuki z czasów Marji-Teresy.

W ciągu ostatnich kilku dni zauważyć można było w Warszawie wielki popyt na kwiaty sztuczne do przyozdabiania słupów i łuków tryumfalnych. Dotąd, jak zapewnia «Warsz. Dniownik», zamówiono kwiatów sztucznych za 24 tys. rubli.

### PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— W szeregu głosów, omawiających «sprawę szlachecką», której losy powierzono rządowej komisji, ode-

zwał się w «Grażdaninie» głos z kresów zachodnich. Autor w bardzo czarnych kolorach maluje stan właścicieli ziemskich:

«Obok najrozmaitszych dolegliwości gospodarczych, dręczą wieś szlachecką procesy, wymagające znacznych kosztów, a mimo to nie dające żadnych rękojmi przeciwko śmiałkom. Odległe sądy pokoju, z «obłakotami», wyrokami zaocznymi, opinjami, apelacjami i kasacjami, kosztującymi bardzo drogo i opartymi nie na osobistym udziale sędziego, lecz wyłącznie na zeznaniach kupionych świadków,—wszystko to tak dalece zdemoralizowało ludność, rozwinęło fałszywe świadectwo i pieniacstwo, że po prostu żyć na wsi nie sposób».

Zdawało się nam, że po przeczytaniu opisu tak groźnego stanu rzeczy na wsi, usłyszymy dalej od autora plan środków zaradczych, że będzie on usiłował pieniacstwo i plagę świadków fałszywych ukrócić przez podniesienie oświaty, że dla podźwignięcia szlachty i jej gospodarstw znajdzie on dość siły w ziemstwach. Lecz nie! Autor listu, p. Sawicki, stanowczo się zastrzega, iż jest nieprzyjacielem ziemstw, co zapewne utarowało mu gościnność w równomyślnym organie ks. Mieszczerskiego, zaś dla rozstrzygnięcia sprawy szlacheckiej uważa za wystarczające środki policyjno-administracyjne!

«Dla urządzenia sprawy szlacheckiej na wsi—powiada—nie potrzeba obniżania procentów bankowych (?), nie potrzeba ulg materialnych i ustępstw rządowych (?), lecz potrzeba przywrócenia porządku, potrzeba władzy, potrzeba nietykalności własności ziemskiej, komasacji, skasowania Instytutu 10 letniego przedawnienia, który daje możność przywłaszczenia ziemi dzięki fałszywym świadkom, potrzebny jest szybki sąd miejscowy z istotną władzą wykonawczą dla wszystkich bez wyjątku, potrzeba normowania stosunków pomiędzy chlebobawcą a robotnikiem, słowem, więcej porządku, więcej bezpieczeństwa przed grabieżą, a wówczas szlachta nie będzie uciekała ze wsi, lecz sama zacznie pracować na roli, spełniając swój obowiązek państwowy. Dziś szlachta ucieka do miast, na wsi bowiem drży na myśl o pogwałceniu spokoju, o swoje mienie i swoje bezpieczeństwo».

Ani słowa, odmalowane przez p. S. stosunki są nienormalne, nie zdrowe. Lecz czyż ugruntowanie «władzy i porządku» wyczerpuje... sprawę szlachecką? Proponowane środki umożliwiają spokojną pracę na roli, ale wykonanie «obowiązku państwowego», o którym autor pisze z takim patosem, nie polega chyba na sprzęcie pszenicy lub siana! Pan S. wybornie zarysował kłopoty gospodarskie, niepotrzebnie tylko pogmatwał je z obowiązkami państwowymi szlachty. Zresztą, czyż naprawdę p. S. nie zna ziemian, którzy, pomimo całego «piekła wiejskiego», ze wsi nie uciekają?...

— «Grażdanin» w ostatnim numerze natarł ostro na p. Leontjewa, który, jeśli wierzyć doniesioniom pism francuzkich, zostaje «generał-gubernatorem» jednej z prowincji Abisynji.

«Gdy odważny Andrée z narażeniem co chwila życia własnego udaje się balonem

istnieją i rozwijają się we wszystkich krajach, nie wyłączając Cesarstwa. Pan Nabludatiel wyraża się o pomysłach pana Blocha, jako o rzeczy mądrej i pożądanej. Zarzut utopijności stosowano wszędzie i zawsze do wszystkich nowych pomysłów.

Wobec tego, że praca nad moralnym dobrobytem ludu jest nieodzowna i wobec tego że wśród nas powstała już myśl przystąpienia do tej pracy niezwłocznie, uważamy za rzecz wysoce potrzebną, zaznajamianie ogółu ze szczegółami instytucyj ludowych zagranicą, oraz ze szczegółami pomysłu p. Blocha.

### Manewry białostockie.

Wkrótce już odbędą się pod Białymstokiem trzecie z kolei «wielkie manewry»: po raz pierwszy urządzone je w roku 1890 pod Równem, drugi—w r. 1894 pod Smoleńskiem. Miejscem tegorocznych będzie trójkąt, którego podstawę tworzy linja Ostrołęka—Wyszków, wierzchołek zaś—Białystok, a więc przestrzeń kraju, bogata we wspomnienia historyczne, sięgające epoki buntów Masława w XI stuleciu, pochodów szwedzkich i napoleońskich... W manewrach ma uczestniczyć 122 tys. żołnierzy, 4 i pół tys. oficerów i 644 armat. Plan manewrów — według «Russk. Inwalida» — jest następujący: Pierwszy dzień—utarczki straży przednich armji zachodniej, na którą złożą się wyłącznie wojska okręgu warszawskiego, pod dowództwem jen. Kulgaczewa, z tylnymi armji wschodniej, utworzonej z wojsk okręgu wileńskiego, pod wodzą jen. Trockiego. Drugi dzień — armja wschodnia, zajmując pozycje, próbuje wstrzymać pochód zachodniej. Trzeci dzień — armja zachodnia posuwa się naprzód, wschodnia ustępuje. Czwarty—przerwa. Piąty — obie armje ćwiczą się w zabezpieczaniu sobie środków ochronnych i w rekonesansach kawalerji. Szósty — armja zachodnia dąży do przepraw na Narwi, wschodnia ustępuje za Narew, wstrzymując przeciwnika na przeprawach. Siódmy—armja zachodnia przechodzi Narew, wschodnia ustępuje pod Białymstokiem. Ósmy—walka obu pod Białymstokiem, podczas której armję wschodnią wzmacnia korpus rezerwowi, dotąd nieczynny,—armja wschodnia zmienia pozycję swoją odporną na zaczepną. Dziewiąty — przerwa. Dziesiąty — koniec manewrów: przegląd wojsk obu armij przez Najjaśniejszego Pana pod Białymstokiem. Z okoliczności manewrów główny sztab wydał broszurę p. t. «Rys historyczny obrębu manewrów pod Białymstokiem», w której znajdujemy wiele map i planów.

«Kurjer Codz.» powtarza zawiadomienie gubernatora grodzieńskiego, rozlepione 6 b. m. na ulicach miasta: «Najjaśniejsi Państwo z Najwyższą Rodziną raczą przybyć do Białegostoku d. 23 sierpnia r. b. i następnie udadzą się do majątku hr. Rydlgera—Dojlid. Najjaśniejszy Pan z Najdostojniejszą Małżonką uszczęśliwią swoją bytnością majątek Dojlidy i Białystok w przeciągu pięciu dni. Stosownie

do wskazówek gubernatora grodzieńskiego, władze miejscowe ogłoszą i uczynią odpowiednie kroki, celem utrzymania należytego porządku, swobody pieszego ruchu i jazdy po ulicach miasta. Gubernator uprasza i wymaga od mieszkańców, aby ci wypełniali w zupełności wszelkie rozporządzenia władzy, które to rozporządzenia w swoim czasie będą ogłoszone. Przy przejazdach Najjaśniejszych Państwa zbliżać się do powozu i pojazdów Członków Rodziny Cesarskiej, rzucić kwiaty, palić fajerwerki i ognie bengalskie na ulicach miasta wzbrania się stanowczo. Mającym konieczną potrzebę udawania się do łaski Monarszej będzie dana możność podawania najpoddających próśb, o czasie i miejscu przyjmowania których w swoim czasie zostanie dane odpowiednie rozporządzenie».

### Przygotowania w Warszawie do przyjęcia Ich Cesarskich Mości.

Warszawa przyozdabia się szybko na przyjęcie Najjaśniejszych Państwa. Na ulicach: Wileńskiej, Aleksandrowskiej, na Nowym Zjeździe, na Krakowskim Przedmieściu, na Senatorskiej, na placu króla Zygmunta, na placu Teatralnym, na Nowym Świecie, na Jerozolimskiej, w alejach Ujazdowskich są obecnie ustawiane maszty kilkonastołokowej długości ze złożoną kulą u góry, udekorowane kolorami: białym, czerwonym i granatowym. Maszty te będą połączone z sobą girlandami z zieleni i kwiatów, i niezależnie od tego, do masztów zostaną przymocowane chorągiewki oraz monogramy, tarcze z syreną i t. p. ozdoby. Przy chodnikach na Krakowskim Przedmieściu zostaną ustawione obeliski. Most Aleksandrowski będzie rzeźbiście oświetlony, niezależnie od gazu, lampionami białymi; przy wjeździe zaś na most ma być wzniesiona wspaniała brama wjazdowa. Skwery: przy Koperniku i na placu Trzech Krzyży, zostaną wspaniale uiluminowane gazem, przy robotach tych od tygodnia pracuje bez przerwy kilkunastu ślusarzy zakładu gazowego. Aleje Ujazdowskie zostaną rzeźbiście uiluminowane lampionami mlecznymi. Na placu Trzech Krzyży, przy wjeździe do alei Ujazdowskich zostaną ustawione cztery olbrzymie pawilony, wspaniałe przybrane przez trzech ku temu zamówionych najzdolniejszych dekoratorów. Ratusz zostanie ubrany zielenią, kwiatami, kilku tysiącami chorągwi, wieczorem zaś będzie oświetlony bogato gazem i lampionami. Na miejsce szpetnego parkanu na ulicy Nowo-Miodowej zostaną wzniesione trybuny. Bramy tryumfalne wzniesione zostaną na ulicach: Aleksandrowskiej na Pradze, na Krakowskim Przedmieściu, na Nowym Świecie i w Alejach Ujazdowskich.

Jeden z zakładów ogrodniczych otrzymał zamówienie na trzy wspaniałe bukiety, które dostarczone być mają w trzech terminach. Wstążka do bukietu powitalnego kosztująca 14 tys. rubli, jest wspaniałym zabytkiem sztuki z czasów Marji-Teresy.

W ciągu ostatnich kilku dni zauważyć można było w Warszawie wielki popyt na kwiaty sztuczne do przyozdabiania słupów i łuków tryumfalnych. Dotąd, jak zapewnia «Warsz. Dniownik», zamówiono kwiatów sztucznych za 24 tys. rubli.

### PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— W szeregu głosów, omawiających «sprawę szlachecką», której losy powierzono rządowej komisji, ode-

zwał się w «Grazdaninie» głos z kreśców zachodnich. Autor w bardzo czarnych kolorach maluje stan właścicieli ziemskich:

«Obok najrozmaitszych dolegliwości gospodarczych, dręczą wieś szlachecką procesy, wymagające znacznych kosztów, a mimo to nie dające żadnych rękojmi przeciwko śmiałkom. Odległe sądy pokoju, z «obłakotami», wyrokami zaocznymi, opinjami, apelacjami i kasacjami, kosztującymi bardzo drogo i opartymi nie na osobistym udziale sędziego, lecz wyłącznie na zeznaniach kupionych świadków,—wszystko to tak dalece zdemoralizowało ludność, rozwinęło fałszywe świadectwo i pieniacstwo, że po prostu żyć na wsi nie sposób».

Zdawało się nam, że po przeczytaniu opisu tak groźnego stanu rzeczy na wsi, usłyszymy dalej od autora plan środków zaradczych, że będzie on usiłował pieniacstwo i plagę świadków fałszywych ukrócić przez podniesienie oświaty, że dla podźwignięcia szlachty i jej gospodarstw znajdzie on dość siły w ziemstwach. Lecz nie! Autor listu, p. Sawicki, stanowczo się zastrzeża, iż jest nieprzyjacielem ziemstw, co zapewne utoroowało mu gościnność w równomyślnym organie ks. Mieszczerskiego, zaś dla rozstrzygnięcia sprawy szlacheckiej uważa za wystarczające środki policyjno-administracyjne!

«Dla urządzenia sprawy szlacheckiej na wsi—powiada—nie potrzeba obniżania procentów bankowych (?), nie potrzeba ulg materialnych i ustępstw rządowych (?), lecz potrzeba przywrócenia porządku, potrzeba władzy, potrzeba nietykalności własności ziemskiej, komasacji, skasowania instytutu 10 letniego przedawnienia, który daje możność przywłaszczenia ziemi dzięki fałszywym świadkom, potrzebny jest szybki sąd miejscowy z istotną władzą wykonawczą dla wszystkich bez wyjątku, potrzeba unormowania stosunków pomiędzy chlebobawcą a robotnikiem, słowem, więcej porządku, więcej bezpieczeństwa przed grabieżą, a wówczas szlachta nie będzie uciekała ze wsi, lecz sama zacznie pracować na roli, spełniając swój obowiązek państwowy. Dziś szlachta ucieka do miast, na wsi bowiem drży na myśl o pogwałceniu spokoju, o swoje mienie i swoje bezpieczeństwo».

Ani słowa, odmalowane przez p. S. stosunki są nienormalne, nie zdrowe. Lecz czyż ugruntowanie «władzy i porządku» wyczerpuje... sprawę szlachecką? Proponowane środki umożliwiają spokojną pracę na roli, ale wykonanie «obowiązku państwowego», o którym autor pisze z takim patosem, nie polega chyba na sprzęcie pszenicy lub siana! Pan S. wybornie zarysował kłopoty *gospodarskie*, niepotrzebnie tylko pogmatwał je z obowiązkami państwowymi szlachty. Zresztą, czyż naprawdę p. S. nie zna ziemian, którzy, pomimo całego «piekła wiejskiego», ze wsi nie uciekają?...

— «Grazdanin» w ostatnim numerze natarł ostro na p. Leontjewa, który, jeśli wierzyć doniesioniom pism francuzkich, zostaje «*generał-gubernatorem*» jednej z prowincji Abisynji.

«Gdy odważny Andrée z narażeniem co chwila życia własnego udaje się balonem

dla zbadania bieguna, Leontjew wznosi się balonem mrzonką na szczyty sławy, nie ryzykując ani kropli krwi, ani życia i swój statek powietrzny, czarodziejski i bezpieczny mianuje... Abisynją. Zaledwie przed 2—3 laty zgola nikomu nieznanemu Leontjew otrzymuje tytuł dłuższy od suworowskiego: generał-adjutanta cesarza Menelika, generał-gubernatora prowincji podzwrotnikowej, hrabiego abisyńskiego, posła nadzwyczajnego jego ces. mości Menelika do jego ces. mości sultana i w końcu—sekundanta ks. Henryka Orleańskiego. Jeżeli dodamy, że pierś tego wybrańca fortuny zdobi krzyż św. Włodzimierza, krzyż za waleczność w czasie wojny i za zasługi cywilne, otrzymamy w sumie wielce malowniczy obraz sławy wielkiego człowieka naszych czasów.

A tymczasem — pisze ks. Mieszczerski—podobno całą tę sławę głosi jedynie sam—Leontjew:

«Dochodzą mnie wieści, jakoby te wszystkie tytuły były zmyślone, przyczem z Abisynji dodają do tego jeszcze komentarze, wielce przykre dla dobrego imienia p. Leontjewa. Nie chcę temu wierzyć, lecz są ludzie, co wierzą».

«Grażdanin» domaga się od pana Leontjewa, by jak najrychlej oczyścił się z zarzutów; w tym też duchu wyraża się «Now. Wr.», które rewelacje ks. Mieszczerskiego powtórzyło...

Sprawie zbliżenia polsko-rosyjskiego i jej widokom poświęca p. D. Bagnicki obszerną swą broszurę p. t. «*Petersbourg—Varsovie. Aperçu sur les chances de l'entente entre la nation russe et la nationalité polonaise*». Ograniczamy się na dziś do zaznaczenia, że autor dochodzi do wniosku, że «widoki kompromisu narodowego rusko-polskiego są bardzo wielkie, a nawet powiedzieć można, nie popadając w przesadę, ogromne». Słowa te kończą interesującą pracę p. Bagnickiego, a przekonanie swe opiera autor przede wszystkim na podniosłem umyśle i charakterze Monarchy, który zaznaczył swą troskliwość o szczęście *wszystkich* Swych poddanych; na działalności takich mężów stanu, jak hr. Szuwałow i ks. Imeretyński; zmniejszaniu się liczby publicystów ruskich, podniecających do «uwiecznienia systemu represji i niedowierzania», i na uwidocznianiu się coraz wyraźniejszym ugodowych dążeń w społeczeństwie polskim. Ujawnione w manifestie podniosłe myśli Monarchy podnieca — zdaniem autora — w obydwóch obozach gorliwość, pracujących nad osiągnięciem tego doniosłego i podniosłego celu.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Linja osiedleń żydowskich. Jak wiadomo, Najwyższej zatwierdzona opinia Rady państwa d. 26 maja r. b. przyznała bankom ziemskim i towarzystwom kredytowym prawo udzielania pożyczek na domy i budowle, znajdujące się na gruntach czynszowych. Ważny ten przedewszystkiem dla kraju zachodniego przepis, pozostaje w praktyce w ścisłym związku z t. zw. linią osiedleń żydowskich. Okazuje się bowiem, iż miasta i miasteczka w kraju zachodnim są już w nienormalny sposób zaludnione przez żydów, że cena lokali i szacunek domów

sztucznie się tam podnoszą, a wszystko to skutkiem surowych ograniczeń «linji osiedleń». A przecież tuż pod temi miasteczkami znajdują się grunta, dziesięć razy tańsze, lecz dla żydów niedostępne. Słusznie powiada «Kijewl.», którego chyba o judofilstwo posądzać nie można, że przepisy z r. 1882 co do linji osiedleń powinny ulegć zmianie: «czy żyd w Kownie, Ostrogu, lub Białej-Cerkwi zbuduje swój dom w odległości kilkudziesięciu czy kilkuset sążni bliżej lub dalej—jest to absolutnie bez znaczenia, zawsze bowiem żyd taki będzie mieszkańcem miasta». Uchylenie przepisów z 1882 r. wpłynie też dodatnio na zdrowotność miast i położy tamę skupianiu się budowli, tak dostępnemu dla klęsk ogniowych.

× Prolongata stanu ochrony wzmocnionej. Obowiązujący stan ochrony wzmocnionej w gub. petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, kijowskiej, podolskiej i wolińskiej, w miastach: Rostowie nad Donem, Petersburgu i Odesie, w miejscowościach podległych wojennym gubernatorom kronsztadzkiemu i mikołajewskiemu, postanowiono przedłużyć jeszcze o rok jeden. W innych miejscowościach państwa mają być stosowane art. 28, 29, 30 i 31 ustawy o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i spokoju publicznego.

× Grunta dla duchowieństwa. Z powodu podniesionej kwestji na Kaukazie, o nadaniu gruntów duchowieństwu miejscowemu, jak donoszą dzienniki, powstał w sferach miarodajnych zamiar zupełnego zaniechania nadań gruntów duchowieństwu wyznań obcych. Zamiar ten wynika podobno z coraz bardziej ujawniającego się braku obszarów ziemskich, którymi skarb może rozporządzać.

× Radca tajny A. Dobrzyński, dyrektor departamentu policji, został mianowany senatorem. Jednocześnie z ogłoszeniem tej nominacji, nadeszła do Petersburga wiadomość o zgonie A. Dobrzyńskiego na Kaukazie, gdzie bawił na kuracji.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

= Urzędy dworskie. Na ostatniej liście ministerstwa Dworu znajdujemy między innymi następujące nazwiska osób, zajmujących rangi Dworskie: *marszałkowie Dworu*: pp. L. Górski i J. Pęcherzewski; *koniuszowie Dworu*: margr. Zygmunt Wielopolski i hr. Ad. Plater; *łowczy*: hr. Wł. Wielopolski; *p. o. marszałka Dworu*: hr. Kaz. Starzeński; *p. o. koniuszego*: Tad. Buyno; *p. o. łowczego*: hr. Wład. Branicki; *szambelani*: Ambr. Zaborowski, Ant. Sierzputowski, ks. Rom. Sanguszko, Cypr. Lachnicki, ks. Maciej Radziwiłł, hr. Rodryg Potocki, Michał Karnicki, St. Kossakowski, hr. Fel. Czacki; *kameryunkrzy*: Wł. Małkowski, ks. Lubomirski, hr. Konst. Sobański, ks. Mich. Ogiński, ks. Boh. Ogiński, J. Kosłowski, Zenon Siemaszko, hr. Zen. Tyszkiewicz, ks. Cez. Giedroyc, ks. Światopełk-Czetwertyński, Józ. Skarzyński, ks. M. Woroniecki, Mśc. Karski, hr. Aug. Potocki, St. Skarzyński, hr. Wł. Branicki, hr. Józ. Potocki, ks. W. Radziwiłł, hr. Józ. Ostrowski.

= Ks. Uchtowski we środę przybył do Petersburga i w powrocie z Chin. Część podarków bogdyhana dla Najjaśniejszego Pana poseł przywiózł z sobą, reszta przybywa na parowcu floty ochotniczej «Kijów».

= Podarki Negusa. Dzienniki donoszą, iż do Odesy przybył parowiec «Królowa Olga», na którym 4 abisyńczyków wiezie w prezencie dla Najjaśniejszego Pana od Negusa 5 koni, 2 bawoły i kilka małych abisyńskich.

## WIEŚCI Z PROWINCJI.

± Kazań. Z otrzymanego sprawozdania zarządu kościoła katolickiego w Kazaniu za rok 1896 dowiadujemy się o stanie materialnym tej świątyni. Zarząd stanowią proboszcz i trzech syndycy. W roku sprawozdawczym opuścił Kazań syndyk, inżynier A. Bohdanowicz, na jego miejsce powołany został radca dw. F. Chrucki. Najwybitniejszym faktem roku sprawozdawczego było częściowe odnowienie świątyni: między innymi wzniesiono nowy ołtarz główny, mурowany, zamiast starego drewnianego, postawiono nową dzwonicę, przelano i zwiększono stary dzwon i t. d. Wydatek z tej rubryki wynosi 1,415 rs. Roczne utrzymanie księdza i usługi kościelnej kosztowało 1,182 rs. Ogół zaś wydatków rocznych wynosił 3,472 rs. Dochody pochodzą głównie z ofiar. Jak się dowiadujemy ze sprawozdania w Kazaniu, istnieje chwalebny zwyczaj stałej dorocznej składki między parafjanami na rzecz kościoła. Dochód z tej rubryki za rok sprawozdawczy stanowił 879 rubli, opłaconych przez 158 osób. Inne znaczniejsze dochody stanowiły ofiary, złożone w kościele—357 rs. (z talerzyków), za wykonanie obrzędów 823 rs. (*iura stolae*) i t. d.

± Z Kowna piszą do nas: W d. 5 b. m. klęska nawiedziła nasze miasto. O godz. 12 w nocy, z wtorku na środę, wszczął się pożar na Trębackiej ulicy i w niespełna trzy godziny zajął pięć wielkich kamienic już od ulicy Petersburskiej, głównej w mieście naszym. Domy te do szczętu zgorzały. Szybkość, z jaką szerzył się ogień, była tak znaczną, że mieszkańcy nie zdążyli ucałować, cały dobytek domowy, oraz towary w sklepach poszły z dymem. Cztery aż strażnicy ogiowe walczyły z nieszczęsnym żywiołem. Panika była straszna, z powodu niej zgorzały dwie osoby. Dopiero o godz. 11 rano we środę zdołano opanować ogień. *Welela*.

± Smorgonie, gub. wileńskiej. Pożar z d. 5 b. m., o którym wspominaliśmy w zeszłym Nrze, wyrządził miasteczku ogromne szkody. Zgorzały trzy ulice. Straty wielkie, bo jakkolwiek mnóstwo domów było zabezpieczonych, to jednak, wedle niskiej normy wiejskiego zabezpieczenia, ruchomości przepadły. Spaliły się również wszystkie główne piekarnie, produkujące słynne obwarzanecki smorgońskie. Z powodu posuchy, która panowała, ogień szerzył się ogromnie i groził zgubą całemu miasteczku, lecz na szczęście w parę godzin po wybuchu pożaru spadł obfity deszcz i ugasił rozszalałe płomienie.

± Czelabińsk. «Russk. Myśl.» zamieszcza szereg korespondencyj, świadczących o nieporządku na kolejach zachodnio-syberyjskiej i uralskiej. W Czelabińsku np. stacja tak jest zawałona zbożem, że niepodobna manewrować parowozem: zboże leży w magazynie, leży w składach nafty, leży w pomieszczeniach, dla pasażerów przeznaczonych. W Tomsku znowu brak opatu sprawa, że pociąg towarowy częstokroć staje w drodze, skutkiem czego przewóz kolejaj należy do najdroższych i najbardziej narażających na zwłokę.

± Z Kijowa piszą do nas: Zjazdy wystawowe obiecują być bardzo urozmaicone. Dowiadujemy się, że grono byłych wychowalców Instytutu rolniczo-leśnego w Nowej Aleksandrii zamierza zebrać się podczas wystawy na wspólnym obiedzie, który się ma odbyć dnia 30 b. m. Zapisy na obiad przyjmuje p. Bolesław Ferro, zarządzający biurem pośredniczącym przy kijowskim Tow. rolniczym (Kreszczatyk, 6). *K. G.*

± **Mohylów.** «Birż. Wied.» donoszą o klęsce ogniowej, której ofiarą padło wiele miejscowości guberni mohylowskiej: dwukrotny pożar w samym Mohylowie zniszczył 60 domów, w Mściśławiu ogień strawił 360 budowli, w Czaussach 10, w Klimowiczach 5; Ludy zgorzały ze szczeniem; ucierpiały też wielce Monasterszczyzna, Rudnie, Bóbr, Woroniewo, Kowalówka, Buchówka, Kanicze i in.

± **Newel,** gub. witebskiej. Straszny pożar nawiedził to powiatowe miasto. Spłonął klasztor, biuro telegrafu, zjazd sędziów pokoju, zarząd miejski, więzienie, biuro polejki i około 200 domów. Straty wynoszą około 600 tys. rubli.

± **Witebsk.** Korespondent «Moskowsk. Wied.» donosi, iż zamieszkali w Witebsku polacy zamierzają wydać kalendarz witebski polski, którego rękopis wysłano już do ocenzurowania w Warszawie.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 21 sierpnia.

(Przed uroczystościami wrzesniowymi. Couleur locale. Uspokojenie prowincji. Czego potrzeba polskiemu rolnikowi? Odszlachcenie).

+ W tym roku wcześniej, niż kiedykolwiek powracają do miasta letnicy. Przyciąga ich głównie zapowiedź uroczystości, przygotowywanych na początek września. Uroczystości te będą wspaniałe. Prócz dekoracji urzędowych, wyjątkowo pięknych i kosztownych, miasto całe, samo z siebie *proprio motu*, składa się na świąteczne, bogate przystrojenie. Zamiłowanie w wystawności, w blasku zewnętrznym, w obchodach świetnych i szumnych jest narodowi naszemu wrodzone; skwapliwie też chwytną nadarzającą się sposobność popisu. Daremny i bezcelowy on nie będzie. Festony z kwiatów powiedną, słońca elektryczne pogasną, ale trwała i pamiętna pozostanie chwila historyczna, która je wywołała.

Powracają do miasta letnicy i zabierają się do nowej pracy w deptaku spraw powszednich. Z prowincji przywieźli oni z sobą nieco otuchy. W dziejach naszego społeczeństwa nigdy jeszcze może nie zapisywano tak doskonałej zgody pomiędzy stolicą i krajem, jak w tej chwili. W najdalszych zakątkach Polski zrozumiano, że w dusznej atmosferze, która ją dotąd przygniatała, żyć dłużej nie sposób i że błogosławić trzeba ręce, które wpuszczają do niej choćby najszczuplejszy strumień świeżego powietrza. Nawet nalogowe warcholstwo przycichło, i jednolita masa narodu prowadzić się daje spokojnie tam, gdzie jeśli nie rozum polityczny, to polityczny instynkt wskazuje jej ocalenie.

Trojga rzeczy domaga się dziś rolnik polski: ulżenia ciężarów, udogodnienia kredytu, uregulowania pośrednictwa handlowego. Punkt trzeci jest w tej chwili najbardziej aktualny. Wskutek fatalnego pośrednictwa w handlu zbożowym, przeciętny nasz gospodarz nie korzysta prawie nigdy z dobrodziejstwa wysokich cen, dorodnego ziarna, zmniejszonej konkurencji i innych przyjaznych warunków rynku zbożowego. Zbogacają one wyłącznie—pośrednika. Pośrednikiem tym bywa dość wyłącznie osoba prywatna, nie posiadająca innego mandatu nad ustalony zwyczajem monopol i innych kwalifikacji nad gruby pugilares i «delikatny» rozum. Siła tradycji dała tej posta-

ci trwałość prawie posagową. Jednak posąg ten nadkruszać się poczyną. To, czego nie zdołały uczynić w swoim czasie niefortunnie prowadzone «domy zleceń», uda się dziś może tym, co rozpoczęli starania o wytworzenie nowego pośrednictwa w handlu zbożowym, oparte go na zasadach, jakie obowiązują w Odesie i Kijowie.

Za «znamię czasu» uważany być może pewien fakt osobliwy, który zdarzył się niedawno w Łomżyńskim, a któremu podobnych dotąd jeszcze u nas nie bywało. Oto w wymienionej okolicy znalazła się szlachta, domagająca się odszlachcenia i zrównania w prawach z chłopami! Prawda, że była to «drobna szlachta», z gatunku, którego pierwowzorem jest mickiewiczowski «Zaścianek Dobryniecki»—u tych jednak szaraczków klejnot herbowy bywał dotąd zwykle świętością. Przyczyną apostacji stała się okoliczność, że ów drobiazg szlachecki chciał przy nabywaniu parceli dworskich korzystać z pomocy Banku włościańskiego, do którego «klejnot» drogę mu zamykał. Składając dumę rodową na ołtarzu dobrobytu, szlachta, o której mowa, wystąpiła z podaniem, aby ją, jako niezawinioną przez heroldję, za włościan poczytywano... Coby na to powiedział Maciek nad Maćkami!

W. G.

+ Prof. J. K. Plebański zakończył życie we wsi Izdebnu, w pow. błońskim, gub. warszawskiej. Urodzony w W. Ks. poznańskim w r. 1831, ś. p. Plebański ukończył studia na uniwersytecie wrocławskim i berlińskim, poczem objął posadę nauczyciela literatury polskiej w Lesznie, a następnie we Wrocławiu. W r. 1854 rozpoczął prof. P. wydawać dzieła swe historyczne, które zwróciły na niego uwagę uczonego świata. To też, gdy w r. 1861 margr. Wielopolski założył w Warszawie Szkołę przygotowawczą, wezwał i Plebańskiego, by objął w niej katedrę historii powszechnej, z zastrzeżeniem, że także katedra oddana mu będzie w przyszłej Szkole Głównej. Plebański przybył do Warszawy. «Była to epoka burzliwa, pisze autor życiorysu w «Gaz. Warsz.»—w której gotowały się bliskie i zgubne dla kraju wypadki. Plebański odrazu zyskał sobie przeważny wpływ na młodzież. Jakkolwiek język jego wykładów był mocno zrazu skażony naleciałościami niemieckimi, przecie szerokość poglądów, jasność i przejrzystość formy, tok prawdziwie uniwersytecki, ściągali na jego prelekcje tłumy młodzieży. Profesor skorzystał z tego i przy każdej sposobności nieomieszkiwał wdrażać w umysły swych słuchaczy tego przekonania, że tylko spokojna, cicha, mroczą praca może zapewnić przyszłość krajowi. Ostrzegał z gorącym zapalem i widocznością w każdym słowie gorącą miłością ojczyzny, przed następstwami zrywającej się burzy. Jemu to i kilku jeszcze innym profesorom, którzy pod tym względem zgodnie się wzajemnie wspierali, zawdzięcza młodzież Szkoły Głównej, że gremialnie w krwawej burzy 1863 r. nie wzięła udziału, a choć nie oszczędzono jej za to w kraju obelg i insynuacji, a z Krakowa nawet przysłano babie wrzuciono, przecie instytucję ocalała, instytucję, która taki poważny i głęboki wpływ wywarła na naszą umysłowość». Jako profesor Szkoły Głównej, wydał ś. p. Plebański najdonioślejsze swe dzieło p. t. Jan-Kazimierz i Marja-Ludwika Gonzaga. W r. 1869, w chwili zmiany Szkoły Głównej na uniwersytet, usunął się prof. Plebański ze swej katedry i osiadł na wsi, nie przestając służyć sprawie publicznej, jako radca dyrekcji gł. Towarzystwa kred. ziem., oraz jako redaktor «Biblioteki Warszawskiej» i «Encyklopedji wychowawczej».

W ostatnich dopiero latach oddał się dobrze zasłużonemu spoczynkowi.

+ Komitet «Kąpieli Indowych» wyszedł ze sfery akademickich debatów i zabrał się do czynu. Porzuciwszy pierwotny projekt urządzenia budynku wielkich rozmiarów, z kąpielami wszelkiego rodzaju—pisze «Słowo»—projekt, który głównie popierał p. St. Rotwand, uznał komitet, że łaźnie wogóle odpowiedniejsze są dla mieszkańców wsi—dla Warszawy zaś, ze względu, że potrzeba rozrzucić po mieście większą ilość mniejszych budynków kąpielowych, postanowiono urządzić natryski «z wodą ciepłą i zimną» i to urządzić je jak najspieszniej. Potrzebę przystąpienia raz wreszcie do czynu od dawna odczuwali wszyscy członkowie komitetu. Poparł ją energicznie prezes tegoż komitetu, prof. Baranowski. Wybrano komitet wykonawczy pod przewodnictwem starszego budowniczego miasta, p. Cichońskiego i przyjęto plan budynku kąpielowego, proponowany od dawna przez inżyniera Sokala, a obecnie nieco zmodyfikowany przez p. Cichońskiego i w d. 2 sierpnia r. b. przystąpiono do budowy, na zasadzie umowy, zawartej z p. Bewensem, majstrem i przedsiębiorcą robót cieślarskich.

+ Otrzymujemy wiadomość, że hr. Aleksander Szeptycki z Łaszczowa, w gub. lubelskiej, otrzymał prawo poddaństwa rosyjskiego.

++ Z Dąbrowy donoszą «Gaz. Kieleckiej», że wiele rodzin górników tamtejszych padło ofiarą podstępnych rad agentów, namawiających górników do przeniesienia się do kopalni dneprowskich, gdzie obiecywali im znacznie wyższy zarobek. Agenci spisywali nawet kontrakty rejentalne z górnikami, gwarantujące im wysoki zarobek i wypłacenie zaraz po przybyciu znacznej zaliczki. Dnia 20 lipca wyruszyło 100 rodzin (agent zapłacił za bilety kolejowe 1,265 rs.), a świeżo znów 80. Zawód był zupełny: zarobek w kopalniach dneprowskich okazał się niższym niż w Dąbrowie, a zarząd kontraktów, zawieranych przez agentów, nie uznał za ważne. Obecnie powracają uwiedzeni niektórzy pieszko z Ekaterynosławia do Kijowa, jeśli ich na powrót stać. Słusznie pisze z tego powodu «Słowo»: «Byłoby bardzo pożądanem wyjaśnienie, kto agentów upoważnił do werbowania górników, lub dostarczył mu funduszu na opłacenie kosztów przewozu (w jednym tylko wypadku 1,265 rs.) i na jakiej podstawie zawierali kontrakty rejentalne z górnikami. Nie przypuszczamy, aby zarządy kopalni w zagłębiu dneprowskim upoważniały agentów do bałamucenia górników, owszem, chcemy wierzyć, iż w sprawie tej kryje się jakieś nieporozumienie, że winnymi są agenci, którzy zwerbowały górników, znikli. A ponieważ takie bałamucenie ludzi jest wysoce karygodnem, nie ulega wątpliwości, że właściwe władze zajmą się energicznie wyjaśnieniem sprawy i zapobiegną dalszemu rujnowaniu spokojnych dotąd pracowników».

## KARTKA ULOTNA.

(Listy ze wsi do feljetonisty).

«Kochany panie!

Drżącą ręką chwytam za pióro, aby opowiedzieć ci o nadzwyczajnych wzruszeniach, jakich w naszym partykularzu od kilku miesięcy doznajemy.

Zaczynam od początku. Jednego dnia, w lutym, wpadł do mnie mój niby faktor, niby krawiec, niby zegarmistrz, Mszczek Widelec. Ledwie wyskoczył z biedki i rzucił leżce, aliści już w mojej kancelarji i krzyczy:

— Wielkie nowiny, wielmożny panie! Żeby tak zdrów był, że zarobiłem na miarkę żyta i jeszcze parę garncy owsa...

Patrzę, Moszkowi iskrzą się oczy, więc nie łże. Widać naprawdę coś się stało.

— Słuchaj—mówię—żyta i owsa dam ci nawet więcej, niż ćwiartkę za dobrą wiadomość. Ale jeśli byś zełgał...

Moszek staje na środku pokoju i ująwszy się pod boki, opowiada:

— Nu, już ja jestem pewny, że za te nowiny to i pół korca dostanę... Wielmożny pan wie, że my znowu jesteśmy polaki!

Oslupiałem, a on tymczasem prawi dalej:

— Wielmożny pan nie wierzy? Niech pan czyta jakąkolwiek gazetę; wszędzie piszą—i w «Izraelite» i w «Hacefire»...

— Głupiś Moszku—przerywam mu.

— Ja głupi? Dobrze! Niech ja będę głupi... Ale niech wielmożny pan spyta tego Leitza Magenduft, który zna się ze wszystkimi urzędnikami z powiatu i on jeszcze ma kredyt w banku w samej Warszawie!

W kilka dni Moszek przyniósł mi steretę gazet, które po wiele razy przeczytywałem, oczom własnym nie wierząc... Tu mówią «ościół narodowy polski, tam znowu kraj polski... Aż mi się robiło naprzemian zimno i gorąco. Bo my tu panie na wsi mieliśmy czas odwyknąć od podobnej nomenklatury; przez piętnaście pierwszych lat nazywali nas w niektórych gazetach «miatieżnikami», a przez piętnaście następnych «przywiślańcami». To też gdyby cię nagle zapytano: kim i czym jesteś, odpowiedziałbyś bez namysłu: «jestem przywiślański miatieżnik». Powiem panu w zaufaniu, iż tak nawykłem do powyższych tytułów, że dziś robi mi to do pewnego stopnia przykreść, gdy nas krótko nazywają polakami... Polak—to brzmi, jakbyś usiadł na płocie, ale «przywiślański miatieżnik», to jakbyś rozparł się na szerokiej kanapie.

Po przeczytaniu tedy wszystkich gazet, po sprawdzeniu na własne oczy, że ruskie pisma już nie mówią o polskich intrygach, ale o polskiej narodowości, której nikt nie chce tępić, po tem wszystkim nabrałem jakby nowej ochoty do życia. To też o ile drogi pozwalają, jeżdżę teraz po sąsiadach, gdzie zamiast grać w karty do późnej nocy, mówimy sobie: «Czy to prawda, że my znowu jesteśmy polakami, że nikt nie pragnie nas wynarodawiać, i że gazety, zamiast zsympywać na nasze nieszczęsne głowy występki całego świata, mówią o nas spokojnie, ba, niektóre nawet życzliwie! Świat się kończy! Ponieważ każdy polak (tę! żeby nie wymówić w złą godzinę) rodzi się politykiem, więc i nas kilku najbliższych sąsiadów rozważamy sobie: co to jest i co z tego być może? A o rezultatach naszych narad zawiadamiamy ciebie, abyś zrobił własny użytek... Więc najprzód prosimy was, panowie piszący, ażebyście jak najczęściej rozprawiali z ruskimi gazetami, nigdy jednak, broń Boże w sposób opryskliwy, lecz uprzejmy,

życzliwy. Bo widzicie jeden z naszych sąsiadów, który skończył uniwersytet, a nawet doktoryzował się, wypowiedział nam takie uwagi o obecnem położeniu: W ruskich gazetach tętnią dwa prądy: jeden, który chciałby z Rosji utworzyć naród jednolity, a drugi, który pragnąłby, ażeby Rosja nie była jednolitą i martwą masą — lecz żywym, silnym organizmem, w którym istnieje jedność po nad różnaitością. Rzecz prosta, że my, polacy, całe nasze sympatje oddajemy temu prądowi. Nie idzie jednak zatem, ażebyśmy mieli kłócić i drzeć się z tamtym, prądem. Raczej starajmy się przekonać go łagodnie i cierpliwie, choćby w poniższy sposób:

Moi panowie! Jesteście jednym z najmuzykalniejszych narodów na kuli ziemskiej, macie wielkich kompozytorów, macie, co ważniejsza, znakomite chóry śpiewackie, lecz gdy chodzi o politykę, wypowiadacie zdania zgoła niemuzykalne. Wszak wiecie o tem, że gdybyśmy zebraли dziesięć, czy sto, ale samych basów, to jeszcze nie będzie chóru, gdyż chór musi składać się z basów, barytonów i tenorów. Podobnież ze stu skrzypców nie utworzy się orkiestry, gdyż orkiestra, prócz skrzypców, wymaga jeszcze fletów, trąb, wiolonczeli i t. p. Tymczasem w polityce, wy, naród tak muzykalny, chcecie, ażeby wszystkie ludy, tworzące państwo rosyjskie, grały na jednym instrumencie i śpiewały jednym głosem! Czy to jest możliwe, a nawet w razie możliwości, czy byłoby to użyteczne! Wy chcielibyście na całej niezmiiernej przestrzeni od cieśniny Berynga do Wisły widzieć tylko ruskie ubiory, ruskie zwyczaje, ruskie narzędzia i t. d. My zaś sądzimy, że jakkolwiek piękną może być bałabajka, żwawym «byczek», strojnym fałdowany jermak i buty smarowane dziegciem, to jednak obok nich mogą istnieć piskliwe skrzypce, wartki oberek, wyszywane sukmany i buty napuszczone łojem.

Wierzcie, że Rosja ma wielką przyszłość przed sobą. Tak jest. Wobec tej świetnej przyszłości nie grzechem, ale zasługą jest pielęgnowanie indywidualnych i narodowych uczuć narodów, w skład tego państwa wchodzących.

Za zgodność

Iks.

## RÓŻNE WIEŚCI.

— Pisma lwowskie powtarzają wyjątki z listu d-ra T. Bałabana, znanego okulisty ze Lwowa, o przyjęciu, jakiego doznali polscy lekarze na granicy rosyjskiej w Wołoczyskach. Na komorze kufrow weale nie rewidowano. «Mam to szczęście—pisze dr. Bałaban—że pierwszy dostaję paszport i wchodzę pierwszy na grunt już rosyjski. Z przeciwka zbliża się ku nam elegancki starzec w mundurze ze szlifami generała i przedstawivszy się jako ekscelencja dr. Kazański, wita w nas kolegów. Proszą nas, abyśmy się wstrzymali, gdyż polskich uczestników odwlezie za godzinę osobny pociąg. Tymczasem wchodzimy do sali restauracyjnej, gdzie przy wspaniałym bufecie, znakomitej kolacji i wyszukanej grzech-

ności wszystkich urzędników, pierwotne przykre uczucia ustępują miejsca miłemu rozczarowaniu. Gdyśmy zasiedli do stołów, rozdał ekscelencja Kazański pisemny okólnik, w którym wita wszystkich kolegów na ziemi rosyjskiej i oznajmia, że specjalnie wysłany w tym celu ze stolicy, urzęduje tutaj przez czas zjazdu dla przyjęcia wszystkich kolegów. W naszym imieniu dziękował kolega Kryński, któremu należy się szczerą podzięką za wiele trudów, poniesionych dla zorganizowania wycieczki.

— Z Zakopanego przynoszą pisma galicyjskie obfite wiadomości. Notujemy obecnie dwie. Do najciekawszych gości należy p. Curtin z Ameryki, wielki wielbiciel Sienkiewicza i tłumacz jego dzieł. P. Curtin przybył z małżonką, aby osobiście poznać wielkiego pisarza polskiego, którego utworzy cieszą się olbrzymią popularnością na drugiej półkuli. Zwiedza pilnie Zakopane, robi wycieczki i wszysktem się tu zachwyca. Z inicjatywy Sienkiewicza zawiązał się tu komitet pań, który zbiera składki na medaljon, celem uczczenia pamięci Jelituka. Nad tablicą, o której odśtonięciu w dolinie Strążyskiej pisaliśmy już, ma obecnie być umieszczony medaljon Jelituka, wykonany podług rysunku bawiącego w Zakopanem prof. Wyczółkowskiego, przez Brzegę, górala-artystę.

— W Medjolanie w d. 23 z. m. zmarła hr. Krystyna Stampe, wdowa po margrabi de Soncini, córka hr. Morosini i Emilji Celtner, przybranej córki Tadeusza Kościuszki.

— Oslawionej pamięci były opalenicki komisarz obwodowy Carnap, działa obecnie jako urzędnik przy tramwajach w Bonn.

## KURJER KOŚCIELNY.

\* Niedawno obiegała w Rzymie pogłoska, jakoby Ojciec święty pokilkakrotnie zemdłał. Pogłosce tej zaprzeczył stanowczo wobec jednego ze sprawozdawców dziennikarskich dr. Lapponi, przyboczny lekarz Leona XIII, zaręczając, że Papież zupełnie jest zdrow i czerstwy i dnia 15 b. m. przyjmował wielu cudzoziemców, dnia zaś 16 i 17 b. m. udzielał posłuchania kardynałowi Rampolla i innym dygnitarzom duchownym, oraz różnym deputacjom. Dnia 19 b. m. odprowadził zwykłą mszą św. w kaplicy swej, a w ubiegłą niedzielę, dnia 22 b. m., jako w dzień swych imienin, przyjmował w bibliotece swej prywatnej życzenia świętego kolegum, różnych prałatów i dostojników.

\* Na zapowiedziane i przez Towarzystwo polsko-katolickie w Dreźnie zwołane walne nadzwyczajne zebranie polskie, przybyła ogromna liczba polaków z Drezna i okolicy. Przewodniczący ogłosił cel zwołanego nadzwyczajnego zebrania, które miało powziąć uchwałę co do wysłania petycji do władzy duchownej o zaprowadzenie polskiego nabożeństwa w Dreźnie. Wszyscy mówcy uskarżali się na wielki brak kasnodziei polskiego w Dreźnie i uznawali niezbędną potrzebę polskich kazań, gdzie jest tak wielka liczba polaków katolików, nie znających języka niemieckiego i nie odnoszących najmniejszej korzyści z kazań niemieckich. Po nader ożywionej dyskusji, uchwalilo zebranie wysłać na ręce odnośnej władzy kościelnej petycję, zaopatrzoną w odpowiednie podpisy, domagającą się przysłania do Drezna na stały pobyt duszpasterza, władającego językiem polskim.

## KURJER PRAWNY.

\*\* W tych dniach— jak donosi «Gazeta Sądowa» — przeszli zjazdów sędziów pokoju otrzymali odezwe Najwyższej zatwierdzonej

komisji do rewizji ustaw sądowych z dnia 19 czerwca r. b. za nr. 2719, z żądaniem dostarczenia dokładnych wiadomości o liczbie spraw, prowadzonych w sądach gminnych w języku polskim, stosownie do art. 464 org. wł. sąd. Jednocześnie komisja, wyrażając przekonanie, że wobec nieustanowionych usiłowań rządu, znajomość języka państwowego uczyniła w kraju ogromne postępy, żąda od prezesów zjazdu wyrażenia swej opinii co do środków, jakie należałoby przedsięwziąć w celu ograniczenia prawa, wyrażonego w uwadze do art. 464 org. władz sądowych.

\*\* Sprawa o napad żydów w Mińsku na patrol wojskowy podczas tegorocznych świąt wielkanocnych i o opór władzy, wkrótce ma być rozpatrywana. Oskarżonych jest 15 osób. Sprawa rozstrzygać się będzie nie w sądzie okręgowym z udziałem przysięgłych, lecz w oddziale wileńskiej izby sądowej z przedstawicielami stanów.

\*\* W Chojnicy skazała tamtejsza izba karna—według «Danz. Allg. Ztg»—pewnego sekretarza sądowego z Hamersztynu na 200 marek kary za pocałowanie pewnej męczatki. Sąd okręgowy w Hamersztynie przestępcę uwolnił, dopiero na wniesioną przez prokuratora apelację, spotkała go zasłużona kara.

## KURJER SZKOLNY.

\*\* «Gazeta Polska» omawia palącą sprawę braku miejsc w szkołach publicznych dla zgłaszających się do nich kandydatów. Brak ten staje się coraz dotkliwszym, bo od lat kilkunastu zniestono w gimnazjach i szkołach realnych oddziały równoległe, jakich już wówczas posiadała każda klasa po dwa, albo trzy: zredukowana więc liczba miejsc w szkołach do jednej trzeciej, podczas gdy ludność wzrosła o parę milionów. «Nikt nie przywróci młodości temu pokoleniu, któremu nie dano wykształcenia w porze własnej». Zaczyna się już zwrot na lepsze, bo w bieżącym już roku szkolnym przywrócono w kilku gimnazjach prowincjonalnych oddziały równoległe, a w przyszłym roku stać się to ma w Warszawie. Wobec tych rozpoczętych i zamierzonych reform, zwraca «Gaz. Pol.» uwagę na inny jeszcze brak wielki, mianowicie, że niema u nas komisyj szkolnych, istniejących przy ziemstwach w Cesarstwie i w innych państwach. Ciąta takie, składające się z pedagogów fachowych i obywateli znających dobrze miejscowe stosunki, oddają szkolnictwu wielkie usługi. «Gaz. Pol.» wyraża życzenie, by utworzoną była choćby jedna taka rada przy kuratorjum warszawskiego okręgu naukowego.

\*\* 35 Polaków uczęszczało w ubiegłym półroczu na wszechnicę czerniowiecką, która obok tego liczyła: 192 Niemców, 156 Izraelitów, 97 Rumunów, 6 Serbów, 4 Czechów i 1 Włocha. Towarzystwo polskich akademików «Ognisko» liczyło z grona słuchaczy zaledwie 12 członków. Czern. «Gazeta Polska» dodaje: «A więc 23 Polaków należało do stowarzyszeń niemieckich, do corps'ów i burszenszaftów!»

## DONIESIENIA.

**U KOCHA** W WARSZAWIE,  
Miodowa, 27 2,  
można się do-  
(1588) brze i tanio ubrać.

Były właściciel ziemski w Austrii, skończony prawnik, były oficer, fachowo wykształcony poszukuje posady administratora większym, choćby zniszczonym majątkiem, za pensję i tantjemę z nadwyż-

ki dochodów. Przyjąłby także zarząd większymi lasami. Reflektuje przede wszystkim na posadę stałą. Zgłoszenia do administracji «Kraju» pod P. Y.

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołączają się dla wszystkich prenumeratorów: Karta VI Albumu «Kraju»; Karta tytułowa i Spis rzeczy «Kraju» (za I półrocze r. b.).

## PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

(Stowarzyszenie cukrowników. Niewczesne obawy. Asocjacje w Ameryce i w Niemczech. Normalna ustawa dla stowarzyszeń rolniczych. Przykład i przestroga).

Świeżo ogłoszona ustawa wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, powołuje ponownie do życia oficjalnie rozwiązany przed dwoma laty syndykat cukrowniczy, stawiając nowemu Towarzystwu za zadanie: zwiększenie zbytu cukru, polepszenie jakości buraków cukrowych i ich urodzajności i zmniejszenie kosztów produkcji. Daje to powód niektórym pismom ruskim do kiwania głową i przepowiadania nowej ery wyzysku ogółu konsumentów cukru przez grono fabrykantów, do czego się asumpt bierze z dość jednostronnego przekonania, iż celem wszelkich związków, syndykatów i trust'ów, jest wyłącznie usunięcie wzajemnej konkurencji, a co zatem idzie—możność dowolnego podniesienia cen na wytworzony produkt. Nie zaprzeczając, iż w pewnych wypadkach stowarzyszenia producentów mogą mieć na widoku i cel powyższy t. j. usunięcie konkurencji, chcemy jednak zaznaczyć, że dla wszelkich związków zawsze głównym celem będzie rozszerzenie rynków zbytu (co nie może być osiągnięte przez wysokie ceny), usunięcie pośrednictwa w sprzedaży i ułatwiony kredyt. Oprócz tego, co się tyczy rzekomego dążenia do wysokich cen, to jest to oręż o dwu ostrzach, z którego też, jak wskazuje praktyka, syndykaty korzystają nader ostrożnie: przy wszelkiem bowiem zbyttem powiększeniu cen, powstaje nieodmiennie szereg nowych fabryk, nienależących do związku, co wznawia tę konkurencję, o której zwalczanie jakoby chodziło. Zresztą w obecnym wypadku obawa nadmiernego podniesienia się cen cukru wogóle nie może mieć miejsca, bo, jak wiadomo, na zasadzie prawa z d. 20 listopada 1895 r. przy przekroczeniu pewnej normy cen cukru, na rynek wypuszczany bywa pozostający na fabrykach tak zwany nietykalny zapas mączki, co powoduje zaraz zniżkę. Taki właśnie wypadek ma nawet obecnie miejsce, jak o tem świadczy okólnik ministra finansów, polecający zarządzającym akcyzą, «zaliczyć do wolnego cukru cały nietykalny zapas, znajdujący się w każdej fabryce».

Widzimy więc, że obawy «wyzysku» są płonne, a tymczasem forma kooperacji staje się dla przedsiębiorstw, które już osiągnęły pewien stopień rozwoju, wprost niezbędną dla dalszego postępu. Stosuje się to zarówno do przedsiębiorstw złożonych, o wysoko rozwiniętej technice, jak też i do produkcji najprostszej, co stwierdza faktycznie ciekawy artykuł pana Twerskiego w «Wiestniku Jewropy» p. t. «Asocjacja produkcyjna w Ameryce północnej». Okazuje się zatem, że asocjacje tworzą tam, np. plantatorzy pomarańczy i cytryn, zwalczający konkurencję producentów zaatlantyckich, którzy korzystają z taniej dostawy morzem, rolnicy, specjalnie uprawiający kartofle, fabrykanci rodzenek i t. d. Do rozpowszechnienia tego rodzaju stowarzyszeń przyczyniło się niezmiernie niedawno wydane prawo, na mocy którego dla utworzenia związku nie jest wymagany ani kapitał zakładowy, ani akcje; członkiem może być każdy producent, bez wyborów; prawidła zaś wewnętrzne ustanawia samo stowarzyszenie».

Wśród licznych również stowarzyszeń naszego zachodniego sąsiada, Niemiec, najciekawszymi są związki rolnicze, mające na celu zbyć zboża. Za najważniejszy w tym względzie środek uważane jest wznieszenie spichrzów zbożowych, do których się składa zboże członków, przechowuje do czasu pomyślniejszych cen i sprzedaje potem dużemi partjami. Ponieważ na zastaw zboża mogą być udzielone pożyczki, spichrze więc związkowe stanowią doskonały oręż do walki z lichwiarstwem wiejskiem. Na założenie takich spichrzów izba pruska wyznaczyła 3 miliony marek. Oto jest prawdziwa droga, którą iść powinna partja agrarna w Prusach, w walce z wszechświatowym kryzysem rolnym, a nie szukać ratunku w ogrodzeniu siebie murem z ceł!

Wobec tego wszystkiego, z prawdziwą radością powitać należy ogłoszenie normalnej ustawy dla stowarzyszeń rolniczych w Rosji, znakomicie ułatwiającej i upraszczającej procedurę powstawania związków rolników, mających, wedle brzmienia ustawy, na celu: ułatwienie zbytu produktów gospodarczych i zakupu potrzebnych dla prawidłowej gospodarki przedmiotów, wydawanie członkom swoim pożyczek na zastaw towarów, lub otrzymywanie takowych pożyczek na rzecz członków z banku i innych instytucyj pożyczkowych, i wogóle spełnianie zleceń członków, o ile takowe wchodzą w zakres gospodarki rolnej. Fundusze składają się z wpisowych i udziałów, które mogą być (i powinny) nader małe, chociażby 5 rs., dla przyciągnięcia do udziału jak najliczniej-



szych warstw ludności rolniczej, tembardziej, że, wedle ustawy, ilość udziałów, mogących być w posiadaniu jednej osoby, jest nieograniczona, a ilość głosów przeciwnie, nie może być wyższą nad 4 w żadnym wypadku.

Zezwolenia na utworzenie związku rolniczego, wedle ustawy normalnej, udziela bezpośrednio minister rolnictwa, w razie zaś zaprowadzenia w niej zmian zasadniczych, potrzebnym jest porozumienie się jego z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu.

Jak dalece korzystną może być działalność, zorganizowana w podobny sposób, dowodzi wydane niedawno sprawozdanie otwartego przed rokiem przy moskiewskim Towarzystwie rolniczym komitetu dla zorganizowania handlu produktami rolniczymi, który w ciągu tego czasu zdołał już stworzyć prawidłowy i dość znaczny (po parę wagonów tygodniowo) eksport zagranicę masła krowiego, przeważnie z gub. wołogodzkiej, jak również jaj, głównie z gub. woroneżkiej, rozesłał przeszło 53 tys. egzemplarzy biuletynów handlowych i związał bliższe stosunki z firmami angielskimi, dla których informowania projektuje od jesieni wydawać specjalne pismo «The Anglo-Russian Trade Advertiser».

Naturalnie, sam fakt zawiązania stowarzyszenia rolniczego o jego powodzeniu stanowić nie może, jeżeli temu zespoleniu sił i środków towarzyszyć nie będzie rozbudzona przedsiębiorczość i inicjatywa z jednej strony, a dobra wola ogółu z drugiej. Bo oto kraj południowo-zachodni posiada swój syndykat rolniczy i w środku zasobny i energiczny, a jednak, dzięki bezprzykładnej obojętności, zacofaniu czy lenistwu pewnej części ziemian, nie może usunąć niektórych objawów, wprost niezrozumiałych w warunkach obecnych. Organ kijowskiego syndykatu komunikuje, mianowicie o całym szeregu tranzakcyj z pszenicą, dokonanych po 55 kop. za pud, wówczas, kiedy cena pszenicy w najbardziej zapadłych zakątkach dochodzi 65—70 kop. za pud, a w Kijowie i Odesie 1 rs.—1 rs. 10 kop. za pud. Rozumiemy, że mogą być okoliczności, zmuszające sprzedać zboże przed wyklarowaniem się cen, a więc po cenie niskiej, ale czem można wytłómaczyć taką rozpaczliwą sprzedaż obecnie przy cenach wysokich i ciągle jeszcze wznoszących się?

Tłómaczenie, że «kupiec oszukał, wmawiając, iż ceny spadły», nie może mieć miejsca, bo jeżeli nie na mocy informacji własnego organu syndykatu i rozsyłanych przez takowy telegramów o cenach na zboże, to wprost na podstawie wiadomości, zamieszczanych przez inne pisma, lub

ogłoszeń, rozlepianych na stacjach kolejowych, można zawsze być *au courant* cen zbożowych danej chwili. To też redakcja «Wiadomości» z goryczą dodaje, że w podobnych warunkach syndykat nie jest nic w stanie zrobić dla ziemian, którzy lekceważą swoje własne interesy, ale uważa za obowiązek wytoczyć sprawę przed forum publiczne.

J. G—r.

## Z WYSTAWY KIJOWSKIEJ.

V.

Kijów, 8 sierpnia.

W tych dniach zwiedził p. minister rolnictwa kijowską wystawę i nie tylko nie szczędził wyrazów uznania równie samej wystawie, jak i jej twórcom, ale uznał prócz tego konieczność powiększenia ilości przeznaczonych pierwotnie przez ministerstwo rolnictwa nagród o ośm dalszych medali złotych. Fakt ten świadczy chyba wymownie, że nie znajdują echa głosy pewnych dzienników, np. «Now. Wrem.», przedstawiających naszą wystawę jako pustkowie, nie budzące w nikim zaciekawienia. Dalej obiecał p. minister wyjednać dla wystawy nową zapomogę rządową i zaopiekowanie się nią władz wyższych.

Na uczcie, którą podejmowało p. ministra w letniej sali klubu szlacheckiego grono członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego wraz z komitetem wystawowym, jak również na wieczornem przyjęciu na wystawie (w pawilonie Wieloksiążęcym), p. minister w swych mowach niejednokrotnie zaznaczył prawdziwą zasługę tych członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego, którzy przyczynili się do utworzenia wspaniałej wystawy własną pracą i własnym funduszem. Zasłużone uznanie p. ministra było nowym bodźcem do energicznych dalszych usiłowań komitetu wystawowego, w celu wyświetlenia i uregulowania zawikłanych nieco finansowych spraw wystawy; wybrana *ad hoc* komisja finansowa, pod przewodnictwem hr. Benedykta Tyszkiewicza, obmyśla cały plan akcji ratunkowej finansów wystawowych. Do planu tego między innymi wchodzi i zarządzenie nowej składki wśród ziemian na rzecz funduszu wystawy; składkę tę zainaugurowali już kilkasetrublowymi ofiarami książę Witold Czetwertyński, pani Marija Czaplinska i p. Ignacy Łychowski.

Po tem krótkim sprawozdaniu z bieżącej chwili, powracam do opisu wystawy. «*A tout seigneur tout honneur*». Przystępując do opisu zawartości pawilonów wystawowych, rozpoczniemy od pawilonu zarządu miejskiego—pawilonu miasta Kijowa. Zwiedzenie dokładne tego dużego pawilonu utrudnia brak szczegółowego katalogu i stosownych napisów na wystawionych licznych przedmiotach; znaczenia wielu z nich można się raczej domyślać, niżli dopatrzeć. Między innymi zwracają uwagę, stanowiące dział osobny, roboty ręczne uczenie kijowskiej profesjonalnej szkoły rzemiosł pod kierunkiem pani Kulickiej, zbiór fotografij ogrodów i skwerów kijowskich, baryelief planu topograficznego Kijowa i ogromna kolekcja rozmaitych paszytów mięsnych,

troskliwie zebranych w rzeźalniach miejskich. Po pawilonie miasta Kijowa, pierwszeństwo przypada pawilonowi południowo-ruskiego Towarzystwa zachęty gospodarstwa wiejskiego, czyli tak zwanego rolniczego syndykatu. Działalność tej instytucji rozszerza się już na 10 guberni, a obrót finansowy sięga przeszło 600 tys. rs. rocznie. Głównem zadaniem kijowskiego syndykatu rolniczego jest dostarczanie swym członkom, gospodarzom wiejskim, doborowych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych, jak również sprzedaż komisowa zboża i wszelkiego rodzaju produktów rolnych. Mając swe główne biuro w Kijowie, syndykat posiada swe agentury i składy narzędzi rolniczych w Berdyczowie, Mohylowie podolskim, Mikołajewie i Odesie. Biuro syndykatu w Kijowie ma swe stacje doświadczalne i laboratorja; w ostatnich czasach działalność syndykatu została skierowaną na wyprzedzanie ulepszonych narzędzi rolniczych włościanom na raty, ku czemu służą jako pośrednicy, rozsiani po całym obszarze działalności syndykatu, komisarze włościańscy, sędziowie pokoju, aptekarze i przedstawiciele «innych wolnych stanów». Wobec wskazanej działalności, nie dziw, że ściany tego pawilonu obarczają półki, przepełnione słojami próbek rozmaitych nasion, a sufit upiększa armatura z kos, łopat, grabi i t. p. narzędzi rolniczych. Żelazną podsień również zapełniają przyrządy gospodarskie, wśród których zwraca uwagę cały dobór przyrządów mleczarskich, z separatorom mleka od śmietanki, stanowiącym ostatnie słowo sztuki mleczarskiej. Nie zapomniano i o teorii: zwiedzającym pawilon rozdają rozmaite broszury i tablice z zakresu gospodarstwa wiejskiego.

Mik. Trzaska.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Podając statystykę wypadków na kolejach w roku 1896, wedle której wykolejenia był jeden wypadek (na drodze terespolskiej), spotkania pociągów osobowych — 5 i towarowych — 3 wypadki, przy których ucierpiało ogółem 112 osób, w tej liczbie zabitych było 3, ministerstwo komunikacji robi zastrzeżenie, że na tak znaczną liczbę wypadków nieszczęśliwych wpłynęły wyjątkowe warunki, w jakich znajdowały się w roku sprawozdawczym koleje z powodu napływu transportów zbożowych w ilości dotąd nie praktykowanej. Dla uniknięcia na przyszłość podobnych wypadków, ministerstwo zarządziło następujące środki ostrożności: wzbronilo dyżurów, trwających dłużej nad 12 godzin, ustanawiając na bardziej ożywionych linjach trzy zmiany; nakazało wprowadzenie na większych stacjach centralnych budek zwrotniczych, i korzystając z ukończenia terminu przywilejowego dla hamulców Westinghousa, przystąpiło do przygotowywania takowych w warsztatach kolejowych, co będzie kosztowało taniej i da możliwość zaopatrzyć w hamulce wszystkie pociągi.

— Organ ministerstwa rolnictwa podaje szczegółową charakterystykę urodzaju zbóż ozimych, z której wyjmujemy kilka ciekawych cyfr. Jeżeli przeciętny urodzaj oznaczymy liczbą 100, to tegoroczne zbiory pszenicy w Królestwie równają się 95, żyta 90; w gub. litewskich—pszenica 105, żyto 90; białoruskich—pszenica 85, żyto 100; połudn.-zachodnich — pszenica 70, żyto 90; południowych — pszenica 90, żyto 90; nadwożańskich—pszenica 70, żyto 70; środkowych rolniczych — pszenica 60, żyto 60;

północnych—żyto 120; nadbałtyckich—pszenica 100, żyto 100; środkowych przemysłowych—żyto 100; prowincja dońska — pszenica 45, żyto 55.

— Ministerstwo komunikacji delegowało zagranicę rewidora ruchu nikolajewskiej drogi, inż. Ulińskiego, w celu obznajomienia się z niektórymi nader ważnymi kwestjami, dotyczącymi eksploatacji dróg żelaznych, jak np.: 1) urządzenie stacji towarowych i klasyfikacja wagonów w takich centralnych punktach, jak Berlin, Kolonja, Frankfurt, Paryż, Drezno, Wiedeń; 2) połączenie sygnałów i zwrotnic na stacjach o wielkim ruchu; 3) wynalezienie najpraktyczniejszych typów składów towarowych i t. p. pytania, mające związek z kontrolą pasażerów i instrukcjami różnych agentów kolejowych.

— Z powodu przejścia kolei nadwisiańskiej do skarbu, «Wiestn. Finans.» przypomina, że była to jedna z najmniej rentownych dróg, która co roku wymagała dopłaty wedle gwarancji rządowej i w końcu pozostała z kolosalnym długiem 36,7 mil. rubli. Ponieważ przeciętny roczny dochód był niższy od dochodu zagwarantowanego, suma więc wykupowa powinna była obliczać się wedle tej ostatniej normy, płatnej do czasu ukończenia koncesji i obliczonej na sumę 334 tys. rs. rocznie. Rząd uznał jednak za bardziej dogodnie spłacić całą sumę jednorazowo, co wyniosło 7,639 tys. rs., czyli po 119 rs. 67 k. na każdą akcję.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 11 sierpnia: Pożyczki premjowe: I emisji — 286,00, II emisji — 246,00. Listy premjowe Banku szlacheck.: 205,00. Akcje banków: dyskontowe — 665, miedzynarodowego — 563, ruskiego — 414, wileńskiego ziemskiego — 600, kijowskiego ziemskiego — 725, besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 590, petersbursko-tulskiego ziemskiego — 385, połtawskiego ziemskie-

go — 575. Listy zastawne 5-proc.: wileńskie — 100,50, kijowskie — 101,15, charkowskie — 101,00, połtawskie — 100,50, moskiewskie — 101,00, besarabsko-taurydzkie — 95,50. Giełda warszawska dnia 28-go sierpnia: Listy zastawne ziemskie 100,10, m. Warszawy: 5-proc. 101,55, 4¼-procent. 99,50, akcje Banku handlow. 481,25. Mone-ty: Funt szterling — 9 rs. 43 kop., marka — 46,275 kop., frank — 37,45 kop., gulden — 78,75 kop.

## Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKA. O stanie rynku miedzynarodowego i widokach tegorocznej kampanji zbożowej daje pewne wyobrażenie preliminarne oszacowania zbiorów, obliczone przez niektóre firmy angielskie, a przytoczone przez «Gaz. Handlową». Otóż, wedle tych danych, zbiór zboża w Europie, jego zapotrzebowanie i niedobór wyrażają się za przeciąg ostatnich lat siedmiu w następujący sposób:

Lata.	Zbiór.	Zapotrzeb.	Niedobór.
	W tys. kwarter.		
1897—98	161,850	206,000	45,150
1896—97	189,725	205,000	15,275
1895—96	186,550	204,000	17,450
1894—95	191,250	203,060	11,810
1893—94	181,360	202,000	20,640
1892—93	171,750	201,000	29,250
1891—92	147,260	200,000	52,740

Z powyższego widzimy, że na pokrycie zapotrzebowania zboża potrzeba zapasów po nad zbiory w sumie przeszło 45 mil. kwarterów, czyli nieco mniej niż w roku 1891. Ale gdy bliżej zbadać stosunki, położenie obecne jest jeszcze niekorzystniejsze, niż w r. 1891. Wtedy, wobec niedoboru w Europie, w sumie 53 mil., zebrano w Ameryce 85 mil. kwart., a w Indjach — 34 mil. kwart., zaś w r. b. zbiór Ameryki czyni 70 mil., a Indyj — 24 mil.

Taki stan rzeczy usprawiedliwia to nader mocne usposobienie rynku zbożowego, które obecnie ma miejsce i daje pewność,

że raczej wyższość, niż spadek cen należy się spodziewać. Na głównych rynkach za granicą płacono — w Londynie: pszenicę girkę 136, jęczmień 64, owies 68,75, kukurydzę 63,25; w New-Yorku: pszenicę 118; w Marsylii: pszenicę girkę 115,25 — 122,75, ozimą 119,75 — 126, jęczmień 60 — 61,50; w Królewcu: owies rosyjski 75,25, jęczmień rosyjski 68,75, żyto 68,25; w Gdańsku: otręby miazki 48 — 51, średnie 47 — 50.

Rynki krajowe zachowują się ciągle powściągliwie z zawieraniem tranzakcyj, ceny jednak trwają mocne. W kraju południowo-zachodnim większy popyt ma żyto, zakupywane chętnie przez młynarzy, którzy przychodzą do przekonania, że dalsze wyczekiwanie spadku cen ma mało szans powodzenia. W Królestwie przeciwnie — mocniejszą jest tendencja dla pszenicy, żyto zaś nabywcy kupują głównie rosyjskie, jako bardziej suche. Dowozy — wedle «Gaz. Handlowej» — są małe. Ceny maki pszennej podniosły się znowu o 25 kop. na worku, mąka żytnia bez zmiany. Wedle ostatnich notowań płacono — w Warszawie: pszenicę wyborową (za korzec) 6,80, białą 6,60, psstrą wilgotną 5,60, żyto (za pud) krajowe 72 — 78, rosyjskie 73 — 76, jęczmień 63 — 75, owies wyborowy 80, ordynaryjny 68; w Kijowie: pszenicę ozimą 108, żyto 68 — 70, owies zwyczajny 58 — 60; w Odesie: pszenicę ozimą 122, żyto 68 — 69, owies 63 — 67, jęczmień 44 — 45 (?), kukurydzę 48 — 50; w Libawie: żyto 73, owies 70 — 71; w Rydze: pszenicę 115 — 118, żyto 78 — 80.

CUKIER (kor. biura synd.) — w Kijowie: rafinada 5,95, kryształ 4,45 — 4,65; w Warszawie: rafinada 5,95 — 6,00, kryształ 5,30.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») — w Rydze (na eksport): I klasa 32 — 33 k., II klasa 29 — 31 k., III klasa 26 — 28 k. za funt.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 34 (wraz z okładką).

### PRAWDZIWE WARSZAWSKIE OBUWIE

J. Oleszyńskiego

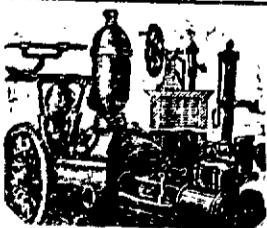
w magazynach w Odesie,

ul. Richelieu nr. 17, róg Polioj.

Plac Soborny, róg Koblowskiej.

Obstalunki i reperacje z prowincji wykonywa się sumiennie i pośpiesznie.

(6-6-4)



### POMPY

wszelk. system.,  
KAWKI,  
Rezerwary,  
ARMATURY,  
Bury, Pasy do  
maszyn, Pakun-  
ki i techniczne  
wyr. gumowe.

Antoni PECH & C,  
Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1533)

## NAJŁATWIEJ

KOPJOWAĆ PLANY na papierze wy-

nal. Hilla.

Wysyłam za zalicz. Próbkę bezpl.

Odesa, Leon Baranowski. (8-10-4)

## „RAFINOL“

patrony celuloidowe, zapobiegające kop-  
ceni lamp, oraz środki prezegające molom.  
Sztuka 5 kop. Wysyłam za zaliczeniem  
za rs. 1.

Odesa, Leon Baranowski. (9-10-4)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## GILZY

z franc. bibuły, bez kleju, wysok. dobr.,  
mechanicznej fabryki

„JOSEPHINA“

Wysyłam za zaliczeniem.

Odesa, Leon Baranowski. (7-10-4)

## Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartyl' po rs. 1, za pud 18 k.,  
przy odbiorze w większych ilościach od-  
powiedni rabat. (1530-49)

## FILTRY ALBERT

syfonowe zmieniają nacychmiast wodę  
najbrudniejszą na wodę czystą jak krysz-  
tał. Cena od rs. 1 k. 50, kredensowe od  
rs. 9, lejkowe od rs. 5. Jedyne skład  
w Warszawie, w Magazynie Francuzkim  
przy ulicy Hr. Berga Nr. 8. (1753-3-2)

42 lata egzystujące Biuro reko-  
menduje nauczycielki, wy-  
chowawczynie, metrów, guwernerów,  
korepetytorów, lektorki, koresponden-  
ki, ekspedjentki, buchalterki, krojczy-  
nie, kasjerki, gospodynie i bony roz-  
maitych narodowości. Warszawa, Nie-  
cała 10. Marek. (1762-5-3)

## Dowody heraldyczne

I legitymacyjne osobom stanów szla-  
checkiego i kupieckiego, zamieszka-  
łym w Cesarstwie i Król., wyrabia by-  
ły sekretarz marszałka gub., A. Ma-  
wiecki. Odesa, Jamska, № 63. Wyna-  
rodzenie z dołu. (3813)

## „KARBONIK“.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

## W Kijowie, ul. Łybiedzko-Nabiereżnaja.

Używa się dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa  
w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelnicy i t. p., dezynfekcji  
wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-19)

Przyjmuje obstalunki na wesela,  
bale etc. Wielki wybór artystycz-  
nych prezentów — bonbonierek pa-  
ryzkich. Wina i likiery zagraniczne.  
Piwo pilzeńskie, angielskie, mo-  
nachyjskie.

## B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.  
W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Ratusza. (487-25-12)

Artystyczne wykonanie tortów. Cia-  
sta, kremy, lody. Cukierki, konfi-  
tury. Czekolada. Napoje chłodzące.  
Karmelki dla kaszlących «KETT  
BOSS». Własny pawilon na wystawie  
Kijowskiej 1897 r.

## A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,  
KIJOW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7. (467-50-35)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów  
angielskich, francuzkich i krajowych. Wzo-  
rowa wielka pracownia wykonywa wszelkie  
zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

# LEONJA RUDZKA,

Przełożona pensji 6-klasowej żeńskiej,  
w Warszawie, Zielna № 13,

zawiadamia, iż zapis uczennic na rok szkolny 1897/8 rozpocznie się 25 sierpnia. egzaminy wstępne 1 września. kurs nauk 2 września (1773-2-2)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakowskie-Przedmieście - Przędzalniki, № 55.

# WARSZAWA

## KURJEREK WARSZAWSKI.

Roboty miejskie. Służba inżynierska miejska zajęta jest w tygodniu bieżącym pospiesznym wykończaniem robót, rozpoczętych poprzednio, nowe zaś nie zostaną zaczęte. W przyszłym tygodniu wszystkie roboty miejskie, kanalizacyjne, wodociągowe i prywatne na placach, oraz ulicach, zostaną na przeciąg dni kilku zawieszono.

Wjazd. Celem otwarcia widoku na Zamek od strony Nowego-Zjazdu, gdzie będzie urządzony wjazd dla ekwipaży, wjeżdżających z Krakowskiego-Przedmieścia, część sztachet żelaznych, ogradzających skwer zamkowy, będzie rozebrana.

Osobiste. Bawi w Warszawie dr. Aleksander Nyari, profesor i kustosz galerji narodowej w Budapeszcie. Celem przybycia do nas d-ra Nyari, jest poszukiwanie w zbiorach tutejszych dzieł sztuki artystów węgierskich.

Powrót z wilegatury. Powrót młodzieży szkolnej z letnich mieszkań rozpoczął się na dobre. Krzątania przedegzaminowa zaznaczyła się wybitnie w księgarniach.

Roztrwonienie. Rewizja kas w kantorze Banku państwa wykazała, iż w kasach oszczędności roztrwoniono około 20 tys. rs.

## Zakład naukowy żeński 6 klas. z oddziałem przygotowawczym STANISŁAWY ŁAPINSKIEJ

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 2 (wprost Kopernika),  
przyjmuje uczennice na przychodnie, półpensjonarki i pensjonarki stałe. Wymagania higieny i pedagogiki ściśle przestrzegane, mieszkanie 8 lokci wysokie na I piętrze, system klas korytarzowy. Po za obowiązującym programem nauk szkolnych, kładzie się nacisk na krój, roboty ręczne, konwersację w obcych językach, oraz dobre wychowanie w najwyższym znaczeniu tego słowa. Gimnastyka, śpiew i tańce bez oddzielnej opłaty od pensjonarek. Zapis i egzamin nowowstępujących uczennic odbywa się codziennie. (1756)

## Kursy handlowe dla kobiet IZABELLI SMOLIKOWSKIEJ

w Warszawie, Chmielna № 31. (1766-3-2)  
Zapis na kursy nowowstępujących kandydatek, jako też promowanych słuchaczek, rozpocznie się d. 10 sierpnia r. b. i odbywać się będzie codziennie, z wyjątkiem świąt, od 10 zrana do 2 pop. w nowym lokalu kursów na 1-em piętrze. Składanie egzaminów na kurs przygotowawczy i I specjalny dla osób, nieposiadających świadectw szkolnych, odbywać się będzie od d. 6 do 12 września. W tym samym czasie odbędą się egzaminy słuchaczek warunkowo promowanych. Wolne słuchaczki mogą być przyjmowane o ile miejsce pozwoli, po pierwszym półroczu, życzące sobie zostać rzeczywistymi słuchaczkami, mogą być przypuszczone do egzaminu na rzeczywiste słuchaczki. Programy kursów w kancelarji do rozdania.

## KONSTANCJA SWOŁYŃSKA,

przełożona VI-klasowej pensji żeńskiej, (1765-4-2)  
z klasą przygotowawczą, przy ulicy Foksal № 15, w Warszawie,  
zawiadamia Sz. Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic odbywać się będzie codziennie od d. 9 (21) sierpnia, od 10 zrana do 6 popoł.; egzaminy rozpoczyna się d. 20 sierpnia (1 września), lekcje zaś d. 23 sierpnia (4 września). Przy zapisie wymagane są: metryka i świadectwo szczepienia ospy, a dla stałych pensjonarek i paszporty. Uczennice przyjmują się od 8 lat wieku. Najtroskliwszą opiekę, oraz konwersację w językach obcych, zapewnia się. Dla postąpienia do klasy V wymagane jest świadectwo z ukończenia 4 klas, lub złożenie egzaminu z kursu 4 klas.

## Po rs. 50, 55 i 60! Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malow. lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deser., 12 komput., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 szt., po rs. 35; za dopł. rs. 10 do serwisów tych dodaje się 86 szt. szkła kryształow. Serwisy do herbaty na 12 osób od rs. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rs. 3 k. 50. Wazonny do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rs. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu

Ryszarda Fijałkowskiego,  
w Warszawie, ul. Bracka, 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (1605-22-11)



Proszę żądać wszędzie w Królestwie i Cesarstwie Szuwaku glicerynowego Glińskiego. (1580)

## Zakład Naukowy Prywatny FLORJANA ŁAGOWSKIEGO

ul. Piękna 15, w Warszawie.  
z kursem IV-klasowym gimnazjów klasycznych, z klasą wstępną i z pensjonatem, ma zaszczyt zawiadomić, iż egzaminy nowowstępujących rozpoczyna się dnia 13 (25) sierpnia. Kurs nauk zas 24 sierpnia (5 września). (1760-2-2)

## W 6-klasowym zakładzie naukowym żeńskim ANIELI HOENE

przy ul. Mazowieckiej 4, w Warszawie, (1771)  
egzaminy dla nowowstępujących odbywają się codziennie od dnia 16 czerwca st. st.

## ANNA JASIEŃSKA,

przełożona VI-klasowego zakładu naukowego żeńskiego w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 15, pałao hr. Józefa Potockiego, ma zaszczyt podać do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic na rok 1897/8 rozpocznie się dnia 25 sierpnia, kurs nauk dnia 4 września, egzaminy nowowstępujących dnia 3 i 4 września. (1759-3-2)

## Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gub. Warszawska.  
Fabryka Kamieni Młyńskich Francuzkich.  
Skład Kamieni Szlaskich i Suskich Doperlaków.  
Maszyny młynarskie i artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych.  
CENNIKI BEZPŁATNIE. (1671a)

## SZKOŁA PRYWATNA MĘZKA

w Warszawie, na ulicy Chmielnej № 13,  
przygotowywa uczeni do klasy wstępnej, pierwszej, drugiej i trzeciej, średnich zakładów naukowych, tak rządowych, jako też prywatnych. Przy szkole stancja dla uczeni szkół prywatnych. Konwersacja w językach obcych. Fortepian na miejscu. Zapis odbywa się codziennie od 10 do 2. (1744-5-3) Przełożony szkoły B. Kowalski, b. nauczyciel szkół rządowych.

## KURSY HANDLOWE DLA KOBIEC (z kursem przygotowawczym i pensjonatem) J. SEMIRADZKIEJ,

Marszałkowska № 140, w Warszawie. Zapis uczennic codziennie od 10-1 i od 5-6 popołudniu. Wykłady rozpoczną się dnia 2 (14) września. (1775-2-1)

## Kompletne urząd. mleczarn i serowarn.

Porady w kwestjach hodowlanych i mleczarskich: 8-12 rano, 5-7 pop.

Odśmietankownica	<b>Alfa</b>	Separator
------------------	-------------	-----------

Dr. K. A. br. Lesser, (1527-12-9)  
w Warszawie, Sien- na, № 26 Pl.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH.

Warszawa, Marszałkowska Nr. 136, róg Świętokrzyskiej.  
(1761-20-2) Zarządzający JULIAN GOETZE.  
NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.  
JAN FRUZIŃSKI.  
Parowa fabryka Kakao i Czekolady. WARSZAWA.  
NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE. (1668a)

## HOTEL METROPOL,

Warszawa, Marszałkowska № 114, róg Złotej,  
w tych dniach otwarty został nowourządzony, podług najnowszych wymagań wygody, komfortu i estetyki. Czterdzieści numerów na 1-em piętrze, w punkcie najruchliwszym miasta. Właściciel doświadczony specjalista  
(1768-3-2) Aleksander GASZYŃSKI.  
Skład maszyn rolniczych i nasion  
**ALFRED GRODZKI**  
w Warszawie, ulica Senatorska, № 55. (1651)

# KIJÓW

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie, ul. Idzikowskiego, Kreszczatik, № 29.

# J. C. HUBER i S<sup>ka</sup>

Kijów, Proroczna, № 3.

Biuro elektrotechniczne, URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych (482)

## KURJEREK KIJOWSKI.

Wybuch. W piątek, 8 b. m., na Kreszczatiku, nieopodal hotelu Europejskiego, w piwnicy składu aptekarskiego rozpoczął się pożar. Trzy straże ogniowe nadjechały i kiedy niebezpieczeństwo zdawało się już być zażegnane, nastąpił nagle bardzo silny wybuch, który ogłuszył wszystkich będących na podwórzu i spowodował dość ciężkie pokaleczenia około trzydziestu osób. Huk od wybuchu dał się słyszeć na znacznej przestrzeni. Na Kreszczatiku publiczność była bardzo przestraszona, konie ponosiły. Przyczyną wybuchu były zapasy benzyny, przechowywane w piwnicy.

Franko-ruski festyn urządził zarząd miejski i Tow. domów pracy dnia 12 b. m. w ogrodzie «Château des fleurs». Ogród był barwnie udekorowany. Przedstawienie się odbyło na scenie zakrytej i otwartej, w ogrodzie grało 5 wojskowych orkiestr. Zabawę zakończył wielki fajerwerk.

Upały. W Kijowie i okolicach panują od niejakiego czasu niebywałe upały, dochodzące do 42° R. Budzą one niepokój wśród rolników o urodzaj w roku przyszłym, bo dotąd rozpocząć siewu niepodobna.

Zycze sobie przyjąć ucznia gimnazjum kijowskiego na stancję. Mieszkał: Kijów, Morino-Błogoszczęńska 49. Br. Fudakowski. (498-2-2)

## UTWORY MUZYCZNE

na fortepian na 4 ręce i na dwa fortepiany na 4 i 8 rąk,

wydane nakładem księgarni

## LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Na fortepian na 4 ręce:

- |  |   |
|--|---|
| Z Albumu Szlachcica Wołyńskiego, 6 polek: 1) Dziewiąty Lutego, polka. 2) Józio, polka. 3) Marja, polka. 4) Kanarek, polka. 5) Burza, polka, 6) Pirat, polka—rs. 2 k. 25. | Wieniawski. Op. 3. Valse de Concert arr. pour piano à 4 mains, rs. 1 k. 50.       |
| Arditi. Il Bacio (Pocałunek), valse brillante, k. 75.  | Wagner. Sen życia, walc, k. 60.   |
| Czczott. 1-r Quatuor pour 2 violons Viola & Cello, ułożony przez autora na 4 ręce, rs. 2 k. 40.  | Witwicki. Op. 35. Druga Szumka Ukraińska k. 90.                                   |
| Desormes. En revenant de la revue. Poika marche, k. 50.  | Zawadzki. Op. 24. Pierwsza Szumka Ukraińska, k. 90.                               |
| Harteweld. Malaguena. Danse espagnole de l'opera „Almanzor“ arr. par l'auteur, rs. 1 k. 50.  | — Op. 31. Druga Szumka Ukraińska, k. 90.  |
| Kalliwoda. Première Guirlande musicale sur des thèmes nationaux de l'Ukraine, rs. 1 k. 80.   | — „ 41. Les adieux Valse, k. 60.  |
| — Première quadrille sur des thèmes nationales de l'Ukraine, rs. 1 k. 5  | — „ 42. Hulaj dusza, mazur, k. 60.  |
| Kitler. Oczekiwanie, walc (z ryciną), k. 30.   | — „ 52. Trzecia Szumka Ukraińska, k. 90.  |
| Konarski. Mazurka caractéristique Paraphrase mélancolique, rs. 1 k. 20.  | — „ 60. Souvenir d'un Ami. Bal Quadrille, rs. 1 k. 5.                             |
| Lissenko. Ukraiński kozak szumka. Danse nationale de l'Ukraine. Scherzo arrangé pour le piano à 4 mains par l'auteur, rs. 1 k. 65  | — Op. 80. Czwarta Szumka Ukraińska, k. 75.  |
| Nesvadba Resignation. Romance, k. 60.  | — Op. 81. Piąta Szumka Ukraińska (Burjacka), k. 60.                               |
| Ogiński książę. Kompletny zbiór (16) najulubieńszych polonezów na 4 ręce. Wydanie nowe, przejrzone i poprawione przez Antoniego Kociplińskiego, rs. 3 k. 60.             | — Op. 82. Szósta Szumka Ukraińska, k. 60.   |
| — Les Adieux à la Patrie! Polonez célèbre, k. 45.  | — Op. 83. Siódma Szumka Ukraińska, k. 60.   |
| Sobański. Carillon, polka, k. 45.  | — Op. 120. Ósma Szumka Ukraińska (Burjacka), rs. 1 k. 5.                          |
| Tyszkiewicz. Marche militaire, rs. 1 k. 20.  | — Op. 127. Dziewiąta Szumka Ukraińska, k. 75.                                     |
| — Trois masourkas, rs. 1 k. 35.  | — Op. 142. Dziesiąta Szumka Ukraińska, k. 75.                                     |
|  | — Op. 300. Jedenasta Szumka Ukraińska (koncertowa), rs. 1 k. 35.                  |
|  | — Op. 314. Dwunasta Szumka Ukraińska, k. 75.                                      |
|  | — Op. 340. Marsz Zaporozki Nr. 1, k. 60.  |
|  | Ziętarski. Op. 24. Modlitwa wieczorna. La Prière du soir. Morceau musical, k. 90. |
|  | — Op. 32 Marche funèbre, k. 60.   |
|  | — Op. 34. Quatres Mazurkas, rs. 1.  |
|  | — Op. 35. Tarantelle Napolitaine, rs. 1 kop. 5.                                   |

Na dwa fortepiany na 4 ręce i na 8 rąk:

- |   |  |
|---|--|
| Blumenfeld. Op. 4. Capriccioso na 4 ręce (dla wykonania potrzebne są 2 egz.), rs. 1 k. 35.  | Wieniawski. Op. 3. Valse de concert. Arrangé pour 2 pianos à 4 mains par Joseph Wihol, rs. 1 k. 65.                  |
| Lissenko. Uroczysty marsz w dzień 50-letniego jubileuszu Szlacheckiego Instytutu panien, na 8 rąk (dla wykonania potrzebne są 2 egz.), rs. 1 k. 50. | Witwicki. Op. 15. Wyjątki z opery „Norma“. Reminiscences de „Norma“. Duo varié pour 2 pianos à 4 mains, rs. 2 k. 40. |

Przy żądaniu na rs. 5 i więcej przesyłka kosztem księgarni. Katalog wydawnictw księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie, wysła się bezpłatnie. (457)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

## J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszc. med. na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

## WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

## SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Procter & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wielokibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiązaki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana“, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schranitz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (468-25-20)

## BIELIZNA

DAMSKA, MEZKA i DZIECINNA.

WYPRAWY GOTOWE i na obstalunek własnej fabryki moskiewskiej. PŁÓTNA bielefeldzkie, holenderskie i ruskie. Chustki, skarpetki i normalna higieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej. Przy magazynie doświadczony krojczy (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę.

MAGAZYN BIELIZNY i PŁÓCIEN

MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

## BRACI A. i I. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (495)

Jedyna w kraju południowo-zachodnim

FABRYKA

## JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r.

Nagrodzona medalami na wystawach wczekawiatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpii 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

☉ Srebro stołowe na wyprawy. ☉

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (495-10-5)

## I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

## KOMITET

Kijowskiej Rolniczo-Gospodarskiej i Przemysłowej Wystawy

niniejszem zawiadamia, że Pp. Ekspozenci, którzy nie przedstawili do d. 5 sierpnia swoich przedmiotów, będą uważani jako zrzekający się udziału w wystawie i tracą prawo na zajęte przez nich miejsca. (1772-3-2)

# WARSZAWA

Kantor dla pre-  
numeraty i ogło-  
szeń: Krakow-  
skie - Przedmie-  
ście, Nr. 55.

## LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.  
Marszałkowska, 109, Warszawa.  
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

WKARPINSKI & W. LEPPERT  
FARBY  
LAKIERY  
POKOSTY  
WARSZAWA  
KANTOR-PLAC BANKOWY  
GENIUM BEZPATNIK I CRANCO

### KURJEREK WARSZAWSKI.

U cyklistów. Na ostatnim posiedzeniu komisji wyścigowej ułożono program tegorocznych wyścigów jesiennych, które się odbędą 12 września. Program ten obejmuje 6 biegów, a nagrody stanowiąc będą żetony złote, srebrne i brązowe, dla zawodowców zaś nagrody pieniężne w wysokości 200, 150, 100, 75 i 50 franków. Na zakończenie sezonu urządzają cyklisci we wrześniu zabawę kwiatową na Dynasach.

Wagony elektryczne. Z początkiem przyszłego miesiąca puszczane być mają na przestrzeni od Belwederu do cmentarza Wolskiego dwa wagony elektryczne, które kursować będą przez aleje Ujazdowskie, Nowy-Swiat, Krakowskie-Przedmieście, Trębacką, Plac Teatralny, Leszno, Żelazną, Chłodną i Wolską.

Iluminacja. Podczas projektowanej iluminacji Warszawy, zakłady gazowe powiększą swą produkcję o 25 proc. Wobec ogromnego zapotrzebowania lokomoblii do iluminacji elektrycznej, jak donosi «Warsz. Dniownik», niektóre zakłady maszyn musiały sprowadzić nowy ich zapas z Niemiec.

Są do nabycia w księgarniach podręczniki naukowe pedagoga Reussnera, pod tytułem:

## NAJLEPSZA METODA

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek” polsko-niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po k. 10, 20, 35; kurs I k. 60, kurs II rs. 1 k. 60, komplet (oba kursy) rs. 2; Rusko-niemiecki samouczek po k. 10, 20, 35 i rs. 2 k. 70.

„Samouczek” polsko-francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka polsko-francuska 10 zeszytów po k. 15 (pocztą 18 k.); na zaliczkę wysyła się tylko 20, 10 lub przynajmniej 6 zeszytów.

„Samouczek” polsko-angielski kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20, komplet rs. 1 k. 70.

„Samouczek” polsko-ruski z wymową i akcentowaniem, wychodzi zeszytami po k. 10, pocztą k. 13

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskimi, wydanie II znacznie powiększone, k. 50.

„Samouki Wielcy Ludzie”, t. j. 33 życiorysy najślawniejszych ludzi z 16 rycinami, k. 80, w oprawie rs. 1 k. 50

Elementarz polski z wzorkami pisma i rysunków i obrazkami (741 figur) po k. 4, 15 i 25.

Na przesyłkę poczt. dolicza się k. 20 do każdego rubla. Skład u autora (Reussnera), Złota № 6, Warszawa. (1778-9-1)

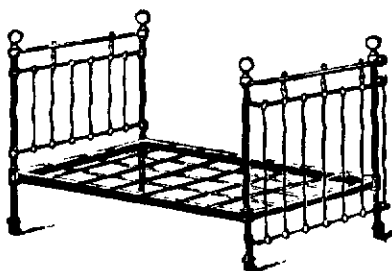
### TOWARZYSTWO AKCYJNE

## W. GOSTYŃSKI i S-ka

Fabryka wyrobów żelaznych.

WARSZAWA.

Fabryka Mokotowska 3.



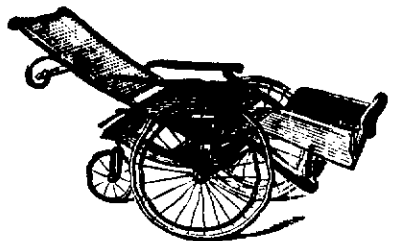
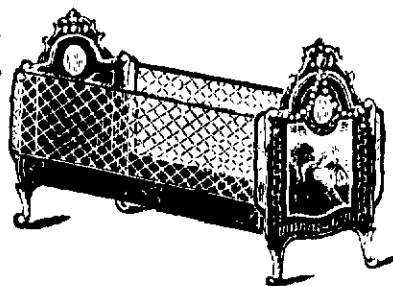
(4107 14-9)

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE: Meble żelazne wszelk. rodzaju. Wyroby z żelaza kutego: wózki i welocypedy dziecinne, bramy, ogrodzenia, krzyże, balustrady, okna i schody dla fabryk i domów, oraz patentowane składane okiennice do drzwi i okien; urządz. stajenne najnows. syst.; urządz. kuchenne. Wyr. blacharskie: wanny, kubły, lodownie etc. Wyr. artyst. i galanter. Wielki wyb. przyb. do pisania i pieców.



Cenniki na żądanie franco.

Skład fabryczny: Wierzbowa 3.



## ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Swiat, № 21.

Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Pozłaca, oksyduje, nadaje odpowiednie do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografi, gwarantując podobieństwo zupełnie. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadam wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663) Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

## TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4. (1532)

Na odbytych podczas wystawy inwentarza w dniu 18 czerwca r. b. w Rakowcu, pod Warszawą, konkursie, patentowane pługi dwuskibowe Schütz & Bethke, współzawodnicząc z pługami R. Sacka, Ventzky'ego, Komnick i Bertrama etc., przez sędziów, z kompetencji swej w kraju znanych, odznaczone zostały najwyższą nagrodą:

### „MEDALEM SREBRNYM”,

na próbie prywatną bez sędziów, a tem samem i odznaczeń w Krośniewicach w d. 8 lipca pługi Schütz & Bethke przez niżej podpisanego i jako wyłącznego reprezentanta fabryki Schütz & Bethke na Królestwo Polskie i Cesarstwo Rosyjskie,

zupelnie nie były posyłane.

Pługi Schütz & Bethke, wskutek swych niedoścignionych zalet, w przeciągu lat dwóch rozpowszechniły się w kraju w ilości kilku tysięcy egzemplarzy, co najlepiej za wyśzością ich nad wszelkimi innymi systemami przemawia.

Jednogodne opinie znanych w kraju wzorowych rolników, wyrażone w setkach świadectw, ze wszystkich stron otrzymanych, stwierdzają, iż pługi Schütz & Bethke, dzięki swej patentowanej konstrukcji, same tylko zdolne są pracować bez zarzutu na gruntach kamienistych, na których inne systemy pługów okazały się zupełnie nie do użycia. Kopje tych świadectw, oraz szczegółowe opisy pługów przesyła się odwrotną pocztą na każde żądanie bezpłatnie. (1769-2-2)

## K. Wasilewski,

Warszawa, Miodowa № 16.

## Capillifer'u Mydło

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmacniający cebulki włosów, niszczący łupież i mikroby, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone długoletnią praktyką. (1874-18 3) Ceny flakonów: rs. 2, 3, 4 i 6.

UWAGA. Aby uniknąć naśladownictwa, wyłączna sprzedaż u wynalazcy T. J. Grabowskiego. Każdy flakon jest opatrzony na korku i denku jednokowem markami, portretem, № 1036 pozwolenia urzędu lekarskiego.

Obstalunki od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem. Warszawa, Ateja Jerozolimska, № 76.



KUPUJĄCYM TUZINAMI

WYMIARZY I OBRABIAJĄCYM SIĘ RABAT.

Zupełnie nowej konstrukcji patentowane kasy ogniotrwałe

## „GRAFIT”

dawniej

T. HILL

S. Jabłoński

w WARSZAWIE

ulica hr. Kotzebue, № 4.

Wiele świadectw stwierdza ogniotrwałość naszych wyrobów.

Cenniki na żądanie.



(1890)

## MARJA MATUSZEWSKA,

przełożona pensji VI-kl. żeńskiej z klasą wstępną w Warszawie, przy ul. Leszno № 28, zawiadamia, iż zapisy na rok szkolny 1897/8 uczennic, tak przychodnich, jak pensjonarek, na warunkach przystępnych, odbywają się codziennie od godz. 11 do 5. Kurs nauk zaczyna się 16 (28) sierpnia r. b. (1754-3-2)

# Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“.  
(3767) Administracja „Kraju“.

# KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY  
chorób nerwowych i umysłowych.  
W. Ks. Poznańskie, pocz. i stac. kol.  
Oboraiki.  
Lek. Winkiewski. Lek. Lewald.  
Lek. Karozowska. (1586)

# PETERSBURG

## KURJEREK PETERSBURSKI.

☞ Kwiaty. Ogrodnicy warszawscy nadesłali na zamówienie ogrodników petersburskich kilka wagonów kwiatów do Petersburga. Kwiaty warszawskie użyte zostały do przystrojenia Petersburga podczas wizyty cesarza niemieckiego.  
☞ Domy z żelaza. W Petersburgu zawiązuje się nowe Towarzystwo akcyjne, z zamiarem budowania domów z żelaza. Ustawa Towarzystwa została już ułożoną i w tych dniach będzie podana do zatwierdzenia.

☞ Karetki. Dnia 30 lipca ukazały się na mieście karetki, z angielską uprzężą, z woźnicami, ubranymi na wzór zagranicznych fiaków. Eleganckie karetki (numerowane), o kołach gumowych, sprawiają miłe wrażenie na mieszkańcach miasta, przyzwyczajonych do niestetycznych dorożek.  
☞ Oddział kobiecy. «Nowoje Wremia» donosi, że w Banku państwowym ma być utworzony oddział, w którym będą zatrudnione jedynie kobiety. Etat ma być na 18 osób. Praca będzie polegała na obcinaniu kuponów. Oddział «kobiecy» ma zacząć funkcjonować dnia 1 września.

Dla Pp. Studentów Uniwersytetu  
**UMUNDUROWANIA CAŁKOWITE**  
wykonują specjalne warsztaty Magazynu ubiorów wojskowych  
**K. CZYŻYŃADZE**  
Petersburg, Newski просп. № 1, po niżej wskazanych cenach:  
Mundur z galonami rs. 40, 35, 30 i 25. Szynel zimowy bez futra rs. 75, 70, 65, 60, 55, 50, 45 i 40.  
Wyszywanie mundurów rs. 15 i 12. Kołnierze i wyłogi bobrowe różnych cen na wybór.  
Surduty rs. 40, 35, 30 i 25. Kotelki rs. 20, 18, 15, 12, 10 i 8.  
Spodnie rs. 15, 14, 13, 12 i 10. Czapki rs. 4, 3.50, 3, 2.50 i 2.  
Palto letnie kortowe rs. 60, 55, 50, 45, 40, 35, 30 i 25. Baszłyki rs. 5.20, 5, 4, 3.50, 3, 2.50, 2 i 1.50.  
Palto zimowe bez futra kołnierza rs. 70, 65, 60, 55, 45, 40 i 35. Krawaty k. 75, 60 i 40.  
Szynel letni rs. 60, 55, 50, 45, 40, 35 i 30. Szpady rs. 20, 18, 15, 12, 10, 8, 6, 5, 4 i 3.50. (4804)

## KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,  
wydaje obiady z 4 potraw 50 kop., z 3 potraw 40 k., abonament z ustępstwem. Śniadania i kolacje „à la carte“, a także Plaki w niedziele i czwartki. Kolundy (tewskie i rozmaite potrawy polskie, przyrządzone z najświetlejszej powidzji i na najlepszym maśle. Przyjmuje zamówienia na obiady, kolacje, lody, piramidy i t. d. Najlepsza kawa, czekolada, herbata, pączki, faworki.  
☞ COZIENNE ŚWIEŻE CIASTO ☞ Wielki wybór gazet; usługa polska. Zakład otwarty do g. i w nocy. (4806)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA  
**P. WISNIEWSKIEGO,**  
dawniej Millera,  
Pantiejmonskaja ulica, róg Litiejnego prospektu, № 14—21. (4809)

**M**ŁODY CZŁOWIEK usilnie prosi szan. panów chlebodawców o jakiegokolwiek miejsce. Pisze i czyta dobrze po rusku i po polsku. Adres: Petersburg, Sołijska ulica № 11, m. 39. S. M. (4793)

**ŻEŃSKIE GIMNAZJUM**  
z artystycznymi klasami i pensjonatem  
**M. A. ŁOCHWICKIEJ-SKALON,**  
Petersburg, Newski 88, Petersburg.  
ZE WSZYSTKIEMI PRAWAMI RZĄDOWYCH ŻEŃSKICH GIMNAZJÓW.  
Pełny kurs nauk. Języki nowożytne (francuzki, niemiecki i angielski). Muzyka (kurs konserwatorium) pod przewodnictwem prof. W. W. Künera. Rysunki i malarstwo pod przewodnictwem prof. N. D. Dmitriewa-Orenburskiego. Robótki. Gimnastyka i tańce. Przyjęcia co tydzień, we czwartki od 11 do 4 popołudniu. Programy bezpłatnie. Początek wykładów 9 września. (4807)

## UNIFORMOWE

ubrania dla pp. studentów uniwersytetu, oraz wszystkich instytutów, gotowe i na obetalunek. Materiał wyłącznie z fabryki barona Sztiglicca.  
Poleca **MAGAZYN FRANCUZKI,** (4805)  
Petersburg, Newski просп. № 21, wprost Wielkiej Kon uszennej.

## NOWOŚCI MUZYCZNE.

Wyszły z druku i są do nabycia w tanim i pięknym wydaniu, wielkiego formatu, 2 opery:

„LA BOHÈME” (Borema)  
Partycja fortepianowa do śpiewu z tekstem ruskim i francuskim, cena rs. 5.

„Hänsel u. Graetel” (Jaś i Małgosia)  
Partycja fortepianowa do śpiewu z tekstem ruskim i niemieckim, cena rs. 2 kop. 50.  
Na przesyłkę pocztową po 75 kop. na każdą operę. (100)

MAGAZYN MUZYCZNY  
**J. HILKNERA (Ю. Гилькнера),**  
Moskwa, ul. Twerska, dom Wargina.

Wielki srebrny medal na wystawie nasion w Warszawie 1896 roku.

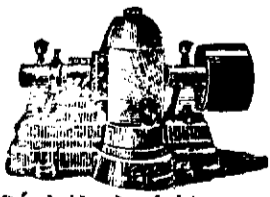
JEZIORKO POD ŁOMŻĄ  
poleca do siewu  
**SŁAWNE ŻYTO**  
**Petkuskie**  
zwycięzcę w doświadczeniach niemieckiego Towarzystwa rolnictwa.

W doświadczeniach tych (1891—1894) wyróżniło się żyto petkuskie największym plonem ziarna i najsilniejszą odpornością na wymarzenie (patrz prof. dr. Liebscher: „Arban-Versuche mit verschiedenen Ruggen sorten. Arbeiten der Deutschen Landwirtschafts-Gesellschaft. Heft 13. 1896“).  
Cena loco Czerwony Bór, st. dr. żel. Nadarwiańskiej, wyżej nad najwyższą ostatnią przed kupnem cenę notowaną w Warszawie przez „Gazetę Rolniczą“, że żyto tryjerowane po rs. 1 k. 20 na centnarze stofuntowym. W partjach od 300 pudów za żyto tryjerowane po k. 75, a za żyto nietryjerowane po k. 50 wyżej ceny warszawskiej na centnarze. Worki po cenie kosztu. Większe partje należą wcześniej zamawiać. (4754)

SKŁAD FORTEPIANÓW  
**JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie**  
poleca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3800)  
**MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.**

W zakładzie naukowym  
VI-klas. żeńskim  
**JADWIGI SIKORSKIEJ**  
w Warszawie, Marszałkowska 153 (róg Królewskiej),  
kurs nauk rozpocznie się dnia 21 sierpnia (2 września). Egzaminy wstępne dnia 19 (31) sierpnia, poprawki dnia 20 sierpnia (1 września). (1757-2-2)

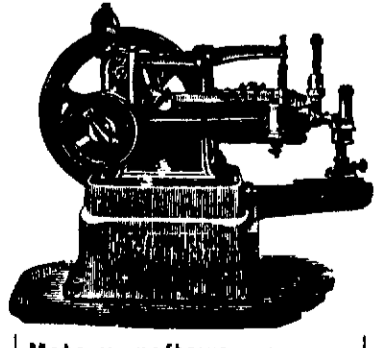
MAGAZYN MEBLI  
**ZALESKIEGO I SP.**  
W WARSZAWIE,  
137. Marszałkowska, 137.  
posiada na składzie wielki wybór mebli, wykwintn. i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartamentu, podług rysunków. Dział dekorac.-tapiicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1857-52)



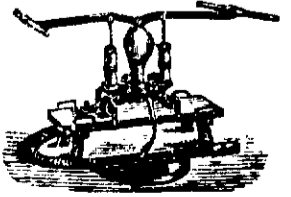
**OLSZEWICZ i KERN**  
Kijów-Odesa-Warszawa - Petersburg - Jekaterynosław-Sielce. (496)



Oświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektr. instalacji.

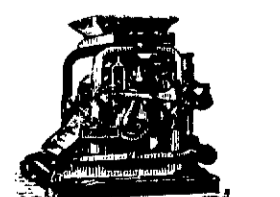


Dostawa rejsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żel.



Parowe maszyny, kotły pompy wszelkich systemów i wielkości.

Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabr. Schaeffer & Budenberg i Langenslepen & Co.



Autom. wagi do ważenia zboża, buraków etc.

# Stan rachunków Banku Handlowego w Łodzi

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1897 ROKU.

## STAN CZYNNY:

Kasa (gotowizna w biletach bankowych i bilonie) . . . . .	—	—	512,631 71
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami . . . . .	—	—	5,471,585 42
Papiery wartościowe, własność banku stanowiące:			
a) państwowe i przez Rząd poręczone . . . . .	—	225,115 23	
b) przez rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne . . . . .	—	98,108 16	
2) udziały i akcje . . . . .	—	4,000 —	
Papiery wartościowe kapitału zapasowego . . . . .	—	—	327,223 39
Korespondencje:			2,104,384 11
a) ich rachunki (loro):			
1) Kredyty ubezpieczone papierami:			
a) papiery państwowe . . . . .	—	89,654 43	
b) listy zastawne i akcje . . . . .	—	230,455 52	
c) weksle z 2 podpisami . . . . .	—	1,582,850 82	
2) Sumy do dyspozycji banku . . . . .	—	1,388,580 80	
b) Nasze rachunki (nostro):			
sumy należące do banku . . . . .	—	467,863 30	
weksle do inkasa . . . . .	—	302,300 —	
Rachunek oddziału . . . . .	—	—	4,061,704 87
Rachunek Banku państwa . . . . .	—	—	953,540 90
Weksle i traty na obce miejscowości	—	—	100 —
Nieruchomości Banku w Łodzi i Warszawie . . . . .	—	—	4,151 97
Weksle protestowane . . . . .	—	—	214,000 —
Ruchomości	—	—	5,533 63
Koszta urządzenia . . . . .	—	—	18,539 —
Sumy przechodnie (w tej liczbie i weksle do inkasa 320,154 61) . . . . .	—	—	498,494 89
Rozchody . . . . .	—	—	99,586 84
Rozchody podlegające zwrotowi . . . . .	—	—	2,197 60
			<b>14,273,674 33</b>

## STAN BIERNY:

Kapitał zakładowy . . . . .	—	—	—	4,843,750 —
Kapitał zapasowy . . . . .	—	—	—	2,315,400 —
Kapitał zapasowy dywidendowy . . . . .	—	—	—	40,000 —
Specjalny . . . . .	—	—	—	30,000 —
Rachunki zysków i strat . . . . .	—	—	—	15,302 55
Niewypłacona dywidenda . . . . .	—	—	—	842 —
Rachunki przekazowe:				
a) za okazaniem . . . . .	—	—	522,317 87	
b) za 7-miodniowym wypowiedzeniem . . . . .	—	—	778,057 80	
Wkłady procentowe:				
a) terminowe . . . . .	—	—	699,748 10	
b) bezterminowe . . . . .	—	—	124,045 74	
				<b>2,124,169 51</b>
Korespondencje:				
a) ich rachunki (loro):				
1) sumy do dyspozycji korespondentów . . . . .	—	—	3,685,142 40	
2) weksle do inkasa . . . . .	—	—	465,050 —	
b) Nasze rachunki (nostro):				
Sumy należące do banku . . . . .	—	—	370,811 86	
				<b>4,521,004 26</b>
Rachunek oddziału . . . . .	—	—	—	—
Redyskontowane weksle w Banku państwa, oddział w Łodzi . . . . .	—	—	—	118,633 16
Procent i prowizja . . . . .	—	—	—	352,577 38
Sumy przechodnie . . . . .	—	—	—	111,495 47
(4797)				<b>14,273,674 33</b>
Depozyty w przechowaniu . . . . .	—	—	—	8,794,416 31

Łódź, dnia 31 lipca 1897 r.

## Bilans Wileńskiego Banku Ziemskiego z dniem 1 sierpnia 1897 roku.

### AKTYWA.

1. Kasa gotowizna . . . . .	—	—	406,250 77
2. Rachunki bieżące:			
a) w wileńskim oddz. Banku państwa zwyczaj.	—	973 56	
b) " " " " z tytułu opłaty kuponów . . . . .	—	522,168 91	
c) w prywatnym wileńskim Banku handl.	—	183,241 90	
			706,384 37
3. Korespondencje:			
a) z tytułu opłaty kuponów, losowania listów i różne . . . . .	—	2,521,615 72	
b) Bank państwa z tytułu III konwersji . . . . .	—	9 400 —	
c) nadzwyczajne losowanie . . . . .	—	238,000 —	
			2,769,015 72
4. Własność Banku stanowiące papiery wartościowe nom. 5,708,700 (w tej liczbie państwowe i rządowe, pozostające w zachowaniu wileńskiego oddziału Banku państwa 3,591,300). . . . .	—	5,558,403 39	
5. Należne procenty od papierów procentowych . . . . .	—	—	—
6. Listy zastawne, własność Banku stanowiące, nom. 74,200 . . . . .	—	70,063 74	
			5,628,467 13
7. Pożyczki długoterminowe:			
a) na zastaw dóbr ziemskich			
61 <sup>1/2</sup> 12 — 54,054,400 —			
48 <sup>1/2</sup> 12 — 7,465,700 —			
66 <sup>2</sup> 12 — 90,500 —		75,411,800 —	
51 <sup>1/2</sup> 12 — 13,801,200 —			
b) na zastaw dóbr miejskich			
36 <sup>1/2</sup> 12 — 2,372,900 —			
29 <sup>1/2</sup> 12 — 10,002,600 —			
19 <sup>1/2</sup> 12 — 3,321,500 —			
38 <sup>1/2</sup> 12 — 4,378,800 —			
31 <sup>2</sup> 12 — 2,587,100 —			
20 <sup>7</sup> 12 — 1,510,900 —		24,173,800 —	
			99,585,600 —
8. Pożyczki krótkoterminowe . . . . .	—	—	4,715,300 —
9. Pożyczki długoterminowe, przeznaczone na wydanie . . . . .	—	—	2,504,100 —
10. Pozaterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi . . . . .	—	—	140,800 —
11. Dłużnicy:			
a) raty ulgowe . . . . .	—	2,346,370 18	
b) raty uchybione w terminie . . . . .	—	2,355,380 49	
c) raty rozłożone . . . . .	—	174,521 64	
			4,876,272 31
12. Rozchody na rachunek dłużników . . . . .	—	—	170,732 09
13. Kupony zdyskontowane . . . . .	—	1,030 —	
14. Przedwstępna dywidenda . . . . .	—	1,300 —	
			2,230 —
15. 5-proc. pobór państwowy . . . . .	—	—	104,053 71
16. Rozchody Banku:			
a) z tytułu utrzymania Banku . . . . .	—	260,216 81	
b) z tytułu oszacowania . . . . .	—	22,554 63	
			282,771 44
17. Dom na lokal Banku . . . . .	—	—	200,000 —
			<b>122,092,077 54</b>

### PASYWA.

1. Kapitał składowy em. I—XIX . . . . .	7,260,000 —	
" " " " XX 1 rata . . . . .	130,800 —	
" " " " XX 2 " . . . . .	300 —	
Kapitał zapasowy em. I—XIX . . . . .	2,768,543 61	
" " " " XX . . . . .	328,356 —	
Kapitał rezerwowi i fundusz na umorzenie wartości domu Banku . . . . .	247,482 05	
		10,734,981 66
2. Listy zastawne, puszczone w obieg:		
5-proc. listy zast. na 61 <sup>1/2</sup> 12 . . . . .	12,300,000 —	
5 <sup>0</sup> /10 bezterminowe . . . . .	64,679,100 —	
4 <sup>1/2</sup> -proc. listy zast. bezterminowe . . . . .	22,368,500 —	
Fundusz na wzmocnienie losowania . . . . .	238,000 —	
		99,585,600 —
3. Listy zastawne, mające być wypuszczone		2,504,100 —
4. Listy zastawne losowane, nie przedstawione do zapłaty . . . . .	—	2,095,500 —
5. Kupony, legające spłacie . . . . .	—	2,115,555 85
6. Niewydana dywidenda . . . . .	—	103,664 83
7. Pozaterminowe umorzenie:		
a) listami zastawnymi . . . . .	140,800 —	
b) gotowizną . . . . .	2,824 37	
		143,624 37
8. Fundusz na umorzenie 5- i 4 <sup>1/2</sup> -proc. na 50 losowanie w r. 1897 . . . . .	—	480,350 09
9. Fundusz procentowy 5- i 4 <sup>1/2</sup> -proc. na opłatę kuponów w term. 2 <sup>1/4</sup> 1898 r. . . . .	—	2,436,211 88
10. Wpływy na poczet rat przyszłych . . . . .	—	14,062 64
11. Korespondencje . . . . .	—	30,121 48
12. Fundusz kasy zapomogi dla urzędników . . . . .	—	259,700 —
14. Sumy przechodnie . . . . .	—	188,076 06
15. Przychód i proc. za 1897 r.		
a) Fundusz dywidendy na utworzenie kapitału zapasowego i t. p. . . . .	771,380 08	
b) Procenty z tytułu pożyczek krótkoterminowych . . . . .	358,344 96	
c) Peni . . . . .	160,264 07	
d) Procenty różne . . . . .	15,790 86	
e) Proc. od pap. proc. i listy zastawne do Banku należące . . . . .	92,227 39	
		1,398,007 36
16. Zysk z r. 1896 . . . . .	—	2,721 32

### BILANS

Oprócz wskazanych w niniejszym bilansie rachunków, w skarbcu Banku z dn. 1 sierpnia 1897 r. znajduje się w zachowaniu akcji i list. zast. na 7,895,565 — J.W.A.G.A. 1) Bank założony został w r. 1872. Kapitał składowy składa się z 29,042 akcji, opłaconych w całości, po 250 rs. każda, i z 1,301 akcji, opłaconych 1 ratą, w wysokości 100 rs. od każdej akcji. 2) Zarząd rezyduje w Wilnie. 3) Dywidenda z tytułu akcji Banku wypłacana jest w Wilnie: w zarządzie Banku i w przyw. wileńsk. Banku handl.; w Petersburgu; w Banku kupieck.; w Warszawie: w warsz. Banku dyskont. i kant. bank. Wawelberga; w Moskwie: w mosk. Banku kupieck.; w Rydze: w rzykim Banku handl.; w Kijowie: w kijowskim prywatnym Banku handlowym. (4791)

# EXSICCATOR.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA  
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,  
Warszawa, Szpitalna, 5.

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów  
Katalogi ilustrowane franco i gratis.

Po 12-letnich próbach 10 medali, 2 dyplomy i Herb. Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich „Jedna próba wystarcza”. Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)

# KURSY ROLNICZE

przy królewskim uniwersytecie we Wrocławiu.

Semestr zimowy zaczyna się d. 15 października

Objaśnienia na wszystkie listowne i ustne zapytania, dotyczące się studjów, przyjęć, jako też wszystkich warunków, udziela

Dyrekcja Instytutu rolniczego przy król. uniwersytecie.

Prof. dr. HOLDEFLEISS.

Prof. dr. v. RUMKER.

(4798-8-1)

## TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

# „ROSSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

Petersburg, Wielka Morska № 37.

Kapitały Towarzystwa przenoszą sumę  
29,000,000 rs.

### UBEZPIECZENIA

## OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW.

Towarzystwo «Rossya» zawiera na warunkach dostępnych:

1) Ubezpieczenia pojedynczych osób od nieszczęśliwych wypadków, mogących nastąpić podczas podróży, wycieczek, spacerów; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach, teatrach, na polowaniu, na wodzie, na lodzie; przy spełnianiu obowiązków służbowych — wszędzie bez wyjątku, jak w domu, tak i po za domem, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek albo bez takowego.

2) Ubezpieczenia zbiorowe oficjalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć przy spełnianiu przez te osoby obowiązków służbowych.

Ubezpieczający mogą przyjmować udział w zyskach Towarzystwa. Dywidenda ubezpieczających w roku 1897 wynosi 15 proc.

Od początku operacji ubezpieczania od nieszczęśliwych wypadków do 1 stycznia 1897 r. Towarzystwo wypłaciło wynagrodzeń ubezpieczonym od nieszczęśliwych wypadków w sumie 1.570,000 rubli.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), Oddział w Warszawie (Niecąta № 8) i agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

Bilety asekuracyjne na ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowymi, wydawane są na głównych stacjach kolei żelaznych i na głównych przystaniach statków parowych. (4696-8-7)

# COGNAC

# „IMPERIAL”



Prawdziwy produkt z wina krymskiego.

Doskonały napój higieniczny.

Dostać można we wszystkich lepszych handlach win w Cesarstwie i Królestwie.

Żądajcie Cognac fabryki „Imperial” w Warszawie. (1496)

## KOMISJA PAŃSTWOWA

# DO UMARZANIA DŁUGÓW.

Numery 4<sup>o</sup>/o kredytowych obligacyj Południowo-Zachodnich dróg żelaznych.

Komisja państwowa do umarzania długów uskuteczniła losowanie obligacyj powyższej pożyczki 1 (13) sierpnia 1897 r.

Wylosowane obligacje będą wykupywane za gotówkę, poczynając od dnia 1 (13) październ. 1897 r.: w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie, Warszawie i Rydze — przez kantory Banku państwa, a w Wilnie — przez oddział Banku państwa.

Numery wylosowanych obligacyj:

16761—16780, 52161—52180, 53161—53180, 55781 — 55800, 72561—72580, 98141 — 98160, 103801—103820, 111281—111300, 114141 — 114160, 115881 — 115900, 130261—130280, 137561 — 137580, 140121 — 140140, 149841 — 149860, 150061—150080, 157821 — 157840, 158721 — 158740, 172001—172020, 181081 — 181100, 183541 — 183560, 187881—187900, 194461 — 194480, 196781—196800.

Obligacje wylosowane powinny mieć przy sobie wszystkie kupony, których termin upływa po d. 1 (13) październ. 1897 roku, w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrącaną z kapitału, mającego być wypłaconym.

Numery 4<sup>o</sup>/o kredytowych obligacyj Południowo-Zachodnich dróg żelaznych, wylosowanych poprzednio i nie przedstawionych do wypłaty przed 1 sierpnia 1897 roku. Od terminu oznaczonego w nawiasie, obligacje przestają przynosić dochód.

N.№ 23441—23460 (1 paźdz. 1895 r.), 26281 — 26300 (1 października 1896), 42761—42780 (1 kwietnia 1897), 44241—44250 (1 kwietnia 1894), 63881—63900 (1 październ. 1893), 82061—82080 (1 kwietnia 1894), 93201—93220 (1 kwietnia 1897), 94201 — 94210 (1 kwietnia 1896), 94721 — 94740 (1 październ. 1895), 136121 — 136130, 147161 — 147180 (1 paźdz. 1896), 164911 — 164920 (1 kwietnia 1897), 178971 — 178980 (1 paźdz. 1896), 194703 (1 kwietnia 1895). (4794)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

# JANINY

Magazyn Dziecinny,  
Marszałkowska, 151. w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodniejsze ubrania dziecięce. (1473-52)

Stanisław i Konstanty  
**TOTWENOWIE**  
dentyści. Petersb., W. Koniuszenna 29. (4808)

Lek. zwierząt Łobodowski jeździ na praktykę i na wieś. Kijów, Fundulejowska 58. (496-5-1)